Dzisiejszy numer zawiera 24 strony druku

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV.

Rok XV. Kraków, niedziela 2 października 1932 Nr. 270

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

OZJASZ THON

Pożegnanie i powitanie

Żydostwo według swojej rachuby czasu kończy w dniu dzisiejszym stary rok i rozpoczyna nowy. Żegna stary, wita nowy. Żegna bez żalu, wita bez obawy. Stary to naród, doświadczony i zahartowany. Przynajmniej powinien już dawno — jak dawno! — być takim i nie tak łatwo popadać w taki „trans" żalu lub zachwytu, wybujałej nadziei lub gnębiącej obawy. Życie musi się brać takiem, jakiem jest, ciężkiem i twardem, i trzeba z niem ciągle się borykać. Taka jest ciągłość życia wogóle, a życia żydowskiego w szczególności. Ale kiedy dochodzi się do jakiegoś psychicznego przystanku, jakim jest koniec roku i początek roku, to przecież trzeba poświęcić chwilę rozmyślania i zastanowienia nad tem co jest, a co ma być. Powiedziałbym — użyć najnowszej nomenklatury — że trzeba zrobić bilans „polityki żydowskiej".

No tak — z niebywałą przenikliwością odkryli nareszcie nasi najserdeczniejsi to, co ostatecznie było tak troskliwie „zakonspirowane", mianowicie, że żydostwo ma swoją własną politykę. Skoro więc ta przemądra brać, przed którą się nic nie ukryje, zdekonspirowała nas, nie ma już celu dalej ukrywać i robić tajemnicy rzeczy i poczynań, które stały się, dzięki właśnie „wywiadowczemu" genjuszowi najsprytniejszych antysemitów świata, warszawskich i paryskich, jawnemi dla całego świata.

Więc — co się dzieje w polityce żydowskiej? Jaki jej bilans?

Polityka żydowska pracuje od lat bardzo celowo. Zainicjował ją wielki wódz narodu, Teodor Herzl, który do tego dążył wszelkiemi siłami, ażeby kwestja żydowska stała się międzynarodową kwestją polityczną. W tym celu stworzył żydowską trybunę, z której reprezentacja żydowska miała przemawiać, i też przemawia do całego świata. Przemawia głośno i bardzo uczciwie. Na kongresach sjonistycznych mówimy światu wszystko do ostatniej kropli, czego chcemy, do czego dążymy i jakiemi idziemy drogami. A od samego początku postawiliśmy na porządku dziennym kongresu całokształt zagadnień żydowskich. Mowy Nordaua, które zyskały niebywały rozgłos, obejmowały wszystko, ale też bez wyjątku wszystko, co żydostwo boli i co ono uleczyć pragnie. A kiedy nadeszła z czasem chwila stosowna do bezpośredniego działania politycznego, w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, żydostwo utworzyło jawnie, wobec całego świata, przedewszystkiem wobec niemal wszystkich poszczególnych państw, starych i nowych, w których żyje znaczniejsze skupienia żydowskie, swoją własną reprezentację polityczną. — Dla utworzenia jej żydostwo amerykańskie wybrało kongres, który dopiero delegację na konferencję pokojową ze siebie wyłonił. W Polsce powstały trzy rady narodowe, złożone ze wszystkich żydowskich ważniejszych stronnictw a delegaci na konferencję pokojową z niej wychodzili. Tak się też stało w innych państwach. Zdaje się — całkiem jawnie. Ani źdźbła konspiracji. Ta delegacja żydowska działała w Paryżu, tak że każde jej posunięcie było powszechnie znane. Przynajmniej ona sama o taką jawność starała się najusilniej, posługując się nawet największymi paryskimi dziennikami dla zaznajomienia najszerszej opinji świata ze swojemi celami, środkami i metodami.

A tę politykę prowadzimy konsekwentnie ciągle. Jej cele są: zdobycie Palestyny jako siedziby narodowo żydowskiej i wywalczenie dla Żydów całej pełni praw obywatelskich, szczególnie w tych krajach większego lub mniejszego zacofania, w których takie równouprawnienie jeszcze dziś stoi pod znakiem zapytania, lub jest przez mniejszą lub większą grupę politycznie zwalczane. Nie trzeba naturalnie dodawać, że obrona Żydów przed napaścią i brutalnością antysemitów jest objęta polityką żydowską.

Pytanie tedy w chwili obliczenia: Czy ta polityka wykazuje jakiś efekt, jakiś rezultat pozytywny?

Powiem całkiem szczerze: W rubryce obrony przed antysemityzmem tylko tyle, żeśmy się nie dali złamać. Nie ugięliśmy się przed całą dziką zawziętością, którą antysemityzm przybrał w ostatnim roku. Do takiego — powiedzmy — obrzmienia tępej nienawiści antysemi-

tyzm jeszcze nigdy nie dochodził, jak teraz, nawet nie wtedy, kiedy krwawe pogromy urządzał. Pogromy robił tłum pijany, albo poprostu wódka, albo biczowanym do nieprzytomności szałem. „Inteligencja“ zazwyczaj ukrywała się za kulisami, a raczej żałowała, kiedy spostrzegła, jaki pożar wznieciła. Dzisiaj jednak właśnie „inteligencja“ szaleje, ona się upaja hasłami krwiożerczemi. Nieraz ma się wrażenie, że ta „inteligencja“ antysemicka tak samo postępuje, jak „mużyk“ rosyjski, który „mówi o wódce“ kiedy jej nie ma do picia. Kochana brać hitlerowska i endecka mówi o krwi, skoro jeszcze policja nie daje jej efktywnie wylewać. Wobec tego szału my możemy się bronić tylko, że tak powiem, biernie, nie czynnie. Ani z mentalnością drapieżną, ani z bezwstydem antysemitów współzawodniczyć nie możemy. Możemy tylko siebie wzmocnić i utrzymywać na wyżynie i nie dać się z niej ściągnąć. Mam wrażenie, że ostaliśmy się wobec tego piekielnego nasilenia nienawiści, jaka nas obryzguje. Rzecz jasna, że ciągle i bezustannie budzimy sumienie świata i apelujemy od zwierzęcia ludzkiego do — powiem: — „ludzkiego“ człowieka. Nasza wiara w człowieczeństwo nas nie opuściła i w ubiegłym roku, jednym z najokropniejszych, jakie przeżyliśmy. A ta wiara jest nam puklerzem w ciężkiej walce.

Ostaliśmy się — duchowo, moralnie. Ale materjalnie proces upadku zrobił niestety duże postępy. Nasza masowa pauperyzacja przybiera zastraszające rozmiary, a to nie bez łaskawego przyczynienia się kół, od których zazwyczaj wzmocnienia się oczekuje. Powolne czy rychłe, ale bardzo systematycznie prowadzone wypieranie Żydów niemal ze wszystkich placówek zarobkowania nie ustaje. Czy to etatyzm, czy to inaczej nazwiemy — ono działa bezlitośnie. Gdyby przyszło zrobić bilans z działu gospodarczego, to ostatnia linja niestychanie smutny da obraz. Ubiegły rok tyle nam zabrał, że swojemu następcy chyba już nic do zabrania nie zostawił. Także rodzaj pocieszenia...

Tak wygląda nasz bilans — że tak powiem — rachunku bieżącego. Ale oprócz niego mamy jeszcze rachunek budowy przyszłości.

A co się dzieje w Palestynie?

Tu będziemy mogli, a nawet musieli, rozróżnić dwie rubryki: konto tych czynów, których inni mają na podstawie takich czy innych układów dokonać, i konto naszej własnej pracy. Pierwsza rubryka kończy się deficytowo, mocno deficytowo. Od deklaracji Balfoura aż do polityki angielskiej, zainaugurowanej przez Passfielda i Chancellora, upłynęły jakby wieki całe. Niktby nie myślał, że takie szalone zmiany mogą się dokonywać w tak krótkim odstępie czasu. Nie łudzimy się, wiemy doskonale, że polityka angielska w ostatnich trzech latach — aż do nowego Wysokiego Komisarza — z całą świadomością nastawiona była na kurs antyżydowski. Wszystko było zrobione, ażeby w Palestynie przeszkadzać w budowie siedziby narodowej. Judzono Arabów na Żydów, wydawano antyżydowskie ustawy, zaostrzono praktykę administracyjną — jednem słowem, wszystko, ale też wszystko się stało, ażeby Żydom uniemożliwić pracę i nie dopuścić do postępów. Tak — niewątpliwie tak, a nie inaczej działali nasi wrogowie. Tem większą jest zasługa nasza, żeśmy jednak duże poczynili postępy. Jest faktem ponad wszelką wątpliwość stwierdzonym, że żydowska Palestyna urosła. Urosła w ludzi, we własność żydowską, w możliwości pracy i gospodarczego rozwoju. Wróg zgrzyta zębami, przyjaciel raduje się, ale sąd obu jest identyczny: żydowska Palestyna rośnie.

Tyle można słusznie powiedzieć o całym czasokresie od nieszczęśliwych wypadków z przed lat czterech aż do dnia dzisiejszego, a w szczególności wolno unosić się nad tem, co ostatni rok nam dał, kiedy tam siedział French i mozolił się nad wynalezieniem zapór i zawad dla dzieła sionistycznego myśmy tymczasem dalej budowali. Zakładało się cały szereg nowych warsztatów pracy na większą i mniejszą skalę, szło się o kilka kroków dalej w zdobywaniu rynku Bliskiego Wschodu żydowską produkcją przemysłową w Palestynie, utworzyło się masę nowych osad „pardesowych“ — przeszło 30 tysięcy dunamów w jednym roku! — wprowadziło się nowe kadry idealisów chalucowych, wniesiono do kraju świeże zasoby kapitału. Jednem słowem — niema dziedziny, któraby została zaniedbana, która pomimo wyraźnej nieżyczliwości, a często wprost czynnej przeszkody, nie doprowadziliśmy do rozkwitu.

Oto najwyższa pozycja w naszym bilansie. Zapewne: w samych cyfrach lub pieniężnych sumach wyrażone, to nie jest dużo na miarę odzyskania i odbudowy kraju. Do wielkich, historycznych rozmiarów to wszystko się nie wznosi. Ale w zestawieniu z przeszkodami od zewnątrz i wewnątrz, w zestawieniu z naszem zubożeniem okropnem, w zestawieniu także z tem, że sfery zamożne jeszcze wciąż trzymają się zdaleka i myślą, że im się nigdy nic złego nie stanie, ani im, ani potomkom ich — w zestawieniu, powiem jednem słowem, z golusem, to jednak coś pokaźnego i poważnego się stało i urosło.

Jest tylko jedna ze szczęśliwych okoliczności, która zresztą daje na rok następny dużo nadziei, że nowy High Commissioner jest, jak się zdaje, życzliwie do nas usposobiony. A może tylko jest — uczciwym człowiekiem, który nie uważa robienia polityki za sztukę zręcznego kłamania i oszukania. Jeśli rzeczywiście ma on dobre wobec nas zamiary, jeśli londyńskie instrukcje są dla nas choćby trochę przychylne, to możemy patrzeć na nowy rok dosyć odważnie. Wola nasza, decyzja nasza są w pogotowiu, a byleby nam nie rzucano kłód przed nogi, to my kroczyć będziemy naprzód.

Ot takie jest nasze pożegnanie dla ubiegłego roku. Niech spocznie w spokoju. Przyniósł nam sporo ciężkich ciosów, ale pod jego liczbę jednak książkować się będzie wcale przyzwoite postępy w naszem budowaniu. Snać — budować jest zaś łatwiej, niż — łatać.

A co teraz?

Powiedziałem: Witamy nowy rok bez obawy. Jest niemal, jak już wyżej się pokazało, pewne pocieszenie w tem, iż w niejednym kierunku już nie może być gorzej. Szał antysemityzmu już nie może róść, chyba że wkroczy całkowicie w dziedzinę widocznej i niebezpiecznej patologji, przeciw której wszystko bronić się będzie, co ma jeszcze jakąś resztę zdrowia. A zresztą — nie ugniemy się. Te czasy bezpowrotnie minęły, kiedy można było nas tratować, a my na to reagowaliśmy zaledwie jakąś elegijną zwrotką w naszych pieśniach żałosnych, albo jeszcze jedną łzą do pełnej kadzi naszego wiecznego płaczu. Teraz to nam nie wystarcza. Nasza żywotność spotężniała, a tem samem nasza samoobrona jest pewniejsza. A pozatem — my zawsze jeszcze liczymy na — człowieka, który chyba jeszcze nie wymarł całkowicie. W służbie dla ludzkości musi się znaleźć kąt i dla obrony wszystkich prześladowanych.

Front zjednoczonego człowieczeństwa przeciw zezwierzęceniu — a on zwycięży.

To jest nasza wiara i nasza pewność. Z nią wchodzimy do nowego roku.

LEIB JAFFE

Kapitał narodowy w Palestynie

Niedawno odbyła się w kolonji Magdiel konferencja prasowa, na której dyr. centrali Keren Hajesod w Jerozolimie Leib Jaffe wygłosił dłuższe przemówienie, z którego podajemy poniżej kilka interesujących fragmentów. W swojej mowie, polemizuje Jaffe z tymi, którzy z podróży po Palestynie wynieśli błędne mniemanie, jakoby kwitnące gospodarstwo żydowskie w Erec Izrael nie potrzebowało już Keren Hajesodu i wywodzi m. in.:

EMEKI SZARON.

Ludzie, którzy widzą rozwój strefy pomarańczowej, zaczynają bagatelizować znaczenie Emeku. Są też i tacy, którzy dziś jeszcze czynią wyrzuty: Dlaczego wykupiono wprzód Emek, a nie troszczono się o szmat wybrzeża, przylegający do strefy plantacyjnej? Kiedy Emek wykupiono, nie miała strefa pomarańczowa żadnego znaczenia, nie można było przewidzieć, jak rozwinie się kultura cytrusowa i w jakim stopniu rozwinie się rynek pomarańczowy. Rozwój kultury owocowej nastąpił w nieoczekiwanym tempie. Strumień prywatnego kapitału skierował się do strefy pomarańczowej dopiero wówczas, gdy przez rozwój światowego rynku pomarańczowego stało się widoczne, że plantacje pomarańczowe przynosić mogą duże dochody. W Emek jest inaczej. Kapitał prywatny nie zwróciłby się w stronę „doliny śmierci“, jak Arabowie nazywali Emek, nie przyszedłby spełniać pracy pionierskiej, nie udałby się na to niebezpieczne pustkowie. Gdyby jednak Emeku nie wyzwolono, kto wie, czy znajdowałby się kiedyś w naszych rękach. Zapomina się, co oznaczało wyzwolenie i ożywienie Emeku dla narodu żydowskiego i dla rozwoju ruchu sjońskiego. Ale nietylko historyczne znaczenie posiada dziś Emek. Odczuwamy go w naszem całem życiu i we wszystkich dziedzinach naszego gospodarstwa. Emek stał się siłą witalną jiszuwu. Dostarcza mu głównych produktów, niezbędnych środków spożywczych: chleba, mleka, jaj i jarzyn. Szereg osiedli Szaronu zakupiło krowy rasowe, które wyhodowano w Emeku. Dawniej wydawano pieniądze na zakupno bydła rasowego w Bejrucie, czy Damaszku. W roku ubiegłym samo Nahalal sprzedało różnym osiedlom dookoła Tel Awiwu trzodę ze swego chowu za blisko 1.500 Ł. a za przybliżoną sumę także Kfar Jecheskiel. Również drób rasowy zakupuje się w Emeku. Wielu robotników, pracujących w osiedlach Szaronu i Judei, pochodzi z Emeku, gdzie przeszli praktyczne wyszkolenie. Zresztą same osiedla Szaronu zostały zbudowane nie bez przyczynienia się kapitału narodowego.

Strefa plantacyjna ma decydujący wpływ na rozwój kraju, ale przecież nie jest wszystkiem. W ograniczeniu się do jednej gałęzi kultury, choćby nawet najważniejszej, tkwiło zawsze niebezpieczeństwo dla naszego gospodarstwa narodowego. Strefa plantacyjna obejmuje ograniczony obszar i nie możemy naszego dzieła odbudowy tylko na niej opierać. Musimy udostępnić i ożywić wielkie obszary ziemi także w innych połaciach naszego kraju. Do tego celu potrzeba nam pracy pionierskiej, dzielnej młodzieży, która nie lęka się trudów i niebezpieczeństw. Wymaga to znojnej pracy, aż ziemia przyniesie rolnikowi zapracowany chleb. Nie pójdzie tam tak prędko prywatny kapitał. Stan średni nie będzie się tutaj kwapił, zanim nie minie okres żmudnych przygotowań. Dla takiej kolonizacji będzie długo jeszcze potrzebny kapitał narodowy.

CO ZDZIAŁAŁ KEREN HAJESOD?

W ciągu 11 lat swej działalności, do końca roku 1931, wydał i inwestował Keren Hajesod w Erec Israel łącznie 4,528.821 Ł. Z tego poszło na osiedla rolnicze 1,446.613 Ł., w czem 120.000 Ł. na stację doświadczalną w Tel Awiw, przeniesiona ostatnio do Rechoboth, oraz na stację doświadczalną w Gawat, następnie na cele wychowania 903.957 Ł., na roboty publiczne w mieście i na wsi 519.751 Ł., na imigrację 417.989 Ł., na pożyczki dla różnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych i inwestycje w różnych przedsiębiorstwach i towarzystwach 371.361 Ł., na cele sanitarne 286.807 Ł., z czego 176.430 dla Hadassy, reszta dla Kupath Cholim, Waad Habriuth i inne instytucje zdrowotne.

Nawet ludzie, którzy stoją blisko naszego ruchu, ba nawet bioru w nim udział, nie wiedzą często, jak wiele świadczył i zdziałał już Keren Hajesod w kraju. Muszę przeto ciągle wracać do naszego powiedzenia: Niema kąta w kraju, gdzieby K. H. nie dotarł i go nie użyźnił, a kto te sprawy bada dokładniej, przekonuje się o prawdzie tego zdania.

KEREN HAJESOD A WIEŚ.

Keren Hajesod widział swój główny cel w kolonizacji rolnej. 32 procent wydatków poświęcono temu celowi. Liczba osiedli powołanych do życie przez Keren Hajesod, lub subwencjonowanych przez nasz fundusz doszła w r. 1930 do 57, w czem 22 kwuce, 14 moszawe-owdim, 5 farm kobiecych, 9 osiedli subwencjonowanych, 4 osiedla Jemenitów i 2 stacje doświadczalne w Rechoboth i Gawat. Liczba mieszkańców tych wszystkich os

wynosiła — podług spisu z 1930 roku 7.556. W Emek i dolinie Jordanu inwestował K. H. do końca roku 1931 około 813.000 Ł. i osiedlił, względnie dopomógł do osiedlenia około 1.100 rodzin.

W osiedlach Judei na południe i północ od Tel Awiw i w dolinie Szaronu, wydała Jewish Agency na kolonizację rolniczą około ćwierć miljona funtów szterl. Chcemy tu wymienić tylko kilka kolonij: W Nachlath Jehuda — 17.600 Ł., w Beth Chanan — 10.600 Ł., w Benszemen — 6.665 Ł., w kilku punktach koło Rechoboth — 8.400 Ł., w kilku punktach koło Petach Tikwah — 15.205 Ł., w Ain Ganim — 3.552 Ł., w Ramataim — 11.526 Ł., w Kfar Mahlal — 42.151 Ł., w Kfar Saba — 8.024 Ł., w Herzli 3.500 Ł., (oprócz kwoty około 30.000 Ł., które K. H. Amzic inwestował tam na zakup ziemi), w Magdiel 23.872 Ł., w Chederze — 7.080 Ł., w Kerkur — 15.000 Ł., w Gan Szmuel — 6.500 Ł., w Kfar Ahron — 3.000 Ł., w Bne-Brak— 3.360 Ł., w Szchunat Borochow — 7.489 Ł. W tych sumach zawarte są też krótkoterminowe hipoteki, nisko oprocentowane, w kwocie około 69 tysięcy Ł. W strefie pomarańczowej osiedlił K. H. około 574 rodzin. Keren Hajesod dopomógł żydowskiemu robotnikowi w zagospodarowaniu się w starych kolonjach owocowych. W r. 1920 wynosiła tu liczba robotników około 900, obecnie sięga już 8.000.

KEREN HAJESOD A SZKOLNICTWO.

Na cele wychowawcze wydał K. H. 903.957 Ł., a więc około 20 proc. ogólnej kwoty, którą inwestował w kraju. Z tego przypada na Uniwersytet 88.126 Ł., na Bibljotekę Narodową 12.800 Ł. i na Technikum 40.015 Ł. Sieć szkolnictwa Jewish Agency obejmuje w tym roku 265 instytucyj wychowawczych z 917 nauczycielami i 23.143 uczniów. Wydatki na te cele stoją na drugim miejscu, zaraz po wydatkach na rolnictwo. Nie uważamy wychowania hebrajskiego w kraju za wkład nieproduktywny. Wiemy, że hebrajskie wychowanie, hebrajska szkoła i hebrajski język, stanowią najważniejszy współczynnik odrodzenia narodu i naszej odbudowy.

KEREN HAJESOD A MIASTO.

Wiele, chociaż nie tak wiele, jak pragnęliśmy, zdziałał Keren Hajesod dla rozwoju miast. Niewielu mieszkańców Tel Awiwu, tego pięknego, pulsującego życiem miasta, wie o tem ile zawdzięcza narodowemu kapitałowi. Powstanie Tel Awiwu byłoby niemożliwe bez pożyczki 300.000 fr., której udzielił K. K. L. towarzystwu Achusath-Bajith w r. 1909. Na gruntach Żydowskiego Funduszu Narodowego powstało gimnazjum tel-awiwskie, które znacznie przyczyniło się do wzrostu miasta. Cała dzielnica północna, która umożliwiła rozprzestrzenienie się miasta, powstała na gruntach K. K. L., który dał też parcelę pod synagogę. A co dotyczy K. H., to bez jego 103.000 Ł., inwestowanych w Towarzystwie elektryfikacyjnem, nie miałby Tel Awiw taniej siły napędowej dla swych warsztatów pracy, ani światła elektrycznego dla swych mieszkań. Mało mieszkańców zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele domów i ulic w tem pięknem mieście powstało przy pomocy Keren Hajesod.

Z pieniędzy, wydanych na „roboty publiczne" w sumie 520.000 Ł. poszło na Tel Awiw i Jaffę— 135.000 Ł., na Jerozolimę — 59.026 Ł., na Hajfę— 41.000 Ł., Afuleh — 7.259 Ł., Petach Tikwah — 23.350 Ł i Ness Ziona — 17.441 Ł. Keren Hajesod umożliwił robotnikowi dostęp do wszystkich gałęzi pracy i otworzył dlań nowe możliwości.

Na „handel i przemysł" wydał Keren Hajesod we formie pożyczek dla różnych gałęzi przemysłu łącznie 46.587 Ł. Nadto inwestował w towarzystwie elektryfikacyjnem Ruthenberga 103.000 Ł., w Potash Company — 13.288 Ł., i w różnych instytucjach kredytowych około 23.000 Ł. W Banku Hipotecznym inwestował 56.408 Ł.

Keren Hajesod zbudował i nabył w miastach szereg budynków publicznych, jak Technikum szkołę realną w Hajfie, domy dla imigrantów w Tel Awiw i Hajfie, hebrajskie gimnazjum, Tachkemoni, szkołę Alef w Jerozolimie, dom opieki nad matką i dzieckiem w Tel Awiw i w in

KEREN HAJESOD A ZAKUP ZIEMI.

Szeroka opinja nie wie, jaki udział ma Keren Hajesod w nabywaniu ziemi palestyńskiej. W pierwszych latach swego istnienia dał K. H. Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu kwotę [illegible].760 Ł., a Towarzystwu P. L. D. C. — kwotę 22.253 Ł. na zakup ziemi. Największą zasługę ma jednak K. H. na tem polu przez pomoc, jakiej udzielił towarzystwu Amzic, ratując go, jakoteż z niem związane przedsiębiorstwa przed bankructwem. Amzic (American Zion Commonwealth) zapił w latach 1924/25 wielkie obszary w Jedda, Kfar Atta, Medjdel i Kuskus Tabun o powierzchni 34.000 dunamów dla osiedlania imigrantów stanu średniego z różnych krajów. W roku 1927 zakupił wielkie obszary ziemi w Afuleh, Al Haram i Herzlii dla Żydów z Ameryki oraz obszary plantacyjne w dolinie Scharonu.

Na skutek ciężkiego kryzysu, jaki nawiedził w r. 1926/27 kraje wschodniej Europy, zaprzestały grupy osadników, dla których tę ziemię zakupiono, spłacać swe zobowiązania. Nie lepiej było z grupą amerykańską i groziło niebezpieczeństwo, że wszystkie te grunta wrócą do poprzednich właścicieli. Gdyby K. H. nie pomógł tow. Amzic przy spłacie hipotek, a później nie udzielił dawnym właścicielom gwarancji spłaty reszty zobowiązań, stracilibyśmy te grunta bezpowrotnie, setki rodzin żydowskich, które się na nich w międzyczasie zagospodarowały, musiałyby je opuścić, tysiące funtów które w nich ulokowano, przepadłyby zupełnie. „Amzic" budował też domy dla osadników w Herzlii, Afuleh i Balfurji, oddając je na długoletnie spłaty. Kiedy towarzystwo popadło w trudności płatnicze, grozili wierzyciele sprzedażą gruntów wraz z domami. Aby to niebezpieczeństwo odwrócić, pomógł K. H. w spłacie tych zobowiązań. W ten sposób współdziałał K. H. pośrednio w budowie 88 domów w Herzlii, i 54 w Afuleh i Balfurji. Długi osadników w tych trzech kolonjach za domy, które dla nich budował „Amzic" wynoszą 49.000 Ł. K. H. dopomógł zatem w tych osiedlach setkom rodzin ze stanu średniego.

Dotąd inwestował K. H. w „Amzicu" 194.270 Ł; z tego spłacono ze środków United Palestine Appeal 107.360 Ł. na rzecz różnych banków i innych wierzycieli. Oprócz tego zobowiązał się K. H. spłacić do końca roku 1934 około 114.300 Ł. z tytułu reszty długów hipotecznych Amzicu. K. K. L. zaś wziął na się obowiązek w latach 1933/35 spłacić około 88.000 Ł. za blisko 20.000 dunamów ziemi, które przejdą na własność żydowskiego funduszu narodowego.

Na kierownictwie Jewish Agency i na K. H. ciąży brzemię długów. Ale temi pożyczkami, które uważaliśmy za konieczne zaciągnąć, zbudowaliśmy nowe osiedla, stworzyliśmy dzieła, zaliczkowaliśmy pieniądze na budowę w przeświadczeniu, że naród żydowski spłaci to, co wznosimy dla niego i dla jego przyszłości.

NORBERT LEVY

List do Ojczyzny, której nie zobaczę

Nie znam Cię ziemio najbliższa i ziemio najbardziej daleka
Tylko ciągle się śnisz mi po nocach. Ciągle na Ciebie czekam. —

Nie będzie mnie nigdy w Twych miastach, nie ujrzę Twej srebrnej rzeki
Mój kraju najdroższy, jedyny, mój dziwny kraju daleki. —

Nie wiem jak pachną Twe kwiaty i jaki tam kolor jest nieba?
I źle mi jest tutaj bez tego. Bardzo mi Ciebie tu trzeba.

Nie wiem jak księżyc Twój wschodzi, jak gwiazdy błyszczą tam jasne
I jeszcze nigdy nie czułem jak chleb smakuje, Twój, własny. —

Jaka jest zieleń Twej trawy? A jak wygląda tam z wiosną?
— Tu u nas mówią, że w słońcu, na palmach — daktyle tam rosną...

Że ludzie o czarnych twarzach na szarych jadą wielbłądach,
Że cała w morze błękitne, w ogromne morze zaglądasz. —

A mnie nie zbudzą Twe zamki; nie uśpią mnie Twoje wieczory. —
Mam serce smutne, zazdrośne. Mam serce gorzkie i chore. —

Bo wiem: nie dotknę Twej skiby, szelestu drzew nie usłyszę —
Na oczy moje nie spadnie pieszczota słodkiej Twej ciszy...

Lecz jedno muszę Ci zwierzyć, to jedno muszę ci wyznać:
Że tęsknię i bardzo Cię kocham nieznana, — obca ojczyzno!

A Ty nie poznasz mnie nigdy. Nigdy się o mnie nie dowiesz.
Bo nawet wiersza nie umiem napisać w dźwięcznej Twej mowie.

MARJA SENATOR

Rosz-Haszana i Jom Kipur
wśród Żydów w Ameryce

W żadnem innem środowisku żydowskiem niema chyba takiego zróżniczkowania w sposobie obchodzenia uroczystych świąt żydowskich, jak w społeczeństwie żydowskiem w Ameryce.

Złożyły się na to specyficzne warunki, w jakich odbywała się imigracja żydowska do Stanów Zjednoczonych. Każdy okres imigracji był odrębny, w każdym okresie przybywały do Ameryki odmienne typy Żydów. Jak wiadomo, pierwszymi Żydami, którzy zaczęli osiedlać się w Stanach Zjednoczonych jeszcze w początkach 17 wieku byli Safardyjczycy z Hiszpanji i Holandji. Stworzyli oni tam odrazu bogate gminy żydowskie i aczkolwiek sefardyjscy Żydzi stanowią dziś znikomą grupę w ogólnem społeczeństwie żydowskiem, to jednak posiadają swe odrębne synagogi, utrzymane ściśle według starych tradycyj sefardyjskich. Ci wśród nich którzy nie odeszli od żydostwa przez skoligacenie się z bogatemi rodami amerykańskiemi, w dalszym ciągu odprawiają święta żydowskie według wszystkich wymogów religji.

Następny etap imigracji żydowskiej rozpoczął się w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, gdy do Stanów Zjednoczonych przybywać zaczęli **Żydzi niemieccy.** Rekrutując się ze sfer mieszczańskich i inteligencji, ci nowi imigranci stworzyli w Ameryce potężne kongregacje religijno-filantropijne. W drugiej połowie 19 wieku rozpoczął się w Niemczech silny ruch wśród Żydów na polu reform religijnych. Tendencje reformatorskie przeniesione zostały również na teren amerykański, poszły jednak znacznie dalej stworzyły nowe formy religijno-obrzędowe. Społecznie i politycznie Żydzi niemieccy zasymilowali się z otoczeniem amerykańskiem. Stara religja żydowska nie odpowiadała już więcej ani ich stanowisku społecznemu, ani duchowi czasu. A jednak w purytańskiej Ameryce przynależność do kościoła lub sekty religijnej była — i w pewnej mierze jest dotychczas — pewną sankcją oraz dowodem praworządności. Bogaci Żydzi stworzyli więc typ **kongregacji religijnej,** która zewnętrznemi formami przypomina analogiczne instytucje chrześcijańskie.

Trzeci i ostatni etap imigracji składał się z **wychodźców żydowskich z Polski, Rosji, Rumunji i innych krajów Europy wschodniej.** Przynieśli oni ze sobą stare, przez wieki zakorzenione tradycje religijne, które na gruncie amerykańskim nie uległy żadnym zmianom. Żydzi wschodniej Europy zakładali w miastach, w których się osiedlali, „bet-midrasze“, chedery, „talmud-tory“. Każde miasteczko polskie czy rosyjskie ma tu swe ziomkostwo, które utrzymuje te instytucje, niczem nie różniące się od podobnych instytucyj w krajach pochodzenia.

Bardzo wielu imigrantów żydowskich z wschodniej Europy po pewnym czasie odrzuciło jednak te ortodoksyjne formy obrządków. Dorobiwszy się pewnego majątku i pozycji socjalnej, ci t. zw. „allright'nicy“ nie czuli się już dobrze w starych bóżnicach, dokąd uczęszczali ich ojcowie, stworzyli nowe synagogi, bardziej zmodernizowane. Obecnie istnieją więc trzy zasadnicze typy Żydów pod względem religijnym i trzy odmienne typy żydowskich kongregacyj religijnych, a więc: stary typ bet-hamidraszu, bardziej postępowa synagoga oraz zreformowana świątynia t. zw. „temple“. Trzy te typy Żydów w rozmaity sposób obchodzą święta żydowskie.

Gdy zbliża się okres świąt jesiennych, w dzielnicach żydowskich większych miast amerykańskich zaczyna się gorączkowa atmosfera przedświąteczna, nie różniąca się niczem od nastroju w żydowskich środowiskach wschodnio-europejskich. W święta życie tych dzielnic całkowicie zamiera. Bóżnice są przepełnione modlącymi się. W domu— święto obchodzone jest według wszystkich starych tradycyj. W dni te dzielnice żydowskie, a zwłaszcza biedniejsze, są żywą kopją żydowskich miasteczek Europy.

Bogatszy element Żydów wschodnich z pietyzmem i czcią obchodzi święta Rosz-Haszana i Jom-Kipur. Synagogi ich są przepełnione. Wszystkie warsztaty pracy — zamknięte, aczkolwiek we wszystkie inne święta żydowskie i soboty praca nie bywa przerywana. Modły w synagogach odprawiane są przez kantorów, specjalnie zaangażowanych na te święta. Żydzi amerykańscy posiadają jakiś wyjątkowy kult dla kantorów i największą ambicją każdej kongregacji jest zdobycie znanego bardzo rozreklamowanego kantora. Jeszcze na parę miesięcy przed świętami odbywa się zacięte licytowanie kantorów między kongregacjami. Kobiety tak samo licznie uczęszczają w dnie te do synagog, przyczem zamężne tak samo jak i dziewczęta. Pierwszem pytaniem, jakie zadają dziewczęta w dzień Jom-Kipur swym przyjaciółkom to: „Czyś była w synagodze, czyś pościła“? Dzień ten jest bodaj jedynym łącznikiem młodego pokolenia kobiet w Ameryce z żydostwem i trzymają się one go zawzięcie. Bardzo wielu zamożnych Żydów wyjeżdża na te święta do pensjonatów w góry lub nad morza. Drobne i średnie mieszczaństwo obchodzi więc święta w sposób zasadniczo mało różniący się od naszego.

Najciekawsze dla gościa i obserwatora to zreformowane synagogi i sposób obchodzenia świąt przez bogate kongregacje Żydów zasymilowanych. Ich domy modlitwy, to wspaniałe świątynie, utrzymane przez bogatych członków kongregacji. Obecnie znajdują się wśród nich prócz niemieckich Żydów, synowie Żydów polskich i rosyjskich. Przy templu koncentruje się całe życie kulturalno-oświatowe i religijne danej kongregacji. Przed dwoma laty wykończony został wspaniały temple Bet-Emenuel w najbogatszej dzielnicy Nowego Jorku. Mężczyźni i kobiety odprawiają tam modły razem. Mężczyźni nie noszą podczas nabożeństwa nakrycia na głowach. Nabożeństwo odbywa się przy akompanjamencie mieszanego chóru i organów. W ciągu całego roku nabożeństwa sabatowe odbywają się w niedzielę rano. Tylko dla młodzieży odprawiane są modły w sobotę, gdyż szkoły w Ameryce zamknięte są w sobotę i niedzielę. Nabożeństwo odprawiane jest przez naczelnego rabina w języku angielskim, przyczem tylko pewne ustępy odmawiane są po hebrajsku. Po krótkich modłach rabin daje przegląd najważniejszych wydarzeń tygodnia z życia kongregacji, poczem przystępuje do wygłoszenia swego kazania.

Tylko święta Rosz-Haszana i Jom-Kipur nie mogą być odczarane. Najbardziej uroczyście obchodzony jest wieczór Kol-Nidrei. Już o zmierzchu przed świątynię zajeżdżają długie szeregi eleganckich aut. Kobiety i mężczyźni przybywają w strojach wieczorowych. Świątynia jest rzęsiście oświetlona. Organy grają. Rabin odprawia uroczyste nabożeństwo przy akompanjamencie organów i chóru. Każdy niewtajemniczony, ukazawszy się przypadkowo w świątyni, miałby wrażenie, że jest obecny na jakimś uroczystym koncercie. Po nabożeństwie następuje zbiórka pieniężna. Pedle roznoszą talerze i każdy z modlących się składa datek. Pieniądze te idą po części i na cele filantropijne. Po zbiórce rabin wygłasza kazanie okolicznościowe, a potem goście rozjeżdżają się autami do domu na świąteczne kolacje. W Sądny Dzień odprawione zostaje krótkie ranne nabożeństwo, poczem świątynia zostaje zamknięta. W ten sposób zasymilowani Żydzi amerykańscy składają hołd religji i tradycji żydowskiej...

Warto może jeszcze wspomnieć o typie świątyni zbliżonej do "temple", aczkolwiek bardziej przepojonej żydowskim duchem narodowym. Najbardziej wyraźnym przedstawicielem tego typu jest kongregacja, na czele której stoi Stephen Wise, znany przywódca sjonistyczny, świetny orator. Rabin Wise jest również kierownikiem Instytutu Rabinicznego. Kongregacja jego nie posiada specjalnej synagogi. Modły odprawiane są w sali koncertowej Carnegie Hall. Tu też nabożeństwa sabatowe się odbywają w niedzielę, i również przy udziale organów i chóru. Tam też urządzana jest zbiórka w wieczór przed Sądnym Dniem z tą tylko różnicą, że pieniądze zebrane przeznaczone są na Żydowski Fundusz Narodowy (Keren Kajemet).

Większość biur amerykańskich zwalnia swych pracowników Żydów na Jom-Kipur.

NADESŁANE

Hela Einhorn
Stróże

Josef Kummer
Nowy Targ

zaręczeni we wrześniu 1932
Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 396

Pos. Dr. F. ROTENSTREICH

Rachunek zysków i strat

Na dzień naszego Nowego Roku robimy bilans naszych narodowych zysków i strat. Gdy w czasie niebywałego kryzysu gospodarczego, który nawiedził cały świat w ogólności a naród żydowski w szczególności, zrobimy objektywny bilans zysków i strat, okaże się, że mimo wszystko nie zamykamy bilansu za rok miniony tak wielkim deficytem, jaki na ogół się przyjmuje. Mocno deficytowy jest tylko bilans golusowy. Majątek narodowy żydowski w galusie skurczył się. *Nasz dochód narodowy w golusie zmalał w dalszym ciągu.* Nasza wolność i przedsiębiorczość zostały ścieśnione. Samowystarczalność państwowa, modna od dwóch lat, stała się we wielu krajach samowystarczalnością narodu panującego. Roztwierają się coraz bardziej „nożyce“ i rozpiętość między naszą możnością pracy i zarobkowania a narodu większości. Świadomie i nieświadomie wprowadzono repartycję dochodu i zarobkowania. Zakazy, system kontyngentów i pozwoleń, wzrost murów celnych przeobraziły się w izolacyjny mur między społeczeństwa a we wielu krajach także w nierównomierność traktowania własnych obywateli. Powstał nowy rodzaj dumpingu — *dumping narodowy.* T. zw. gospodarka planowa jest mimo swej bezplanowości i ciągłego szukania za tym planem. który ma być zrealizowany, pod jednym względem planowo przeprowadzana, jeśli idzie o *rugowanie — nas.*

Reglementacja wprowadzona jako środek walki z nadmiernym importem, przemieniono na *reglementację własnych obywateli.* Coraz mniejszy kontyngent stanowisk i możności zarobkowania i wyżycia się przyznaje się nam, narodowi mniejszościowemu. *Państwowy interwencjonizm gospodarczy przeobraził się w wyłączny interwencjonizm na rzecz narodu większości.*

Podniesiono wspólnotę do najwyższego ideału, żąda się bardzo wielkich i trudnych do zniesienia świadczeń na rzecz tej wspólnoty. Ale nas uznaje się jako członka tej wspólnoty tylko przy świadczeniach na jej rzecz, a zresztą nas się z tej wspólnoty usuwa nawet wtedy, gdy moralnie słabsze wśród nas jednostki wyrzekają się swej jaźni narodowej i głośno podkreślają, że wyrzekają się własnej kultury, że ich nic nie łączy z tymi, którzy jako Żydzi wysuwają postulat równorzędności kulturalnej, gospodarczej i politycznej, że potępiają nas, którzy budzą w masach żydowskich dążenie do osiągnięcia własnej równowartości.

Zużyliśmy w ubiegłym roku bardzo wiele energji na walkę z próbami niwelowania naszego indywidualizmu narodowego. Straciliśmy wiele czasu, siły i energji nie tyle na budowę i utrzymanie własnych placówek, ile na wyplenienie z naszego środka chwastów, które rozwielmożniły się tak silnie i tak znacznie, jakby je jakaś świadoma ręka zasiała i ktoś pilnował, aby się rozrosły i rozmnożyły.

Ale byłoby błędem, gdybyśmy przyczyn naszych strat, które ponieślimy w ubiegłym roku, szukali wyłącznie poza nami. Niejedną stratę golusową samiśmy zawinili, niejednej straty moglibyśmy uniknąć. Niejedną rdzę, toczącą nasze ciało narodowe, bylibyśmy mogli usunąć. Gdybyśmy byli z większą intenzywnością uświadamiali masy, uwiedzione głosami niektórych nasłanych nam „prowodyrów“, nie byłoby doszło do tego, że poświęcano interesy ogólne rozwiązłości chwili.

Niedość systematycznie uświadamialiśmy masy, że zaczęto w ich imieniu, na ich niekorzyść licytować się im minus, że odbyły się w ostatnim czasie wprost wyścigi między niektórymi, którzy chodzili do rozmaitych decydujących polityków i narzucali się im jako t. zw. przedstawiciele żydostwa, prosząc tylko o uznanie ich za jedynych reprezentantów, nie żądając dla żydostwa żadnych praw politycznych i gospodarczych.

Nietylko materjalnie, ale i moralnie ponieśliśmy w ubiegłym roku bardzo wielkie straty. Nawet w sprawach czysto religijnych oddaliśmy decydujący głos w sprawach religijnych czynnikom nie mającym z naszą religją nic wspólnego. T. zw. reprezentanci religijnego żydostwa zabiegali, aby starostwie decydowali, kto ma kwalifikację na rabina, podrabina, rzezaka lub zarządcę domu modlitwy. Ze satysfakcją zwracano się do władz, aby one wyrokowały o religijności członków gminy żydowskiej, aby one były arbitrami między obozami w żydostwie. Elita religijna żydostwa zerwała z masami żydowskiemi i szukała dla siebie poparcia i oparcia w administracji rządowej. U niej szukała uznania, jej schlebiała, jej służyła, na niej się opierała, bardzo często wbrew istotnym interesom mas żydowskich.

Rosła demoralizacja mas żydowskich w roku ubiegłym. Kto przeciwstawiał się tym prądom rozkładczym, był przez niektórych denuncjonowany jako antypaństwowiec ku wielkiemu zadowoleniu władz, które chętnie słuchają i wierzą, że skoro sami Żydzi twierdzą, iż inni Żydzi są antypaństwowcami, wobec tego można z nimi robić, co się robi, bo antypaństwowców należy tępić. Ta demoralizacja daje moralne uprawnienie na szykanowanie Żydów.

W obcej elicie szuka się u nas oparcia. Poparcia udziela się chętnie, gdyż łatwiej jest popierać tego, który przychodzi i żąda tylko dla siebie lub dla swoich stanowiska w gminie żydowskiej, opłacanej przez Żydów, niż tych, którzy wskazują na zupełne załamanie się żydostwa polskiego, na szalejący wśród mas żydowskich głód i nędzę, i żądają praw do życia i wyżycia się.

Ten wyścig w oddaniu decydującego głosu nawet w naszych wewnętrznych sprawach religijnych nie-Żydom, wygadywanie na siebie rabinów żydowskich przed władzami, to apelowanie do polityków nieżydowskich, aby oni rozstrzygali, „czy powinien być rabinem człowiek, którego córka pono trzepie dywany w sobotę, albo dzieci czytają trefne i zakazane książki, lub nawet chodzą do szkół publicznych“, doprowadziło do tego, że określono stosunki wśród nas jako *dżunglę*, w której wyznać się i orjentować się nie można.

Nie jesteśmy dżunglą. *Spotkało nas tylko wielkie nieszczęście, samowola zapanowała na ulicy żydowskiej.* Usunięto psychologiczny hamulec, z którym do niedawna liczono się i którego się bano, gdyż wiedziano, że pociągnięcie tego hamulca zmiecie z widowni tych. którzy szkodzą, przeszkadzają i nadużywają swego stanowiska. Z ciasnego partykularyzmu robi się sprawę ogólną. Sprawy ogólne zepchnięto na ostatni plan, jeśli wogóle o nich myślano. Prywata wyparła potrzeby publiczne. W tem leży przyczyna, że nie prowadzono w ostatnich latach żadnej ekonomicznej, aktywnej akcji twórczej i że nawet charytatywna, bierna, gospodarcza obojętna praca osłabła.

Zatraciliśmy karność, która nas cechowała przez setki lat. Za misę soczewicy dla jednostki lub drobnej grupy wyrzekliśmy się nawet prawa do pracy. Rozdarcie i rozbicie rosło. Wskutek czego, zatraciliśmy cechujące nas od wieków natężenie, opór i wolę do wytrwania i wytrzymania. *Często robiliśmy w ostatnim czasie wrażenie, jakoby nas jakiś demon pędził, aby tylko to czynić, co nas rozdrabnia, osłabia i rozrywa.*

Rok ubiegły był rokiem przeciwieństw, rezygnacji, wyrzeczenia się przymusowego, ale i dobrowolnego.

Zupełnie inaczej wygląda nasz bilans w *Erec Izrael.* W golusie kurczenia się. *w Palestynie rozrost.* W golusie ciągłe cofanie się z jednej

CH. N. BIAŁIK

Z pieśni ludowych

Wierzba

Wierzba piękna i pochyła
Nad jeziorem smutna stała;
Cały dzień spogląda w tonie,
Myśli: Cóż to się z nią stanie?

Wzrosła wonna i kwitnęła,
Wiosna przyszła i minęła
Takie zimne są już brzaski —
A gdzież się podziały ptaszki?

A w komnatce wprost zwierciadła
Cały dzień dziewczyna stała,
W siebie patrzy bezustannie,
Myśli: Cóż to się z nią stanie?

Wzrosła wonna i kwitnęła,
Wiosna przyszła i minęła
Męka w dzień, westchnienia w nocy —
A gdzież się podzieli chłopcy!

Próżnym słowom nie dowierzaj..

Próżnym słowom nie dowierzaj,
Nie wierz w gwiazdy, bracie,
Bo to banda jest oszustów
Największych na świecie.

Od dzieciństwam patrzył w gwiazdę
Przed mojemi drzwiami,
Co mi słała pozdrowienia
Razem z promieniami.

I szelmosko mi mrugała
Przyrzekając skarby —
A tymczasem pozostałem
Aż po dziś dzień dziadem.

Czemużeś mię oszukała
Gwiazdeczko srebrzysta?
Gdzież nagroda jest za wierność,
Za me serce czyste?

Próżnym słowom nie dowierzaj,
Nie wierz w gwiazdy, bracie,
Bo to banda jest oszustów
Największych na świecie.

(Tłumaczyła Ewa Lauferówna).

pozycji na drugą, odwrót na całej linji, w Palestynie nieustanne kroczenie naprzód, zajmowanie coraz nowych pozycyj gospodarczych, kulturalnych i politycznych. Tu i tam ciągłe borykanie się z trudnościami, tu i tam reperkusje i powikłania. Tu bardzo często beznadziejne borykanie się z trudnościami, tu coraz częściej usuwa się grunt z pod nóg, tu podstawy stają się coraz bardziej kruche, tam w Palestynie *widoczne przezwyciężanie trudności, coraz głębsze zapuszczamy korzenie, coraz silniej się rozrastamy.* Tu coraz większe recesje i depresje, łamiące natężenie i wysiłek, tam również recesje i depresje pobudzające chęć do natężenia i podwajające wysiłek. Tu coraz częstsze paradoksy, *tam coraz większa naturalność i prostolinijność.* Tu coraz większe rozprzężenie moralne i narodowe, *tam coraz silniejsza solidarność i karność.* Tu jednostka poświęca interesy ogólne dla własnej korzyści, tam jednostka poświęca siebie dla korzyści ogólnej. Tu rywalizacja in minus w sprawie praw dla Żydów, tam wyścig w zdobywaniu i ugruntowaniu praw dla żydowskiej siedziby narodowej. Tu wyrzeczenie się praw i zdobyczy narodowych, tu ucieczka przed ofiarami w interesie ogółu, tam podkreślanie i pogłębianie praw do zupełnego wyżycia się i składanie coraz nowych ofiar na rzecz podwalinowej podbudowy egzystencji narodowej.

Tu niejedno dążenie wykoszlawia się samo w sobie, tam znajduje podatny grunt i realizuje się. Tu bezideowość, tam życie w idei i dla idei. Tu ruguje się nas z obywatelstwa i stajemy się jednostkami, tam z jednostek przemieniamy się w obywateli pożądanych. Tu odmawia się nam zdolności państwowo-twórczych, tam konstatuje każdy naszą zdolność państwowo-twórczą. Tu rezygnacja i wyrzeczenie się, tam pęd do coraz to nowych zdobyczy narodowych. Tu rozdarcie i rozbicie, tam konsolidacja, solidarność i karność. Tu brak odpowiedzialności, tam pełne poczucie misji narodowej. Tu brak woli, tam napięcie woli. Tu bezplanowość, tam systematyczność. Tu partactwo, tam mistrzowstwo. Z tych to powodów nie jest nasz rachunek zysków i strat taki zły, jak niektórzy go przedstawiają.

Gdybyśmy w dniu Nowego Roku zrobili tylko golusowy bilans, okazałoby się, że zamykamy go strasznym deficytem. Ponieważ bilans każdy obejmuje wszystkie pozycje, więc w naszym narodowym bilansie także i Palestynę, nie jest on taki straszny, jak niektórzy sądzą, gdyż w perspektywie narodowej wykazuje on nawet znaczny zysk.

Źleby było, gdybyśmy ciągle wykazywali w golusie bilans strat. Nie twierdzimy, że bilans golusowy musi być deficytowy, że musimy tu konsumować substancję majątkową. Możemy na froncie golusowym przestać pracować ze stratami. Stanie się to, jeżeli przyczyn naszego ujemnego salda szukać będziemy nietylko w zewnętrznych siłach, tylko gdy się skupimy dla wspólnej pracy. Gdy wytężymy wszystkie siły, aby z jednej strony usunąć bezkarność i brak dyscypliny narodowej w naszych szeregach w golusie, z drugiej strony wpoimy w szerokie masy ludności poczucie własnej wartości, będziemy mogli dla nich wywalczyć prawo równorzędności.

Rok ubiegły był dla nas, żyjących w golusie, rokiem cierni, strat i wstydu, ale *dla ogółu narodu był, dzięki Palestynie, rokiem szlachetnej dumy, rozwoju i zdobyczy narodowych.*

APOLINARY HARTGLAS

150.000 — 15,000.000

Szereg publicystów sjonistycznych, a w tej liczbie i niżej podpisany, krytykując ostatnią Konferencję Żydowską w Genewie, podkreślił, że właściwą i jedyną trybuną do omawiania całokształtu zagadnienia żydowskiego w golusie, nawważania sytuacji i potrzeb naszego narodu i naradzania się nad środkami zaradczemi jest Kongres Sjonistyczny. Podkreślonem zostało w krytyce, że planowany Wszechświatowy Kongres Żydowski będzie tylko fikcją, sprowadzającą się do tego, że za cenę pozyskania kilku zresztą wcale sympatycznych i zasłużonych generałów demokratyczno-folkistycznych na emigracji i bez armji, mamy nie tylko ukryć de facto nieomal stuprocentowo-sjonistyczny skład osobowy przyszłego Kongresu, lecz nawet wyrzec się postawienia kropki nad i, t. zn. postawienia kwestji ostatecznego rozwiązania problemu żydowskiego, a więc i kierunku, w którym ma iść nasza polityka gospodarcza i narodowa w golusie, — bo, nie daj Boże, ucieknie tych kilku generałów, i sjonistyczne oblicze Kongresu ukaże się w całej okazałości!

W odpowiedzi na to w żydowskiej prasie niesjonistycznej ukazały się cierpkie uwagi na temat, że krytycy idei Kongresu Wszechżydowskiego zapominają, iż w Palestynie żyje tylko 150.000 Żydów, zaś w golusie — 15,000.000. Nad tem postawieniem kwestji należałoby się zastanowić nieco, uważniej. Mniejsza o pewną nieścisłość cyfrową, bowiem w Palestynie mamy już nie 150.000 Żydów, a do 200.000, zaś statystyka co do tych 15,000.000 w golusie jest nieco problematyczna. Wprawdzie każdemu narodowi, a więc i nam, miło jest się pochwalić, że jest nas dużo, wszakże, czy jest nas istotnie 15,000.000 w golusie — z całą pewnością twierdzić nie można. Gdy zaś od tej problematycznej cyfry odejmiemy te 200.000 z Palestyny, którzy już nie są w golusie i te rzesze Żydów golusowych, którzy z żydostwa zachowali tylko słabe wspomnienie w postaci kilku form rytuału religijnego, ale nie mają żadnej już świadomości narodowej, i nie tylko „idyszem“ nie mówią, ale wogóle żadnym z wielu golusowych języków żydowskich, a tylko i wyłącznie językiem narodów, wśród których żyją — to cyfrę 15,000.000 możemy śmiało zredukować do 13,000.000. A więc — w Palestynie 200.000 Żydów, i w golusie — 13,000.000. Różnica ostatecznie niewielka.

Czy więc mówiąc o tem, że o losie tych 13-tu miljonów rozprószonych, niezorganizowanych ma obradować nie jakieś nowe ciało reprezentacyjne, a wypróbowana i doświadczona organizacja, która potrafiła już stworzyć zwarty, mocny, zdolny do życia, świadomy swych walorów i swego celu dwustotysięczny jiszuw palestyński, — to oznacza to, że chcemy zaniedbać los tych 13,000.000? Czy nie znaczy to raczej, że obawiamy się powierzyć los tych 13,000.000 w nieznane nam jeszcze, błądzące poomacku, niedoświadczone ręce mającej się dopiero narodzić reprezentacji? I czy można wogóle przeciwstawiać te 13,000.000 tamtym 200.000? Czy są to pojęcia współrzędne i współmierne?

Cóż bowiem jest w sensie narodowym te 13 miljonów Żydów w golusie? Jest to amorficzna masa bez określonych kształtów i konturów społecznych, bez wyraźnie jednolitej kultury, nawet bez jednego wspólnego języka. Wspólną jest tu tylko przeszłość i kultura przeszłości, tęsknota za przyszłością, wspólną jest świadomość swej odrębności i wspólnemi, a raczej zbliżonemi do siebie, amoformnemi są przeżywane cierpienia. Najbardziej zaś charakterystyczna dla nas wszystkich cechą, cementem, co nas łączy i pewne jednolite piętno nam nadaje, jest to właśnie, czego nam brak w golusie: brak własnej ziemi, brak pewnych warstw społecznych, brak jednego wspólnego języka i nasza gospodarczo-pośrednicząca rola Narodem jesteśmy, ale narodem niekompletnym, okaleczonym, wykoszlawionym, narodem raczej w sensie potencjalnym. Jesteśmy rezerwoarem, z którego czerpie swe siły i soki prawdziwy, zdrowy, tworzący się naród żydowski na własnej ziemi, z własnym *jednym* językiem, z własną jednolicie zdrową kulturą współczesnej teraźniejszości, z wszystkiemi wszechstronnie rozwijającemi się warstwami społecznemi, ze zdrowem poczuciem odrębności i twórczej mocy narodowej. Jest to dopiero początek narodu, jest to dopiero jego zdrowe jądro, ale wszyscy — oprócz tych co nie chcą lub co się boją patrzeć w przyszłość, — zdajemy sobie sprawę, że to jądro się rozrośnie kosztem rezerwoaru, że powoli wchłonie ono większą część zawartości rezerwoaru, i że wtedy dopiero będziemy narodem zdrowym naprawdę, i to nietylko w tej naszej palestyńskiej części, ale że wówczas nawet ta niewchłonięta część mniejsza rezerwoaru, która pozostanie w rozproszeniu, przetworzy się — nie pod względem struktury gospodarczo-społecznej lecz pod względem kultury i języka — pod wpływem jądra narodowego tak, że na całym świecie będziemy jednym narodem z jednym wspólnym językiem i jedną, zdrową, promieniejącą z Palestyny na diasporę kulturą.

Czy można tedy przeciwstawiać sobie nawzajem i traktować ilościowo rezerwoar potencjalnych możliwości narodowych, wielką mgławicę, plazmę, z której naród powstaje, i zdrowe, rozrastające się lecz ilościowo jeszcze małe narodowe jądro? Stanowczo nie. Tak mogą rozumować tylko ci, którzy tego jądra nie widzą, którzy sami jeszcze poczucia zdrowego narodowego bytu nie mają, którym wystarcza obecna dotychczasowa forma bezkształtnej wegetacji. Ich pretensje przypominają pretensje armji kalek, ślepców, głuchych, garbatych i kulawych, stojących przed wrotami lecznicy, do której wskutek szczupłości pomieszczenia wpuszcza się ich tylko stopniowo, partjami w celu zastosowania zabiegów leczniczych, ażeby przedewszystkiem dbać o nich przed wrotami lecznicy, a nie o tych, którzy już te wrota przekroczyli, gdyż ich jest więcej. Zapominają oni, że i oni stopniowo w lecznicy się znajdą, i tam zastosuje się względem nich opiekę lekarską, aby wypuścić ich już jako ludzi zdrowych. Gdyby poczwarki zażądały, by troszczyć się tylko o ich chwilowe potrzeby, zapominając o motylach, gdyż ich jest znacznie więcej — śmielibyśmy się. A taką poczwarczą filozofję uprawiają wszyscy ci, którzy przeciwstawiają 13,000.000 Żydów golusu dwustu tysiącom Żydów w Palestynie, i ci którzy chcą tworzyć kongresy do wyłącznego zajmowania się słusznemi zresztą sprawami 13,000.000 poczwarek, bez traktowania tych spraw sub specie przyszłych motyli, których jest narazie tylko 200.000.

Błędnem też jest mniemanie, że sjonizm i kongresy sjonistyczne zajmują się tylko sprawami 200.000 Żydów w Palestynie. Sjonizm i jego kongresy pracują dla całych 13,200.000 Żydów na całym świecie z Palestyną włącznie, a te 200 tys. Żydów w Palestynie — to tylko widoczny już rezultat tej pracy. Sjonizm pracuje planowo dla całego żydostwa świata, ale zdaje sobie sprawę z tego, że zdrowy owoc tej pracy urodzi się przedewszystkiem w Palestynie, a gdy owoc ten tam, na Wschodzie, tak się już rozrośnie, że wchłonie większość żydostwa światowego, wówczas dopiero objawią się trwałe rezultaty tej

pracy i w golusie.

Do tego czasu wszelka bezpośrednia praca w golusie — to tylko paljatywy, tymczasowe środki zapobiegawcze. Paljatywy nader cenne i ważne dla nas właśnie z narodowo-sjonistycznego punktu widzenia, bo tylko dzięki tym paljatywom możemy utrzymać i rozwinąć narodową świadomość golusowego żydostwa, rozbudzić w niem tęsknotę za zdrowem, normalnem życiem narodowem, i utrzymać je możliwie na powierzchni życia gospodarczego, chroniąc przed grożącem wszędzie wyparciem i lumpenproletaryzacją, — a co idzie za tem, przed degeneracją. Słowem, tylko dzięki tym paljatywom możemy utrzymać ten rezerwoar, z którego czerpie potęgę i materjał rodzące się narodowe nasze zdrowe życie w Palestynie, tę plazmę, którą się karmi palestyńskie jądro; tylko dzięki tym paljatywom plazmę tę możemy utrzymać w stanie względnego zdrowia, tak żeby dostarczała ona jądru życiotwórczych, a nie trujących soków.

Ale stąd bynajmniej nie wynika, ażebyśmy zapomnieli o jądrze, i plazmę, mgławicę uczynili celem samym w sobie, zaś paljatywy uznali za środki radykalne. A do tego dochodzimy, gdy abstrahujemy od Palestyny i ograniczamy nasz widnokrąg wyłącznie golusem.

Jedno z dwojga. Albo należy traktować związek żydostwa golusowego w postaci jego Wszechświatowego Kongresu, jako pewnego rodzaju towarzystwo wzajemnej pomocy, czy wzajemnej asekuracji od nieszczęśliwych wypadków, albo jako formę zjednoczenia całego narodu, prowadzącą do osiągnięcia pewnego celu. Jeżeli będziemy traktowali sprawę, jako wzajemne ubezpieczenie, bo dziś źle jest Żydom w Niemczech, to trzeba im pomóc w ten sposób, zaś jutro będzie źle Żydom w Polsce, to trzeba im pomagać zupełnie inaczej — to pozostawmy tę rzecz lepiej organizacjom społeczno-filantropijnym typu Allince Israelite Universelle, ICA, Joint i t. p. One sobie dadzą z tem zadaniem prędzej radę, bo i posiadają więcej środków materjalnych i nie dążą do żadnego ostatecznego celu, więc nie mają żadnej ideologji i mogą śmiało iść jednocześnie w Niemczech z antydemokratycznym von Papenem, gdyż ten lepiej obroni może Żydów niemieckich, niż demokracja z przewagą hitlerowskich antysemitów, a w Sowietach — z bolszewikami, bo tam Żydom grozi większe niebezpieczeństwo ze strony białej reakcji, niż ze strony Czerwonego Kremlu. Gdy zaś chcemy postawić sprawę na płaszczyźnie szerszej, narodowej, to musimy zadać sobie uprzednio pytanie: do czego dążymy. My, sjoniści, na to pytanie mamy odpowiedź: do zdrowego narodu na własnem terytorjum, z własnym językiem i kulturą i z normalnie rozwiniętemi wszystkiemi warstwami społecznemi. I my, sjoniści, wszystkie środki zaradcze w golusie dobieramy pod kątem widzenia tego celu, ażeby mu służyły, ażeby dlań zachowały zdrowy rezerwoar, plazmę.

Lecz co łączy tych innych, którzy sjonistycznego celu uznać nie chcą? Co łączy nieszczęśliwych, jęczących w niewoli i mówiących narzeczem arabskiem Żydów, Jemenu z truchlejącymi przed Hitlerem i bojkotem prawie zasymilowanymi, mówiącymi po niemiecku Żydami Rzeszy, albo z przymusowo wynaradawianymi przy pełnem równouprawnieniu politycznem i gospodarczem tureckimi sefardami mówiącymi po spaniolsku, czy dotkniętymi strasznym kryzysem rzeszami mówiących nawpół zanglizowanym idyszem, a częściowo już tylko pa angielsku, robotników amerykańskich? Rozmaici ludzie, rozmaite języki, rozmaite cierpienia, — więc i rozmaite medykamenta chwilowe. Łączyć ich wszystkich może tylko to, że jedynem lekarstwem radykalnem dla nich wszystkich jest tylko sjonizm i tylko to, do czego sjonizm zdąża.

Dlatego więc jedyną łączną trybuną dla wszystkich golusowych Żydów może być tylko kongres sjonistyczny i dlatego też rozstrzygać sprawy tych „15,000.000“ można tylko pod kątem widzenia tych „150.000“.

Z. WALFOWSKI

Na nowym kwiszu

Nowy kwisz tu zbudowano,
Nowy kiwsz!
W krainie posępnej, pustej i smętnej
Budowali go nieznani w pracy skrzętnej:
Ruben, Szymon i Lewi...

Tu stali, mdleli i budowali —
Młotami walili i śpiewali:
„Przeciw bólom, przeciw troskom,
Przeciw duszy twardej jak spiż
Budujemy nowy kwisz!“...

Nadejdzie dzień, gdy szary kwisz
Pociągnie w dal:
O, dawno już gotowy!
Szeroki, w słońcu
Błyszczący jak stal
I rozpostarty jak zwój pergaminowy —
Nic obcym nie opowie...

Lecz szczęśliwy kto w blasku pokornych skąpany
Wśród głazów stał stęskniony, rozśpiewany,
I bolejący cicho godził się z losem...
Szczęśliwy kto łzy swe z ich łzami pomieszał,
Chleb nędzy spożywał, wzajem ich pocieszał —
I u miłości wrót pokornym prosił głosem.

Gdy kiedyś daleki Bracie w ciszy
Na nowym stąpać będziesz kwiszu —
Rozgwieżdżone niebo Ci opowie
Jak budowali go budowniczowie...

(Z hebr. Perec Nowomiast).

MORDECHAJ SPEKTOR

Stara melodja

(Przełożył Leon Herbst)

I.

Lekarzowi wojskowemu Romanowi Iwanowiczowi Rosenbergowi — gdy powrócił ze szpitala do domu na obiad — podał lokaj na pięknej, posrebrzanej tacy dwa listy.

Doktór wziął listy, wesoło i ochoczo usiadł przy stole — pięknie zastawionym srebrnem nakryciem i drogiem szkłem.

Lokaj zaczął już podawać do stołu pierwsze dania. Słychać było lekkie uderzenia widelców — noży i szkła.

Roman Iwanowicz był zawsze w podniosłym nastroju, spożywając obiad wespół ze swą rodziną — lubiał wiele mówić i dowcipkować.

Pora obiadowa była dla niego najprzyjemniejszą chwilą — były to jego najmilsze minuty w ciągu całego dnia. W tym czasie odpoczywał po pracy w szpitalu i po żmudnej, szeroko rozgałęzionej prywatnej praktyce na mieście.

Zaraz po pierwszem daniu, gdy nieco głód zaspokoił — w trakcie rozmowy rozerwał koperty dwóch listów, które mu lokaj wręczył.

Jeden list był zaproszeniem na jutrzejsze posiedzenie towarzystwa lekarzy wojskowych, gdzie był już od wielu lat członkiem.

A z drugiej koperty wyjął ładną kartkę, gdzie między liśćmi namalowanego kwiatu wyczytał: „Leszunu tojwu tikusejwi“.

Jakby cienką chmurką nakryła się jego twarz — a poprzednia wesołość i werwa naraz pierzchnęły od niego.

Żona jego zauważyła to i zapytała, co to za list.

— Nic — odparł — jutro przedpołudniem mam posiedzenie w naszem towarzystwie, — a to drugie to kartka od znajomego.

Żona wzięła tę kartkę do ręki, oglądnęła ją i bez słowa odłożyła z powrotem.

Bez słowa spożyto obiad i w ciszy rozeszli się od stołu.

Roman Iwanowicz udał się do swego gabinetu, z tymi dwoma listami — na poobiednią drzemkę.

Ale nie mógł zasnąć: ta żydowska kartka, z noworocznem życzeniem „leszunu tojwu“ stała przed jego oczyma, a wraz z nią ożył widok całego miasteczka Święcian, skąd przyszła kartka z tem noworocznem życzeniem. Jak w kalejdoskopie przesuwały się obrazy przed jego oczyma — widział: starą bóżnicę i beth-hamidrasze, staruszka rabina, obydwu rzezaków, chazena z chłopakami z chóru i wszystkich Żydów i kobiety i dzieci, którzy modlą się w bóżnicy i w beth-hamidraszach— widział ich wszystkich, wszystkich tak jakby teraz znajdował się między nimi.

Pot oblał jego przedwcześnie pomarszczone czoło, a ocierając je, jak ktoś po ciężkiej pracy — głęboko westchnął:

— Wnet już trzydzieści lat upłynęło, a oni, moja rodzina, nie zapomnieli o mnie, uważają mnie jeszcze za swojego... Każdego roku, zawsze ktoś inny z nich posyła kartkę noworoczną z „leszunu tojwu“ — by nią wkraść się w tajniki i zakamarki mego serca i szukać, czy jeszcze coś w niem tli, czy jeszcze coś tam we mnie pozostało... A ja jestem, zdaje się, tak obcy, tak daleki... Bardzo daleki... Tak oderwany od nich... A jednak to „leszunu tojwu“-... To „leszunu tojwu“ kraje me serce w kawałki...

Lokaj wszedł przypomnieć swemu panu. — że już czas przyjąć pacjentów siedzących w poczekalni i przytem podać mu szklankę wody sodowej, którą pije codziennie po poobiedniej drzemce.

II.

Piękny dzień, jeden z tych dni pierwszej, ładnej jesieni — zalał słońcem Petersburg. Szeroki Newski Prospekt kipi i wre — na trotuarach roi się od spacerujących przechodniów.

Z dużego domu, gdzie znajdował się zarząd lekarskiego towarzystwa wojskowego — z pięknych schodów wysypały się na ulicę dziesiątki ludzi odzianych w mundury wojskowych lekarzy. Niektórzy z grubemi, generalskiemi epoletami — a inni znów z jedną, dwiema i trzema gwiazdkami na gładkich, białych epoletach — każdy podług swej rangi.

Tłum wnet rozszedł się — każdy w swoją stronę — tylko dwaj lekarze w mundurach oficerskich przystanęli na trotuarze i zamawiali ze sobą.

A kiedy podali sobie ręce na pożegnanie, wtedy nagle jeden z nich wyrwał rękę z uścisku i wesoło zawołał:

— Wiesz, jaki jest dziś dzień? Wiesz, że dzisiaj jest Nowy Rok u Żydów — Rosz-Haszana?...

— Więc co?

— Wiesz, co ci powiem? Niech wszystko djabli wezmą! Mam ochotę dzisiaj nic nie robić i nigdzie nie pójść. Spojrzyj, jaki dziś piękny, słoneczny dzień — jak w lecie. Możebyśmy tak trochę wyjechali za miasto, na przejażdżkę...

— Zwarjowałeś? W samo południe, kiedy jesteśmy obaj tak zajęci, tyle roboty na nas czeka.

— Więc cóż? Niech ci się zdaje, że jesteśmy Żydami... Mam wielką ochotę dzisiejszy dzień z tobą spędzić: przypomnieć sobie młode lata, kiedy wszystko było takie piękne, jasne, czarujące i tak dobre... Niech djabli wezmą całą robotę, cały długi rok haruje się jak maszyna — więc choć raz w roku pragnę być sam, jak w dawnych, minionych latach...

Usłyszawszy „minione lata“, zerwał się drugi jak z dobrego snu i wesoło zawołał:

— Dobrze, co ma być niech będzie — jazda.

Pos. Dr. EMIL SOMMERSTEIN

Nasza młodzież

Gdy rozpocząć mamy nowy rok życia, gdy rzucając przeszłość, kierujemy wzrok ku nowej przyszłości i staramy się ją przewidzieć, odgadnąć, jakże to naturalne, że przy tych rozpamiętywaniach myślimy o naszej młodzieży.

Wszak jest ona naszą przyszłością nietylko w czasie, ona jest piastunką ideałów, ona reprezentuje ideę rozwoju, ona ma w sobie siłę i rozmach i wiarę, ona ma budować i realizować przyszłość.

W każdym narodzie młodzież jest tem pieszczonem dzieckiem, kwiatem, który należy hodować, pielęgnować z największą pieczołowitością.

A u nas? Były długie lata, dziesiątki lat w okresie emancypacji i asymilacji, gdy młodzież — szkolna i akademicka — odrywała się od pnia narodowego, odpadała odeń, stawała w przeciwieństwie do rodziców, nie godzących się na świeckie wykształcenie dzieci a z drugiej strony uważała za szczyt wyzwolenia zlanie się z narodami, wśród których żyje, a jako środek do tego celu uważała zacieranie wszelkich śladów, wskazujących na jej żydowskie pochodzenie.

Albo też szła na lep haseł o uszczęśliwieniu całej ludzkości a ślepą była na nędzę bezbrzeżną — materjalną i moralną tego społeczeństwa, z którego wyszła.

W tym okresie młodzież akademicka, która u wszystkich innych społeczeństw nosi wysoko sztandar godności narodowej, jest piastunką myśli narodowej, u nas zasilała szeregi dezerterów narodowych.

Lecz przyszedł cud — sjonizm — hasło odrodzenia narodowego, parola godności narodowej, dźwignięcia skrzywionych grzbietów — sen o odbudowie ziemi Ojców.

I cóż dziwnego, że w lot zjawili się ci wyśnieni przez naszego nieśmiertelnego Wodza „młodzi, silni Żydzi““, że młodzież nasza wzięła na swe silne barki cały ciężar pracy pionierskiej, roz bijania taranu uprzedzeń i przesądów, podnoszenia na duchu słabych i bojaźliwych.

Poszła silna młodzieńczym zapałem i entuzjazmem, na skrzydłach wiary, na przekór wszelkim mędrkowaniom i kpinom na temat utopji.

„Die Jüngalach“ — to była awangarda, a czas długi prawie że cała armja ruchu odrodzenia narodowego, a gdy trzeba było złożyć najcięższą ofiarę osobistą dla odbudowy Palestyny, tłuc kamienie na pierwszych drogach, ginąć od malarji — nasza młodzież nie zawahała się ani na chwilę.

Młodzież — zrazu tylko akademicka — poszła w ulice żydowskie, do szarej masy żydowskiej, by ją dźwignąć z poniżenia ku wyżynom odrodze nia duchowego i moralnego.

Potem obok młodzieży akademickiej stanęła ramię przy ramieniu młodzież ludowa.

Nasz ruch potężniał, a rosła z nim i młodzież nasza.

Powstało dużo organizacyj akademickich i ludowych, organizacje harcerskie, chalucowe, w miarę rozwoju ruchu różniczkowały się poglądy na specjalne kwestje i zadania, związane z odrodzeniem narodu i odbudową Palestyny.

Zarysowały się różnice między starymi a młodymi, rzecz naturalną w każdem społeczeństwie, konieczna i u nas w miarę jak potężny nasz ruch ze sfery snów i marzeń przechodził w stadjum realizacji.

Dla młodzieży tempo realizacji jest za powolne, nie odpowiada jej temperamentowi, sile uniesienia, zapału, a niemniej wpływa straszne położenie młodzieży w golusie.

Wszak, jeśli weźmiemy młodzież akademicką, wiemy, jaki mur stanął przed nią we formie numerus clausus wiemy, jak jest przed nią w dalszym ciągu zamknięty dostęp do urzędów i stanowisk publicznych, i jak wskutek tego potęguje się pauperyzacja zawodów wolnych.

A młodzież ludowa? Ona widzi, jak się zwęża z dniem każdym możność zarobkowania, jak święci orgje proces eksterminacji Żydów ze życia gospodarczego.

I tak młodzież łatwo poddaje się zwątpieniu i znajdują do niej dostęp hasła, pociągające swą rewolucyjnością, zapowiedzią nowego „sprawiedliwego“ porządku, i nie zawsze młodzież dostrzega wśród kwiatów węża, który ma zdusić religję, tradycję, kulturę, odrębność narodu żydowskiego.

Dlatego zdwoić musimy naszą czujność, zespolić silniej nasz związek z młodzieżą, tem baczniejszą poświęcić jej uwagę, wmyśleć się i wgłębić w jej obecne życie i potrzeby, służyć jej w każdej sytuacji, odgrodzić ją od zgubnych wpływów.

W uroczyste dnie Nowego Roku i Pojednania uderzmy się w piersi, żeśmy może dopuścili do pewnego rozluźnienia stosunku starszych do mło dych.

Pamiętajmy o tem, że my, prastary naród, niedawno rozpoczęliśmy pochód naszego odrodzenia.

Przed nami niezmierzone zadania budowania bytu narodowego, dźwignienia Ziemi Świętej.

Nadludzki wysiłek dać ma ze siebie cały naród, różne obowiązki mają starzy i młodzi.

Starzy nie mają prawa powoływania się na

---

za miasto! Ale dokąd?

— Wszystko jedno dokąd, byle gdzieś za miasto, do lasku — gdzieś ukryć się głęboko wśród drzew samotnie — tylko zdala od ludzi.

— No — jazda! Hej — fiakier!

Nadjechało kilka dorożek, wybrali rosłego konia, którego woźnica szeroko siedział na „kielni“*) dumnie trzymał za lejce pięknego rumaka, ubranego w rosyjską uprząż.

Rosły koń, wyprostowany jak struna, puścił się z naszymi pasażerami przez Newski Prospekt.

III.

W niespełna pół godziny zniknął fiakier za murami Petersburga, — skrył się za tylnemi uliczkami i fabrykami. Jeszcze dziesięć minut jazdy i Petersburg leżał w dali, a dwaj lekarze jechali wzdłuż pola z jednej — a lasu z drugiej strony.

— Stój! Ot, tu koło lasu zatrzymaj się — odezwał się jeden z pasażerów.

Woźnica raptownie zatrzymał konia — zlanego potem i białą pianą. Dwaj pasażerowie weszli do lasu, a dorożka czekała przy lesie, na gościńcu.

— Ach co za piękny dzień, co za cudna pogoda! — zachwycał się jeden z nich, uszedłszy kilka kroków w głąb lasu.

— Jakie tu dobre powietrze — rozkosznie tu!

Uszedłszy głęboko w las, daleko od gościńca i dorożki, zatrzymali się pod starem, rozłożystem drzewem.

Tutaj nie przestając zachwycać się powietrzem lasu — postanowili odpocząć.

Wesoło zdjęli szare palta z epoletami i na podszewce płaszczy rozłożyli się na ziemi — na trawie.

— Tak jak niegdyś u nas, w Święcianach — pamiętasz „lag-b'omer“ jakeśmy to tradycyjnie wyruszali za miasto z naszym rebem reb Koplem — aż het do lasu. Ot, pal to licho, dobrze było kiedyś w Święcianach!...

— O, i jak dobrze! Przepadło, bracie, już więcej takich dobrych lat nie przeżyjemy!...

Kilka minut leżeli tak w ciszy i milczeniu — każdy zatopiony w swoich myślach.

Nagle wsparł się jeden na kolana i zapytał drugiego:

— Romanie Iwanowiczu powiedz mi, co się tam teraz dzieje u nas w Święcianach?

— Nie wołaj mnie teraz Roman Iwanowicz, tylko nazywaj mnie tak, jakeś mnie zwał w domu — w Święcianach. Mam wrażenie, że teraz znajdujemy się w naszym lasku święciańskim...

Drugi roześmiał się:

— No, niech teraz nie będzie Roman Iwanowicz — tylko Chaim Herszel.

— Tak, Chaim Herszel.

— No, Chaim Herszel — wyobraź sobie, co się teraz dzieje u nas, w Święcianach?

— Nie mam potrzeby wyobrażać sobie, Jankele — boć ja to widzę, widzę memi oczyma duszy. Całe Święciany są napewne teraz w bożnicy, na modlitwie.

— Zapewne już teraz modlą się „musaf“.

Spoglądnął na zegarek.

— Tak, na pewno... Chazen powinien teraz śpiewać „isgad'l!...“

I obaj koledzy z jednego miasta, z jednego chederu zaczęli śpiewać jednym głosem „isgad'l, melodję świąteczną: „is-ga-d'l we-is-ka-dosz!“...

A stara noworoczno-świąteczna melodja dźwięczała po lesie i rozeszła się pośród drzew hen, daleka wokoło — „is-ga-d'l we-is-ka-dosz!“...

I za każdym razem, gdy zanucili melodję „isgad'l weiskadosz“ słychać było z lasu oddźwięk: bim-bom, aj, a, aj, oj, joj, oj!... Tala bim-bom!...

„Bim-bom“ z tem „aj-aj“ i z tym całym żydowskim zbolałym tonem, jakby chłopcy z chóru wtórowali, akompanjowali...

— A jaki tam djabli — zapytał jeden doktór drugiego w największem zdziwieniu — któż to może wtórować naszemu „isgad'l“?

— E, zdaje ci się tylko.

— Zdaje mi się, powiadasz? To spróbujmy jeszcze raz.

I obaj znowu zaczęli śpiewać:

— Is-ga-d'l we-is-ka-dosz!...

A zaraz potem odpowiadał las:

— Bim-bom, aj, aj! Oj, joj, oj!... Tala bim, bom!!!...

— Rzeczywiście! — obaj zawołali mocno zdziwieni.

— Czyżby drzewa były naszym chórem — jak chłopcy w bóżnicy? Spróbujmy jeszcze raz.

I znowu zaczęli śpiewać „is-ga-d'l“ i znowu usłyszeli śpiew jakby odgłos chóru chłopców z bóżnicy — wykonany tą znaną świąteczną melodją: „bim-bom“, „oj, oj-joj“...

— Czy to może echo ze Święcian?

Wstali ze swych miejsc, ubrali palta i jeden ozwał się do drugiego:

— Wiesz co? Pójdziemy za odgłosem śpiewając „isgad'l“ i dojdziemy do tego głosu — który nam wtóruje tem „bim-bom“.

I nie przestając śpiewać „isgad'l“ szli tak przez las za głosem „bim-bom“, i im dalej kroczyli tem głos ten stawał się dokładniejszy i wyraźniejszy.

Idąc za tym głosem dotarli wreszcie do miejsca postoju dorożki. Dorożkarz siedział na „kielni“ — a obaj doktorzy zobaczyli, jak ręką podparł twarz podobnie jak chazen i śpiewał tę świąteczną-noworoczną melodję: „bim-bom, aj, aj tala bim, bim-bom!!!“...

— Ej, barin — zawołał z ożywieniem — ja też kiedyś byłem Żydem, byłem „kantonistą“ *) — a teraz dorożkarzem.

— A cóżeś się nagle rozśpiewał?

— Usłyszałem śpiew, więc nie mogłem się powstrzymać, jakoś samo się rozśpiewało... Stara to melodja — której nie zapomina się...

---

*) Kielnia; przednia część bryczki, z miejscem nad siedzeniem woźnicy na drobne pakunki. Przyp. tłum.

*) Kantonista: rekrut wychowany w wojsku, oddany tam jako sierota albo ubogi. Przyp. tłum.

zasługi lat minionych i reklamowania dla siebie odpoczynku i wygody, młodzi nie mają monopolu na idealizm, zapał, uniesienie.

Wszyscy musimy być silni, młodzi, młodzi żarem miłości narodu, młodzi pełnem oddaniem się służbie narodowej.

Wtedy utrzymamy naszą młodzież silną, nietkniętą jadem rozkładu, i poprzez nią i z nią zrobimy poważny krok naprzód ku realizacji naszych najświętszych dążeń.

Oby Rok Nowy prowadził nas po tej drodze, a będzie on wówczas mimo wszystkie przeciwności rokiem dobrym w księdze żywota naszego narodu.

MICHAŁ RINGEL

Gałąź obumarła — żywego narodu!

(Ormianie a Żydzi)

W przeddzień żydowskiego Nowego Roku zamyka swe podwoje otwarta we Lwowie przed kilku miesiącami „Wystawa zabytków ormiańskich“. Ma to być wedle intencji inicjatorów początek stałego muzeum ormiańskiego, które miałoby zebrać i ustrzec przed zagładą nieliczne już stosunkowo resztki twórczości tego odłamu narodu Armeńczyków, który jeszcze w XIII wieku przybył do Polski i stworzył (około r. 1250) we Lwowie ognisko największej w Polsce kolonji ormiańskiej ze stolicą jej dyzunickich arcybiskupów.

Tutaj — jak przypomina praca wydana w związku z wystawą przez archiwarjusza i kustorza Czołowskiego — ci wygnańcy z męczeńskiej Armenji narodowo w sobie zamknięci, używający własnego języka, posiadający własne sądy, obdarzeni licznemi przywilejami przez królów, sprytni i obrotni — tworzyli wśród lwowskiego mieszczaństwa odrębny i egzotyczny odłam Orientu, dzierżąc w swem ręku cały jego handel z Polską.

To bujne, *własne* życie „nacji ormiańskiej“ urywa się jednak z chwilą, gdy w roku 1630 — pod wpływem ambitnego i odznaczającego się — wedle źródeł nawet ormiańsko — katolickich — nieszczególnym charakterem biskupa Mikołaja Torosowicza, zrywa ona związek z armeńskim patrjarchą w Eczmiadzynie i poddaje się władzy Rzymu.

Od tej chwili zanikać zaczynają właściwości prastarej kultury ormiańskiej, a wszystko co łączyło się z ormiańskim kultem religijnym, z życiem i z twórczością Ormian, zabarwiało się coraz silniej wpływami kultury łacińsko-polskiej, którą przejmują wraz z mową polską w miejsce własnego języka armeńskiego.

Wszystkie zabytki z przed roku 1630 zupełnie jakby znikły, co z żalem podnoszą pisarze i badacze polscy jak Łoziński i inni.

Z dzieł architektury jedynie w najstarszej części katedry ormiańskiej we Lwowie zachował się — jak pisze Czołowski — „wręcz wyjątkowy, czcigodny zabytek sztuki ormiańskiej, zabytek będący pierwszorzędną osobliwością nietylko w Polsce ale i w Europie“.

Dawniej dookoła tej katedry po obu stronach ulicy Ormiańskiej skupiały się bogate domy Ormian, tworząc odrębną część miasta. Tu był „ów głośny Orjent lwowski, wrzący bujnem życiem, pełen ciągłego ruchu i wrzawy“.

Życie ich płynęło w dobrobycie, który przebijał się w kosztownem obramowaniu jego i jego bogactwie.

Z tego bujnego życia nie pozostało nic, a z bogactw i zabytków tylko — resztki.

Z żalem podnoszą *polscy* miłośnicy przeszłości że poza zębem czasu i katastrofami dziejowemi przyczyniły się do tego, dziwnego ze względu na względną krótkość tego okresu zapadnięcia się tego świata a nawet zaniku pamiątek życia ormiańskiego, „brak poszanowania i dziwna obojętność dla starej kultury“ u samych Ormian. I dopiero pod wpływem kilkakrotnych uchwał zjazdów konserwatorów i muzeologów *polskich* zaczyna się, po wielu dziesiątkach lat, realizować myśl założenia muzeum *ormiańskiego*.

I znowu rzecz charakterystyczna, że to Muzeum ormiańskie — ponieważ znikła dawna „nacja ormiańska“ dzięki zupełnemu zasymilowaniu się — posiada charakter czysto wyznaniowy, stojąc pod protektoratem archidjecezji ormiańsko-katolickiej, mieszcząc się w jej gmachu.

* * *

Powiedzmy odrazu, że poza jedynym, rzeczywiście bezcennym okazem sztuki illuminatorskiej, a mianowicie „Ewangielarzem“ ormiańskim, pisanym względnie illuminowanym w r. 1197 (XII wiek!) wystawa ta o charakterze prawie wyłącznie kościelno- liturgicznym mało przedstawia ciekawych przedmiotów sztuki.

Ale co nas, Żydów najwięcej w niej interesuje, to ten proces historyczny, który doprowadził do zupełnego zniknięcia odłamu narodu, który dziś jeszcze w Rosji i Turcji a ostatnio w Syrji, nie tylko żyje (częściowo jak Żydzi, w rozprószeniu), ale posiada własne terytorjum, z początkami państwowości, własny język, kulturę i pulsujące silnie życie polityczne.

Nie martwe „zabytki ormiańskie“ nas interesują, ale ten dla nas pouczający i — odstraszający przykład utraty wszystkich cech narodu, jakie mieli tak niedawno Ormianie w Polsce. Interesuje nas ten klasyczny przykład „asymilacji bez reszty“, tego wsiąknięcia, zaniku i zatraty żywej części żywego jeszcze organizmu narodowego.

Dziś są Ormianie w Polsce okazem — muzealnym, przedmiotem zainteresowania archeologów i konserwatorów, a wnuki przybyszów, których ojcowie mieszkali u stóp Araratu, — zatraciwszy swą indywidualność narodową i swą odrębność i czystość rasową — wiodą jakby cienie przeszłości mdły żywot złączeni słabą klamrą odrębnego „obrządku“.

A jednak pochodzący z Ormian historycy z dumą cytują zdanie sławnego orjentalisty (nawiasem powiedziawszy: Żyda z rasy, pochodzenia i — sympatji) prof. Arminiusza *Vambery'ego* który *tak* charakteryzuje ich dzieje:

„Gdybyśmy zechcieli opowiedzieć dzieje cierpień narodu armeńskiego, to nie wybrnęlibyśmy z długiego łańcucha krwawych tragedyj... i coraz smutniejszych epizodów nieszczęścia narodowego. Dzieje ludu izraelskiego, z jedynym wyjątkiem ostatecznej zagłady Jerozolimy, są niczem(?) w porównaniu do strasznych i uporczywych walk trwających już całe tysiąclecia, walk i ucisku przez które naród armeński przebywa w ciągu trzech tysięcy lat swej egzystencji, aż kraj ten rozszarpany został przez żywioły obce“.

* * *

Nietylko zresztą orjentalista Vambery odkrył to podobieństwo historji Armeńczyków i Żydów. Gdy on odkrywa je odnośnie do czasów bytu niepodległego obu narodów na własnej ziemi — *nam* wiadomo, że i po utracie bytu samodzielnego wiele jest analogji w losach ich. Tak jak Żydzi rozprószeni po świecie całym — tak i Armeńczycy (choć nie w tym stopniu) mieli swoją djasporę. Tak jak prześladowano Żydów i urządzano pogromy, tak osławione były w Turcji przedwojennej perjodyczne „rzezie Ormian“.

Nic dziwnego więc w tem, że Żydzi, a zwłaszcza sjoniści zawsze mieli żywe zrozumienie dla cierpień, ale i dla zmagań Armeńczyków o wolność.

Nikt mniejszy jak Teodor Herzl w zaraniu jeszcze swej działalności próbował być medjatorem między emigracją armeńską w Londynie a Turcją, konferując z ich przywódcą Nazarbekiem...

Gdy wojna światowa skończyła się klęską Turcji, nadzieje Armeńczyków i wiara w konferencję pokojową w Paryżu dosięgły zenitu.

Pomnę zgromadzenie Żydów w Zurychu, po drodze gdy na wiosnę 1919 roku udawałem się do Paryża.

Wśród mówców żydowskich po mnie wystąpił młody sympatyczny Armeńczyk i w pięknej francuszczyźnie gorąco życzył nam Żydom „pobratymcom w cierpieniach“, osiągnięcia na konferencji własnej ojczyzny, a zarazem wspomniał o nadziejach własnego, nieszczęśliwego narodu.

Konferencja zamierzała też rozwiązać kwestję armeńską, miano stworzyć odrębną prowincję pod mandatem Ameryki, która jednak przyjęcia odmówiła. Los Armenji i narodu armeńskiego do dziś dnia pozostał ciężkim, a wielki „spec“ dla ratowania nieszczęśliwych narodów ustanowiony przez Ligę Narodów: Tritjof Nansen zapoznał się z ich niedolą i opisał ją w książce p. t.: „Ein betragenes Volk“.

Ale mimo i wśród cierpień żyją, walczą i prędzej lub później uzyskają swój własny „national home“, o własnej kulturze, którą pielęgnują.

I dlatego nam, mającym podobne aspiracje tak smutno się robi, gdy widzi się tę obumarłą gałąź lwowską czy też polską, która odpadła od narodowego pnia swego.

I widzi się na tym klasycznym przykładzie, że przez pełną asymilację ludzkość staje się uboższą o dawne tony i barwy, uboższą o rodzime dawne kultury, staje się bardziej szara i monotonna...

I nie trzeba być aż głębokim historjozofem, aby zapytać, czy po to ten lub ów naród istniał, tworzył, walczył i cierpiał, aby potomkowie jego, zatraciwszy swą rasę i język rozpłynęli się w panującem środowisku bez sławy, bez kontynuowania swej historji?

I gdybyż przynajmniej, mówiąc słowami Heddy Gabler Ibsena śmierć ta była: „umieraniem w pięknośći“...

Heroldowie asymilacji *żydowskiej* powinni byli pilnie zaglądać na wystawę zabytków ormiańskich.

Może muzealno-trupi zapach wiejący tam zmusiłby ich jednakże do spojrzenia w przyszłość, jaką przygotowuje — asymilacja zupełna i „bez reszty“....

A przyjrzawszy się — może jednakże zawahaliby się...

Prof. MAJER BAŁABAN

Męczennicy
(Rosz Haszana w Różanie w roku 1659)

Trzy dopływy przyjmuje Niemen od południa aż nadto blisko obok siebie, nad pierwszym od wschodu leży miasto Słonim, nad trzecim Wołkowysk, a nad środkowym zwanym Zelwianką leżą miasteczka Zelwa i Różana. To drugie miasteczko — niegdyś własność prywatna możnych rodzin polskich, niczem się nigdy nie odznaczyło, ani też nie wydało żadnego wielkiego męża, któryby znalazł miejsce w panteonie Izraela. Lecz krwawa tragedja zjednoczyła się z historją tego miasteczka, a pamięć jej żyje do dnia dzisiejszego w sercach mieszkańców i w rytuale tamtejszej synagogi. W Sądny Dzień podczas modlitwy *musaf*, gdy ludność rozmodlona wylewa swe serce przed Panem, wyjmuje kantor z szafy bibljotecznej pergaminowy stary Machzor, darowany gminie jeszcze w roku 1724 i odczytuje żałobną elegję na śmierć dwóch męczenników: *Izraela ben Szalom i Tobiasza syna Józefa*, „którzy przelali swą krew dobrowolnie dla czci imienia Bożego i honoru Izraela". I kantor czyta dalej, głos jego drży coraz bardziej z żalu i boleści, a cała gmina słucha z zapartym od dechem opowieści o bohaterstwie swych dwóch synów, którzy przed tylu, a tylu laty sami się poświęcili za swych braci.

Kim byli ci męczennicy i dlaczego się poświęcili, wśród jakich okoliczności zginęli i kto żądał ich krwi? Oto pytania, które zadaje sobie historyk, gdy czyta tekst tej elegji i słyszy opowieść o Izraelu i Tobiaszu.

A opowieść przekazywana z pokolenia na pokolenie głosi:

Było to w czasie wojen moskiewskich. Potop był wówczas w Rzeczypospolitej, w Koronie plądrowały wojska szwedzkie, a na Litwie rządzili Moskale. Kraj przechodził katusze, ale najwięcej ze wszystkich mieszkańców cierpieli Żydzi, gnani z miejsca na miejsce przez wojska wrogie i własne. I w Różanie cierpiała ludność żydowska aż nadto, gdy jakby na dobitek nieszczęścia jeszcze gorsze miały przyjść czasy.

Na Wielkanoc roku 1656 — właśnie, gdy Rzeczpospolita zawierała z Moskalami ugodę w Niemirzy, gruchnęła w Różanie wieść, że zginęło dziecko chrześcijańskie, i, że Żydzi „pewnie" je zarżnęli na mace. Tłum miejski wtargnął w ulicę żydowską i począł szukać dziecka, a przy tej sposobności bito do krwi każdego napotkanego Żyda, rozbijano sklepy i wdzierano się do mieszkań, nie przepuszczając starcom, kobietom ni dzieciom. Przerażona ludność żydowska wiedziała dokładnie, co to ma znaczyć, i do czego to może prowadzić, wysłano tedy jeszcze tej samej nocy posłów do pobliskich miasteczek i zmobilizowano wszystkich faktorów pańskich, jako było w owym czasie w zwyczaju. Łzy, protekcja i pieniądze odniosły ten skutek, że właściciel miasta wziął sprawę w swe ręce, kazał zamknąć do więzienia pałacowego seniorów gminy i rozpocząl normalne śledztwo w myśl przepisów o „morderstwach rytualnych" wydanych przez Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

Nie znamy przebiegu śledztwa ani też procesu, to jedno da się stwierdzić, że po pewnym czasie wypuszczono Żydów na wolność i umorzono formalnie całą sprawę.

Miasteczko uspokoiło się, otworzono pozamykane sklepy, a do wyrabowanych sprowadzono świeży towar, kupcy i rzemieślnicy wrócili do swych zajęć i ulica żydowska przybrała swój zwyczajny wygląd.

Tak trwało około dwa i pół roku. Wtem ni stąd ni zowąd ożyła sprawa na nowo. W ulicy żydowskiej poczęto opowiadać, że jacyś księża (legenda mówi o Jezuitach) trafili do pana miasta i do mieszczan, więc jeno chwila, a śledztwo zacznie się z powrotem. Lecz śledztwo się nie zaczęło, zamiast śledztwa począł się tumult w mieście i nagle wpadł tłum miejski ponownie do kwartału żydowskiego i żądał natychmiastowego wydania zbrodniarzy, a szczególnie tego, w którego piwnicy znaleziono przed laty zabite i skrwawione dziecko. Było to *pierwszego dnia Rosz Haszana roku 1659*, który wówczas przypadał na czwartek. Przerwano modlitwę, kobiety z płaczem rozbiegły się do domów, a mężczyzn zamknięto w bóżnicy, grożąc śmiercią całej gminie, lub natychmiastowem wygnaniem z miasta.

Starszyzna gminy stała bezradna, znikąd rady ni pomocy. W tej rozpaczy postanowiono rzucać losy i tym sposobem znaleźć ofiary dla rozjuszonej tłuszczy. Już miano przystąpić do strasznego losowania, gdy dwaj Żydzi — jako głosi tradycja — sami się zgłosili, oświadczając gotowość poniesienia śmierci dla swej gminy. Byli nimi Izrael ben Szalom, u którego dziecko znaleziono i przyjaciel jego Tobiasz ben Józef. Ze łzami w oczach przyjęła gmina ofiarę swych synów i wśród łkania i krzyków rozpaczy oddała ich magistratowi miejskiemu.

Teraz już mieli mieszczanie pewność, że mają w swych rękach winowajców, więc sąd ławniczy nie wiele się zastanawiał i tego samego dnia skazał ich na śmierć przez spalenie. Nazajutrz w drugi dzień święta Nowego Roku 1659, gdy zrozpaczona gmina odmawiała elegję na śmierć rabi Amnona *(Unsane Tokef)* spełnił kat krwawy wyrok na rynku różańskim.

Do ostatniej chwili wytrwali obaj męczennicy i mimo tortur nie przyznali się do niepopełnionej winy, ani też nie rzucili podejrzenia na kogoś innego. Mimo bólów i udręki modlili się na stosie przez cały czas, a gdy Izrael pierwszy wyzionął ducha, zawołał Tobiasz słowami psalmisty: „Szczęśliw jesteś i dobrze ci już Izraelu", poczem sam oddał swą duszę Wiekuistemu"...

Tyle miejscowa tradycja, zachowana we wstępie do elegji na śmierć tych męczenników i przekazana na piśmie potomności w r. 1724, a więc około 50 lat po samym fakcie. Elegję tę napisał syn jednego z męczenników, rabi Szymon ben Izrael, a odmawia się ją po dzień dzisiejszy w Różanie w Sądny Dzień w południe. Lecz oprócz elegji, która bądźcobądź jest przepojona poezją średniowiecznej legendy, posiadamy prozaiczne źródła *urzędowe*, które dowodzą pełnej prawdy tego faktu, choć i z nich trudno stwierdzić, czy obaj męczennicy w istocie sami dobrowolnie się poświęcili, czyteż zostali porwani przez tłum, czy też wydani przez seniorów gminy. Źródłem tem jest księga protokółów sejmu żydowskiego na Litwie (1623—1761) wydana drukiem w r. 1925 przez Szymona Dubnowa. Wlatach, w których się proces odbywał i nieszczęście spadło na miasteczko, nie było sejmów żydowskich ni w Koronie ni na Litwie, gdyż były to lata wojny, o której wyżej wspomniałem. Lecz gdy po wojnie po raz pierwszy zwołano sejm w roku 1662, natychmiast przyszła pod obrady sprawa różańska i tamże obliczono wydatki z nią związane na 15.992 złotych, oprócz zapomogi 100 złotych dla syna jednego z męczenników i 50 złotych dla wdowy tegoż męczennika. Podczas procesu groziło Żydom różańskim wygnanie, i aby temu zapobiec, wydano wówczas z kasy ziemstwa litewskiego 1.000 zł. Także i na następnych sejmach wspomina się często o „nieszczęściu różańskiem" i w roku 1670 zapada uchwała (Protokół Nr. 677), by wypłacić na przyodziewek i czesne w szkołach za sieroty po „męczenniku" Tobiaszu pewną sumę, a nadto pamiętać po latach, gdy te sieroty będą miały wyjść zamąż względnie się żenić, by im dano posąg, oraz zapłacić za nie wszelkie daniny i podatki. W roku 1673 wrócono do tej sprawy i wyasygnowano na ten cel 100 złotych (Protokół Nr. 704).

Te opłaty i dary, jakoteż stałe wracanie podczas obrad sejmowych do sprawy różańskiej, dowodzi, że w istocie gmina, a może i całe żydostwo litewskie miało wobec Izraela i Tobiasza poważne zobowiązania, czyli, że oni swą śmiercią męczeńską okupili spokój i bezpieczeństwo swych braci w gminie, lub nawet w całym kraju.

Może który z młodszych historyków, kształcących się dzisiaj na Uniwersytecie wileńskim przeszuka akta grodzieńskie czy też inne i odnajdzie szczegóły tego procesu i dzieje tych ludzi, a spełni obywatelski obowiązek względem swego narodu i jego bohaterów.

STEFAN POMER

Jesienne melodje

I.

Obłoki późnego lata są, jak odlatujące uśmiechy
Na zmęczonej i troskami pooranej twarzy;
Jestem sam wśród kamiennego miasta i tylko echa
Dalekich wspomnień łowię z bruku. I marzę.

Myślę o wszystkich dniach, które minęły na niczem,
O ustach, które całowałem, o ogródku malw
Mojej matki na Podolu. I o tem, czego nie wyliczę,
Za co mi wstyd i za czem głupio żal.

Ach, tak! Cieniutko pluszcze sentymencik:
— Dokąd iść i komu zwierzyć?!
Blady wietrzyk chopinowskie kładzie ręce
Na rozczulonej klawjaturze drzew przy skwerze.

II.

Pierwsze dni września
Pełne są słońca i głębokich cieni
I bliski jest sercu smutek przedwczesny
Nadchodzącej jesieni.

Bo już przychodzą pierwsze wiatry i z kasztanów
Liście uwiędłe strząsają;
W nocy lśni chłodny księżyc, a rano,
Gdy jadę do biura tramwajem —

Słońce całuje złociście
Trawniki na skwerach. I szumią
Więdnące na skwerach liście
W jesiennej i ciemnej zadumie.

III.

Jesień nadchodzi i wspominam ciebie
I wiem, że ty także tęsknisz i wspominasz,
Gdy po wysokiem i gwiaździstem niebie
Bladawy księżyc płynie. —

Ty tęsknisz za mną i myślisz o mnie
I do księżyca marzysz przy oknie,
A wiatr ci przywiewa pocałunki wspomnień
Na oczy od łez mokre. —

Nie płacz, miła! W księżyc i w niebo
Nie patrz i nie przemyśliwuj;
Żałować nie trzeba, wspominać nie trzeba,
Że byliśmy kiedyś szczęśliwi. —

LEON BLUM
Przywódca francuskiej partji socjalistycznej

Dlaczego sympatyzuję z sjonizmem

Żydzi we Francji nie znają ucisku. Chociaż antysemityzm nieraz dawał się we znaki, to jednak nigdy nie był nader burzliwy, a Żydzi francuscy korzystali z bezpieczeństwa i pełnych praw obywatelskich. Ich obawa przeto przed jawnym udziałem w pracy sjonistycznej wywodzi się stąd, że sądzą, iż przeszkodziłoby to i naraziło na niebezpieczeństwo ich bezpieczne stanowisko, które mają do zawdzięczenia nie temu, że stoją wyżej od Żydów w innych krajach, lecz swemu szczęściu, że żyją w kraju wolnym, gdzie równość polityczna wszystkich ludzi jest powszechnie uznana.

Co się mnie osobiście tyczy, to jestem Żydem francuskim i mogę z pełną świadomością stwierdzić, że jestem dobrym Francuzem. Urodziłem się we Francji, w samem sercu Paryża. Moi rodzice i dziadkowie żyli w Paryżu, i jak dalece mogę zbadać historję mej skromnej rodziny, dodając, że badanie nie może pójść nazbyt daleko wstecz, dochodzę do przekonania, że moi przodkowie byli Alzatczykami a więc także Francuzami. Byłem wychowywany jak Francuz, chodziłem do szkół francuskich, moi koledzy są Francuzami i pracowałem we francuskich urzędach. Sądzę, że kultura francuska jest częścią mojego „ja" w bardzo dużej mierze. Mówię po francusku biegle i bez najmniejszego śladu obcego akcentu. Nawet moje rysy twarzy wolne są od szczególnie rzucających się w oczy rysów rasowych. Mam prawo uważać się za zasymilowanego, a jestem przekonany, że niema elementu francuskiego ducha, francuskiej godności lub francuskiej kultury, któryby był mi obcy. A jednak, chociaż czuję się prawdziwym Francuzem, odczuwam równocześnie, że jestem Żydem.

Pozatem nigdy jeszcze nie zauważyłem najmniejszej sprzeczności lub przeciwieństwa pomiędzy temi dwiema fazami mojej świadomości. Byłem raz silnie zaskoczony czemś, co powiedział dr. Weizmann — twierdzeniem, które uważam za głęboką analizę, prawdziwą nietylko w stosunku do nas Żydów, lecz także w stosunku do innych narodów. Twierdzenie to brzmi, że człowiek może posiadać i posiada faktycznie stale wielokrotną lojalność narodową, Całkowita przynależność do jednego kraju nie wyklucza zdolności człowieka do odczuwania, że jest równocześnie częścią innej grupy, innego zbiorowiska ludzkiego. Możmy należeć do społeczności żydowskiej ciałem i duszą, a jednak być w całości Francuzami we wszystkich naszych uczuciach.

Żyd umie się całkowicie dostosować i zasymilować do swego otoczenia, umie być Francuzem pod każdym względem, a przytem nie zniweczyć ani też rozluźnić węzła wiążącego go ze społecznością żydowską. Nie widzę w tem żadnego powodu do trudności, przeciw nie można wskazać na przykłady takiej połączonej lojalności we wszystkich epokach.

Jako Francuzi żyjemy bardzo swobodnie i szczęśliwie we Francji, ale czy możemy zezwolić, by uczucie osobistego bezpieczeństwa usuwało w cień nasze uczucie łączności ze społeczeństwem żydowskim w takiej mierze, żebyśmy zapomnieli, iż w innych krajach znajdują się Żydzi prowadzący życie tak niespokojne i nie tak nieszczęśliwe jak nasze? Czyż możemy zapomnieć o pracy, którą trzeba wykonać dla polepszenia sytuacji żydowskiej w innych krajach. Fakt, że ktoś znajduje się w spokojnej i bezpiecznej pozycji, nie powinien być przyczyną zapominania, zaprzeczania i utraty tego uczucia solidarności, które nas łączy z mniej szczęśliwymi i mniej bezpiecznymi a często okrutnie prześladowanymi.

Nasza rasa obdarzona jest zmysłem dla rzeczywistości. Żyd uznaje zazwyczaj dokonane fakty, przyjmuje je i liczy się z nimi w swoich myślach i czynach. Dziś przeto nie powinniśmy myśleć o tem, czy należy, czy nie należy być sjonistą, albowiem **Sjon istnieje już**. Nie powinniśmy też pytać, czy należy czy nie należy pomagać do rozpowszechnienia tego ruchu albowiem **ruch ten służy realnej sprawie, pozytywnej pracy**, a jego byt jest niezależny od nas, ani nawet od tych Żydów, którzy mają odwagę go krytykować. Ruch ten istnieje, ponieważ zaś istnieje, **zachodzi tylko pytanie, czy my życzymy sobie, by nadal istniał, czy też jego zniweczenie byłoby pomyślne dla interesów naszych jako Żydów?** Czy może leżałoby w interesie Żydów francuskich, by Francja trzymała się zdala od tej pracy? Jeśli zaś Francja będzie się trzymała zdala od ruchu sjonistycznego, czy i Żydzi to uczynią?

Na czem atoli polega, powiedzmy: z egoistycznego stanowiska francuskiego, zainteresowanie Francji dla ruchu sjonistycznego. Chodzi tu o to, by Francja miała udział w tem dziele, by duch francuski i wpływ francuski uczestniczył w jego formowaniu. Przytoczymy jeden przykład, by dowieść, że interesy francuskie i sjonistyczno- narodowe nie są sprzeczne ze sobą. Dzięki sjonistycznym staraniom i dzięki pracy dra Weizmanna Liga Narodów uznała i ratyfikowała mandat francuski nad Syrją.

Nie chodzi o to, czy ten mandat okazał się dobrym, czy złym. Francja pragnęła otrzymać mandat, był to jeden z francuskich celów politycznych — i osiągnęło go dzięki staraniom sjonistycznym.

Czyż leży w interesie Francji, by myśl francuska, wiedza francuska, sztuka francuska nie były reprezentowane na Uniwersytecie Jerozolimskim, w centrum kulturalnem Sjonu?

Inny problem, który pragnę tu poruszyć, brzmi następująco: Uczucie przeszkadzające wielu Żydom francuskim przyłączenia się do ruchu sjonistycznego — do którego prowadzi ich, jestem tego pewien, normalny instynkt, albowiem udział w pracy żydowskiej jest normalny u Żyda — to uczucie, ta egoistyczna obawa, że może zaopatrzy się francuski antysemityzm w nowy argument, jest logicznie — fałszem. Nie tędy bowiem prowadzi droga do przeciwstawienia się antysemityzmowi.

Pewne względy zmusiły mnie do zaznajomienia się nieco [illegible]tysemityzmem we Francji. Nie jestem młody[illegible]kiem, przeżywałem już niejeder ant[illegible]zys, groźny dla kraju żył[illegible] Dreyfusa i w okresie [illegible]szego a[illegible]

semityzm francuski nie ma nic wspólnego z antysemityzmem innych krajów o gęstej ludności żydowskiej, że nie wypływa z ogólnych ekonomicznych przyczyn. Źródło antysemityzmu francuskiego było zgoła inne. Antysemityzm ten był rezultatem pewnych tendencyj ze strony bogatych Żydów, którzy już oddawna żyli we Francji i byli do pewnego stopnia już dopuszczeni do wyższych społecznie sfer. Ci to Żydzi uczynili próbę wdarcia się do arystokratycznego świata, a antysemityzm francuski zrodził się z ich pustych i często nietaktownych starań w tym kierunku, z rzucającego się w oczy, afiszującego się ich bogactwa, z tuszowania ich rasy. Francuski antysemityzm zrodził się z takiego zachowania się finansjery żydowskiej, które musiało wywołać odrazę u narodu o poczuciu smaku, o wrodzonym takcie i głębokim zmyśle dla szlachetności. Z czasem przypisywano przesadne wady jednostek całej rasie i uważano je za podstawowe i dziedziczne wady narodu żydowskiego.

Tę okoliczność uważam za prawdziwe źródło antysemityzmu. Wywołany był nie tem, że Żydzi otwarcie wykazywali swoje żydostwo, lecz przeciwnie tem, iż je chcieli za wszelką cenę ukryć. Ja nigdy nie skłaniałem się do poglądu, że antysemityzm może być wywołany naszem przyznaniem się do naszego narodu i religji — raczej odwrotne wrażenie wywołuje fakt, jeśli przyznanie to jest otwarte i dumne. Antysemityzm był raczej skutkiem braku dumy i godności, niż otwartego i odważnego przyznawania się Żydów, że są Żydami oraz nieukrywanego udziału w ideałach i zadaniach, wynikających z uczuć żydowskich.

Jeśli to, co powiedziałem jest prawdą — a jestem przekonany, że jest prawdą — i, że Żydzi francuscy uznają ten punkt widzenia — wówczas nadszedł czas, by zająć odpowiednie miejsce w konstruktywnej pracy sjonizmu. Chociaż liczba Żydów francukich jest mała, to jednak wpływ ich jest duży, dzięki znaczeniu osobistemu lub społecznemu wielu Żydów francuskich. Przywódcy sjonistyczni wiedzą, jak nieraz ich usiłowania spełzły na niczem, ponieważ żydostwo francuskie nie brało w nich udziału, albo nie chciało współdziałać.

Moje osobiste doświadczenia były zupełnie wolne od wszelkiego antysemityzmu. Sądzę atoli, że przyczyna nieodczuwania antysemityzmu i niezrozumienia jego istnienia tkwi w tem, iż zawsze rozumiałem, że Żyd nie może być czemś innem, niż Żydem, który otwarcie i z dumą przyznaje się do przynależności do swojej rasy i religji.

Wszyscy się już przekonali, że obcasy gumowe marki „WESTA“ są najtrwalsze i nadają się do wszystkich modeli obuwia a przytem są tanie.

Polecamy produkowaną w NAJWYŻSZYM GATUNKU **„SKORGUMĘ“ Westa-Wolbrom** zastępującą skórę podeszwową oraz płyty do reparacji kaloszy i śniegowców

Przy zakupnie obcasów gumowych „Westa“ otrzymuje każdy kupujący na miejscu od każdej zakupionej pary kupon premjowy. Właściciel 6 kuponów **otrzymuje bezpłatnie** tytułem premji. **1 parę obcasów** „Westa“. — **Do nabycia w składach skór.**

Najnowsze książki

w różnych językach otrzymasz za **Zł 1·50** miesięcznie **bez kaucji** tylko w Wypożyczalni książek

RENAISSANCE Kraków, Długa 26

Bogaty dział dla młodzieży oraz lektura szkolna



PIANINA niezrównanej jakości poleca po cenach fabrycznych zniżonych.

Fabryka pianin B. Sommerfeld Bydgoszcz

Skład fabryczny Kraków, Rynek Gł. 5 wchód Sienna 2, tel. 172-71

DROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA“

USUWA NAJSILNIEJSZE

BÓLE GŁOWY



FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA „AD. KOWALSKI“ WARSZAWA

ŻĄDAJCIE „KOWALSKINY“ ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM — SERCE W PIERŚCIENIU

A·K· ZNAK FABR.

POKÓJ dla 2 panów lub pań, z utrzymaniem lub bez — Dietlowska 111 drzwi 7. do wynajęcia

KUPUJCIE

ZNANE Z DOBROCI WYROBY

„ANTONETKI“ „RUMBA“

Z FABRYKI PIERNIKÓW

A. ROTHE

Kraków, Sławkowska 20.

Na dzień 15 października r. b. zarządzone zostało

przez MAGISTRAT Stoł. Król. m. Krakowa POWSZECHNE MASOWE TĘPIENIE SZCZURÓW

za pomocą środka chem. Ratopax. — Ratopax nabywać można w czasie od 3-go do 15-go października od godz. 8-ej do 13-ej i od godz. 15-ej do 18-ej **w biurze informacyjno-instrukcyjnem przy ul. Lubicz 40.** w lokalu Towarzystwa Katolickich Właścicieli Realności **przy ul. Karmelickiej 15, I. p.,** w lokalu Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa przy **Placu Szczepańskim 2,** parter, tudzież w drogerjach Gorzkowskiego Józefa w **Rynku Dębnickim** i Henryka Stiela w **Rynku Podgórskim L. 1.**

Niezależnie od tego funkcjonarjusze. zaopatrzeni w legitymacje sprzedawać będą Ratopax domokrążnie.

Powodzenie zarządzonej przez Magistrat akcji tępienia szczurów zależy w wielkim stopniu od współdziałania wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Odwiedzenie naszych składów nie obowiązuje do kupna!

Najniższe ceny!!

WÓZKI DZIECIĘCE I LALKOWE





Największy wybór!!

lub w ratach Gotówka



Rowery męskie, damskie i chłopięce. Wszelkie części zapasowe do rowerów, Maszyny do szycia, Maszyny rzemieślnicze, Łóżka i Łóżeczka dziecięce, Gramofony i Patefony. Płyty nowe zł. 1.50 poleca najtańszy, największy fabr. Skład w Krakowie

ZWIERZYNIECKA 6.

Własne warsztaty precyzyjno-mechaniczne oraz lakierowanie i niklowanie. 2919k



Telef. 382 **ZAKOPANE** Telef. 382

Pensjonat rytualny **„DWOREK“** Józefa Ehrlicha

o 3 minuty od dworca kolejowego, wyposażony w pełny komfort, otoczony lasem szpilkowym. daleko od kurzu, werandy (kort tenisowy, radjo, pianino, ping pong) — wprowadza nowość:

1) Za 10-dniowy pobyt z kompletnem utrzymaniem, opłaconą taksą klimatyczną i drogą powrotną koleją lub autob. — Zł. 90.

2) Za 20-dniowy pobyt — Zł. 150.

3) Za 30-dniowy pobyt — Zł. 215.

W razie krótszego pobytu nastąpi stosunkowa obniżka ceny.

UWAGA: Na dworcu czekać będzie portjer z napisem „Dworek“. 741kr

ZAWIADOMIENIE!

Zawiadamiam, że w moim nowootwartym

ZAKŁADZIE MODNIARSKIM

wykonuję wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po najniższych cenach, ku zupełnemu zadowoleniu Szanownych Pań

F... ...chwarzć...

K...

MAGAZYN JUBILERSKI

I. HALPERN

KRAKÓW, GRODZKA 58

TELEFON 128-43

POLECA PO ZNACZNIE ZNIŻONYCH CENACH:

Wyroby ze srebra: krajowego i zagran. żardyniery, klosze, tace, serwisy, nakrycia stołowe, świeczniki i t. d.

ZEGARKI złote i srebrne Omega Schaffhausen, Doxa, i t. d.

BIŻUTERJĘ prawdziwą

PLATERY krajowe i zagraniczne

KRAKOWSKA FABRYKA KAPELUSZY FILCOWYCH i SŁOMKOWYCH

M. GLETZER

Hurtow. skład wszelkich dodatków modniarskich

KRAKÓW, GRODZKA 39

Telefon 149-27. 839k

BUFET

zaopatrzony w zimne i gorące zakąski oraz znane z dobroci sałatki, jakoteż piwo okocimskie i pilzneńskie, wódki, likiery i koniaki, poleca:

WOJCIECH OLSZOWSKI

KRA...

MAŁY RYN... ...ul. Szpitalnej).

REK...

WPISY na kursy Językowe dla Dorosłych i Młodzieży Szkolnej

języki: polski, niem., ang., franc., włoski, esper. odbywają się codz. w lokalu **„Ognisko Pracy“ Stolarska 15, I. piętro od godz. 6—8 wieczór. Kurs 10 Zł mies. 3 razy tygodniowo.**

Ukazał się 10-ty numer

„Der Nayer Weg“

Dwutygodnik rewizjonistyczny ze stałą współpracą pp. **WŁ. ZABOTYŃSKIEGO i M. GROSSMANA,**

pod red. Dr. M. Markusa

z artykułami p. p. M. Grossmana, B. Weinsteina (Palestyna), Dr. M. Bodenheimera (Kolonja), Dr. W. von Weisla, Aba Achi Meira, A. Obserwatora, adw. J. Szofmana, Dr. P. Amsberga, A. Remby, S. Lernera i t. p.

Cena pojedynczego numeru 25 groszy — Prenumerata: półroczna Zł. 2'50. — Adres redakcji: „Der Nayer Weg“, Warszawa, Nowolipki 23/32. — P. K. O. Nr. 11-388. 26...

Na horyzoncie politycznym

Przesilenie rządowe w Anglji

Gdy na wiosnę br. ministrowie liberalni w „narodowym“ gabinecie Mac Donalda głosowali w parlamencie przeciwko wprowadzeniu ceł przemysłowych, nie wybuchło przesilenie gabinetowe, a prasa porównała gabinet Mac Donalda z „parlamentem minjaturowym“, w którym wprawdzie ścierają się różnice zdań, ale te różnice nie są tak silne, by rozbić jedność rządu. Teraz widocznie sumienie liberałów zostało rezultatami Ottawy tak przeciążone, że Herbert Samuel wraz ze swymi kolegami z frakcji „narodowo liberalnej“ — druga frakcja liberalna Simona nazywa się „liberalno-narodową“ — uznała za stosowne wystąpić z gabinetu. Z nimi solidaryzował się Filip Snowden, który i w tym wypadku pozostał wierny sobie, atakując w sposób niezwykle ostry swego dawnego towarzysza broni Mac Donalda. W liście otwartym do Mac Donalda motywuje Snowden swoją decyzję wystąpienia z gabinetu tem, że Mac Donald zboczył z linji, którą swego czasu zobowiązał się utrzymać, gdy wystąpił z Partji Pracy. Mac Donald oświadczył wówczas, że nigdy nie stanie się narzędziem partji konserwatywnej, ale jasnem jest teraz dla każdego — pisze Snowden —, że premjer służy tylko czystym interesom partyjnym konserwatystów. Polityka gospodarcza i celna obecnego gabinetu jest wprost katastrofą dla kraju, a Ottawa wytworzyła tego rodzaju sytuację, że w stosunku do Anglji nie można nawet mówić już o statucie dominjalnym, lecz o statucie poddominjalnym.

Mac Donald przesilenie gabinetowe w przeciągu ośmiu godzin zlikwidował, ośmielając się nawet naruszyć uświęconą tradycję, która narzuca królowi cały szereg audjencyj. Mac Donald porozumiewał się z królem telefonicznie i telefonicznie przesilenie zlikwidował. Następstw politycznych przesilenie też mieć nie będzie, gdyż gabinet rozporządza w parlamencie olbrzymią większością konserwatywną, a liberali zresztą we wszystkich innych sprawach będą nadal popierali Mac Donalda.

Junkier pruski zapowiada wojnę...

Onegdaj odbyło się w Sopotach obok Gdańska wielkie zgromadzenie partji Hugenberga, na którem przemawiał von Oldenburg z Januszowa, przyjaciel Hindenburga, głośny „twórca“ aforyzmu o dziesięciu żołnierzach którymi cesarz Wilhelm powinien rozpędzić parlament niemiecki... Staruszek, który jest prawieże rówieśnikiem Hindenburga, zachował jeszcze swój temperament. Świadczy o tem jego mowa w Sopotach, w której m. in. zapowiedział bliską wojnę Niemiec z Polską. **„Czuć w powietrzu proch, a wojnę wygra ten, kto wpierw zacznie strzelać“** — wołał stary junkier pruski. — Znajdujemy się na ruinach nikczemnego parlamentaryzmu, który słusznie się załamał — wywodził dalej. — Jeśli to, co się dzieje w Niemczech, powtórzy się w Gdańsku jest to szczęściem tak dla Niemiec, jak i dla Gdańska. O Niemczech można tylko tyle powiedzieć, że uczyniły zwrot na prawo, a o cofaniu się teraz już nawet mowy być nie może.

Bardzo interesujące są teraz wywody Oldenburga tyczące się hitlerowców. Oldenburg oświadczył: Ruch narodowo socjalistyczny był z początku czemś wspaniałem. Teraz mam jednak wrażenie, że jedynie Hitler zachował wśród narodowych socjalistów zdrowy rozum, wszak nie chce zostać ministrem, ponieważ zna granice swych możliwości i swego talentu. Hitler nie jest jednakowoż już panem sytuacji, nie jest już więcej wodzem, lecz tylko szyldem. Nie można się oprzeć wrażeniu, że jeszcze za życia Hitlera generałowie podzielą się jego spuścizną.

JOAS

(fragment).

„Zwei Herzen, ach, in einer Brust“...
Heine.

Hu, — jak czarno zawył wiatr! Jak rozpacznie jęczy, wyje... Porwał z dachu tuman śniegu, utkał z niego płaszcz i rej zawodzi w dzikim szale...

Lubię te wyjące noce czarne, kiedy ziemia z swych grzechów się spowiada... Wtedy, Lili, wtedy zdaje mi się, jakoby w garsonierskiej mej samotni różowa cisza nastała, a z dusz nas obojga, splecionych duetem harmonijnych marzeń, szczęście kroplami się sączyło, w takt trzasku drzewa w kominku, w rytm syku samowara... Wtedy, Lili, siadam u stóp twych, składam moją zbolałą chorą duszę w twe drobne białe dłonie i piję kojącą różową ciszę... Wtedy ty, dobra moja Lili, białemi dłońmi rozsnuwasz delikatną przędzę mych bólów i skarg i niesiesz mi ukojenie, dajesz zapomnienie...

Tak, — tyś mojem Zapomnieniem; ty dobra moja Lili...

A chwilami myślę: Ktoś ty? Czem twoja dusza? Czem ona mi jest, iż ma władzę wtargnięcia w przepastne głębiny, w najtajniejsze szczeliny i kręte schowki mych uczuć? — Wszak przecież jesteś mi obcą!...

Siadam u stóp twych i składam zbolałą chorą duszę w twe białe drobne dłonie, — lecz, gdy białemi dłońmi rozsnuwasz delikatną przędzę mych bólów i skarg, wtedy — ach, wstyd mnie pali... nie tykaj, nie dotykaj mych ran! twe ciche dotknięcie boli, jak uderzenie lwa szpicrutą pogromczyni. I czuję skryty żal do ciebie; tak, bezsilny żławy żal pokory — poskromionego lwa...

A jednak... ty jedna niesiesz mi Ukojenie, dajesz Zapomnienie...

Na twe czoło wieki włożyły djadem królewskiej dumy: praojcowie twoi złożyli tu w spuściźnie chlubę swojego życia; —

w złote pukle twych włosów dumni rycerze zatkali czerwone róże nim poszli na bój, by lance utopić w krwi wroga za swój honor, za twą cześć; —

w twych oczach utkwił na wieki zachwyt Tycjana i Rubensa, a karmin twych ust zbudował książęce kastele z białego marmuru nad szumiącem modrem morzem;

gdy się korzysz, to w kaplicy sykstyńskiej; a kiedy się wznosisz, to na szczyty katedry kolońskiej; —

tobie Beethoven ściągnął piorun z nieba, a srebrna poświata księżyca szepce ci sonet Petrarki...

U stóp twych siadam i zbolałą chorą mą duszę w twe drobne składam dłonie, a ty białemi dłońmi rozsnuwasz delikatną przędzę mych bólów i skarg i dajesz ukojenie, niesiesz zapomnienie. Lecz twe miękkie dotknięcie jątrzy rany dawno zabliźnione i wciąż znów krwawiące.

I skąd ten ból, skąd ten żal do ciebie?

Byłem silny; — siłą Atlasa dźwigającego na swych barkach glob ziemski, siłą pogardy dla tej marnej gałki, którą mogłem podrzucić, pochwycić pobawić się nią jak małe dziecko piłką, siłą świadomości wiecznego bytu i niezależności od prawa powszechnej grawitacji: —

byłem piękny: — zimną pięknością kamiennego sfinksa, to znów buchającego zniszczeniem wulkanu...

Na me czoło wieki wycisnęły stygmat pięknego szlachectwa: praojcowie złożyli tu spuściznę, dla której żyli marnie, umierali pięknie; —

na mych wargach osiadł krzywy uśmiech pogardy piękna i rozkoszy...

aż poznałem ciebie, Lili, i zapragnąłem Życia...

Musnąłem zaledwie marzeniem twe czoło i zadrżałem.. Poruszyły się we mnie wszystkie groby dawno porosłe, wystąpiły dwa wrogie orszaki i hufce na zacięty bój: to twoi i moi praojce walczyli o swe dobra. Zbudzili we mnie dwa sumienia: świętokradcy i marnotrawcy; —

a kiedy sięgnąłem po różę czerwoną z pukla twych włosów, powstali —ach, Lili, — twoi dumni rycerze i pytali szyderczo o moje siostry, — „piękne żydóweczki“! a wtedy powstały me siostry i za mojemi plecyma rzucały rycerzom całusy. Ach, Lili, twe róże są czerwone od hańby mych sióstr...

a gdy raz w księżycową jasną noc zaszedłem pod twe okno, a dusze nasze, wyzwolone na chwilę, popłynęły rozkołysane na fali najcudniejszego z preludjów Chopina, w srebrzystą dal, w zaświaty, — a ty potem odruchowo uderzyłaś w potężne akordy poloneza A-dur, — poruszyły się ściany, ożywiły portrety twoich antenatów, najeżyły sumiaste wąsy, karabele zabrzękły i klasnęły dłonie: „hej, służba! sam go tu! majufes lub — kije!“ — i widziałem, jak dziad czy pradziad tańczył, skakał, mlaskał językiem, klaskał w dłonie, śpiewał i skamlał ku uciesze służby i domowników, aż jaśnie pan łaskaw był kazać go wyszczuć psami...

Syknąłem z bólu, a żyd z za płotu rzucił mi ze śmiechem: eh, jaśnie pan to dobry pan; można

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Kupiec żydowski ofiarą morderstwa rabunkowego

Z Jasła donosi nasz korespondent: Onegdajszej nocy między Kleczami a Januszkiewiczami pow. Jasło napadnięci zostali jadący furmanką z Frysztaku do Tarnowa Szymon Teitelbaum i Fiszel Russ. Teitelbaum naskutek ciężkich ran zadanych nożem natychmiast zmarł, Russ zaś doznał ciężkiego uszkodzenia ciała i został przewieziony do szpitala w Jaśle. Bandyci zrabowali błp. Teitelbaumowi gotówkę 300 zł. Znikli oni bez śladu.

—o-O-o—

Dr. Bernard Kahn przyjeżdża do Polski

Po świętach „Sukot“, przyjeżdża do Polski dyrektor „Jointu“ na Europę, dr. B. Kahn z Berlina. Dr. Kahn przyjeżdża w celu zapoznania się z obecnym stanem gospodarczym Żydów w Polsce oraz z działalnością „Jointu“ i „Fundation“.

Rozwiązanie dwóch klas w gimnazjum w Stryju

Onegdaj donieśliśmy o sensacyjnem aresztowaniu ośmiu studentów ukraińskiego gimnazjum w Stryju, co do których stwierdzono, że brali udział w napadzie rabunkowym obok Skolego. Wdrożone zostały dochodzenia prokuratorskie oraz ze strony Kuratorjum Lw. Okr. Szkolnego. Inspekcję gimnazjum przeprowadził na miejscu kurator szkolny Gadomski, w wyniku której zarządził rozwiązanie dwóch klas tj. 7-ej i 8-ej klasy.

Równocześnie zarządzone zostały ponowne wpisy do tych klas, przyczem przyjęcie uczniów ma być uzależnione od poprawnego zachowania się i odpowiedniej opieki domowej.

Nowe wypadki choroby Heine-Medina

Władze sanitarne we Lwowie otrzymały wiadomość o ponowieniu się choroby Heine- Medina w pow. doliniańskim, szczególnie we wsi Ludwikówka. Miejscowe czynniki sanitarne wydały szereg niezbędnych zarządzeń zmierzających do celowej izolacji zdrowych dzieci.

Liczne rodziny obarczone większą ilością dzieci przenoszą je do innych miejscowości aż do czasu zupełnego wygaśnięcia epidemji.

We Lwowie zarząd miasta wydał obwieszczenie wedle którego „z powodu niebezpieczeństwa rozszerzania się we Lwowie choroby Heine- Medina (ostrego zapalenia rogów przednich rdzenia pacierzowego) zarządza Magistrat obowiązkowe zgłaszanie tej choroby.

Proces o bluźnierstwo i obrazę marsz. Piłsudskiego

W Łodzi toczyła się sprawa niejakiego Ludwika Frysiaka, w wieku lat 60, ogrodnika miejskiego, który oskarżony został o to, że w rozmowie prywatnej wyraził się obelżywie o religji, a następnie o marsz. Piłsudskim. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Frysiak skazany został za obrazę religji na 6 miesięcy aresztu, a za obrazę min. Piłsudskiego — na 1 miesiąc aresztu. Łącznie kara wynosi 6 miesięcy.

Osobliwy „raport“

„Nasz Przegląd“ donosi: Jesteśmy w posiadaniu „raportu“, złożonego przez sekwestratora podatków swoim władzom. Treść tego raportu nadaje się do ogłoszenia w piśmie humorystycznem. Podajemy go z zachowaniem pisowni.

„Przybywszy na miejsce nie zastałem restanta, wobec czego powyższego celem wyrównania zaległych należności podatkowych w kwocie zł 1.845 gr 01, udzież koszów niniejszej egzekucji w kwocie zł 75 gr 32, czyli łącznie zł 1.920 gr 33, zająłem 2 gipsowe Mićkiewicze i jeden fotel z przyczyn, że w mieszkaniu restanta nie znajdowali się żadne inne tak i ruchomości.

Wszelako po dokładnem komisyjnem zbadaniu jeden z Mackiewiczów okazał się Słowackim, zaś fotel okazał się być klozetem pokojowym, gdyż restant chodzi w pokoju na dwór.

Ponieważ takowy wyżej wymieniony fotel jest przedmiotem codziennego użytku, oddano go z powrotem restantowi. Wyżej wymienione zajęte i sprostowane jak wyżej Maćkiewicze sprzedano na miejscu za 23 gr, tak że pozostaje do zapłacenia na rzecz skarbu kwota zł 1.920 gr 10, która to kwota okazuje się być nieściągalna.

50 kandydatów na stanowisko kata

Z Warszawy donoszą: Donosiliśmy o dymisji długoletniego kata Maciejowskiego. Maciejowski był pierwszym urzędującym wykonawcą wyroków śmierci w Rzplitej. Na stanowisku swojem przetrwał 12 lat.

Jak się obecnie okazuje, sprawa następcy kata nie została jeszcze zdecydowana i nominacja dotychczasowego pomocnika Maciejowskiego, Brauna, nie jest jeszcze postanowiona. W ministerstwie sprawiedliwości znajduje się około 50 ofert kandydatów na stanowisko kata, wśród nich kilka pochodzących od ludzi ze średniem wykształceniem i bezrobotnych.

Cały szereg ofert kandydatów na ponury urząd proponuje pracę za minimalnem wynagrodzeniem.

---

przy nim żyć i jeszcze z boku go — okraść...

Ale i ty, Lili, grałaś poloneza As-dur wpatrzona w portret szlachcica z sumiastym wąsem i karabelą. Ozwał się w tobie instynkt twej rasy... we mnie dwa instynkty.

Rozszalała we mnie w równym stopniu miłość i nienawiść.

Miłość do Życia, nieokiełznana, nieokreślona, opętańcza, — jakiś demon zawładnął mną, budził porywy szalone, światoburcze. Wszystkimi porami wsysałem się w życie, zawładnąłem wszystkimi środkami rozkoszy piękna i władzy — na to by z tem większą nienawiścią móc zbrudzić i zburzyć wszystko, co piękne, wielkie i święte, jaśniejące na twem czole djademem królewskiej dumy.

Spotęgował się we mnie do bezmiaru kult mojej jaźni, a równocześnie zapałałem dziką, bezmierną nienawiścią ku niej. Stałem na szczycie moich sił: zdobyłem ciebie i nienawidziłem cię.

A gdy już, już miałem stanąć zwycięską stopą na gruzach twego pałacu, gdy już, już miałem chwycić w ręce tryumfatora cugle twych losów, by, niby korne rumaki, obwiozły mój triumf ulicami twych miast, wtedy...

* * *

— Lili, ty dobra moja Lili... słyszysz jak wicher rozpacznie wyje? — Siadam u stóp twych i zbolałą chorą duszę składam w twe białe drobne dłonie; a ty miękką dłonią rozsnuj delikatną przędzę mych bólów i skarg i daj mi Ukojenie, daj Zapomnienie. Księżycową jasną nocą popłyńmy w srebrzystą dal, w zaświaty, — na falach najcudniejszego z preludjów Chopina... Bądź mi haszyszem...

...aż znów umarli z grobów przemówią...

Z. h-L.

MINA DEUTSCH Mielec
ABRAHAM KLUGER Oświęcim
zaręczeni we wrześniu 1932.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Kronika rzeszowska

BADANIE LEKARSKIE NOTARJUSZA RZESZOWSKIEGO. Zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości wydanem w związku z pewną aferą notarjalną we Lwowie ma nastąpić przegląd lekarski notarjuszów starszych wiekiem celem zbadania ich stanu umysłowego i zdolności do wykonywania obowiązków notarjusza. Na Małopolskę ustanowiono komisję przy urzędzie wojewódzkim we Lwowie, gdzie ma nastąpić powyższy przegląd lekarski. W najbliższą sobotę, 1 pazdziernika br., ma komisja rozpocząć działalność; do badania został wezwany jeden z tutejszych dwóch notarjuszów. P. Mikołaj Machowski, długoletni wiceburmistrz miasta. Drugi notarjusz, b. wiceprezes krakowskiego Sądu Apelacyjnego, Dr. Markiewicz, urzędujący w Rzeszowie dopiero od kilku miesięcy, nie otrzymał oczywiście wezwania.

ZMIANA NA STANOWISKU KIEROWNIKA SZKOŁY ĆWICZEŃ PRZY SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEM. Kierownik tut. szkoły ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem męskiem p. Kazimierz Pivirotti został na własną prośbę zwolniony ze swego stanowiska, które objął prof. Stanisław Chruściel. Do seminarjum wstąpili też 2 nauczyciele zlikwidowanego seminarjum naucz. w Rudniku, pp. Hamerska i Myćko.

KARCZOWANIE LASKU MIŁOCIŃSKIEGO. Właściciele tzw. lasku miłocińskiego koło Rzeszowa położonego, rozpoczęli karczowanie tegoż lasku. Wobec tego straci Rzeszów miejsce wycieczek w porze letniej.

WIELKI POŻAR W HYŻNEM. W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w gospodarstwie Marcina Pluty w Hyżnem, a z powodu braku wody i przyrządów do gaszenia przeniósł się ogień na pobliskie zabudowania. Pastwą pożaru z powodu wspomnianych trudności padło 17 gospodarstw, a szkoda wynosi około 300.000 zł.

—o-O-o—

List z Bielska

Dnia 26 września odbyło się na cmentarzu żydowskim naszego miasta, uroczyste odsłonięcie nagrobka zmarłego tutaj przed siedmiu laty znanego pisarza i pedagoga hebrajskiego, Awigdora Mermelsteina.

Z tej okazji zebrało się na cmentarzu żydowskim grono miłośników literatury i języka hebrajskiego, oraz przedstawiciele Tow. „Chewra Kadisza“ celem uczczenia pamięci zasłużonego zmarłego.

Po odmówieniu okolicznościowych modlitw wygłosił p. rabin Dr. Hirschfeld w języku hebrajskim żałobne przemówienie, w którem wskazał na wielkie zasługi, jakie zmarły położył na polu wychowawczem przez cały czas swojego pobytu w Przemyślu, gdzie w liczne grupy młodzieży wlewał ducha żydowskiego i wzbudzał w nich zamiłowanie do języka i literatury hebrajskiej. Wkońcu wyraził mówca specjalne podziękowanie p. prof. drowi Berkowiczowi za starania o uzyskanie funduszów na postawienie nagrobka zmarłemu.

Następnie p. prof. Berkowicz w wzruszających słowach przedstawił los zmarłego, jako nauczyciela języka i piśmiennictwa hebrajskiego, który widział tylko jedyny cel w swojem życiu, a mianowicie: krzewienie i szerzenie znajomości naszego języka wśród naszej młodzieży.

Wkońcu podziękował mówca wszystkim, którzy swojemi datkami przyczynili się do uwiecznienia pamięci zmarłego, a to pp.: Tow. „Chewra Kadisza“ w Bielsku, Dr. Leonowi Lauterbachowi — Londyn, Dr. O. Herschdörferowi — Kraków, Dr. B. Knopfowi — Bircza, A. J. Bierowi — Lwów, Dr. S Hirschfeldowi — Biała, Prof. Dr. M. Schorowi — Warszawa.

JAB

Do redaktora „Nowego Dziennika“

Kim był Horenstein?

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z Pańskim artykułem pt. „Mickiewicz, Armand Levy i... antysemicka logika“ pragnąłbym donieść, że niedawno temu natknąłem się na list Ludwiki Śniadeckiej do Sadyka Paszy (zBeszyktaszu 16-go stycznia 1856), w którym Śniadecka pisze dosłownie: „Mój drogi, jeśli mnie kochasz, każ szanować Horenszteina, niech się z niego nie naśmiewa, ja. wart on może więcej od wielu; będzie to osoba historyczna: pilnował ciała Mickiewicza i on najwięcej robił. Ciebie kocha i Mickiewicza rozumie“.

List ten ciekawy jest z dwóch powodów: jako bezpośrednie stwierdzenie uczciwości Horenszteina, i jako pośrednie świadectwo stosunku jego do Adama Mickiewicza

Przy tej sposobności chciałbym zauważyć, że pamiętniki Sadyka Paszy nie grzeszą zbytnią wiernością i ścisłością. Czajkowski, człowiek o niezwykle bujnej imaginacji, często „puszczał cugle fantazji“, zwłaszcza w pamiętnikach pisanych dopiero w roku 1881. a zatem czerpię z Władysława Mickiewicza, który

en czerpię z Władysława Mickiewicza, który

w polemice z Rawitą-Gawrońskim pisze: „Kiedyś zachwycałem się nadzwyczajnością opowiadanych przez Czajkowskiego przygód. Obecni oficerowie jego z uśmiechem ostrzegali mnie, że jenerał chętnie puszcza cugle fantazji“ (Przewodnik nauk. i lit. XXVI.—1898).

Majer Lieber

Zlękła się i nie poszła na plażę

Szanowny Panie Redaktorze!

Chciałabym zwrócić uwagę na fejleton p. Joli Fuchsówny w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ z dnia 29 września br. Znajdujemy w tym feljetonie takie miejsce:

> W Rabce jest również basen kąpielowy, gdzie niemowlęta uczą się pływać, a ich matki demonstrnją sfatygowaną nieco anatomję. I to bez różnicy wieku. Zaobserwowałam raz taki obrazek: Na ławce siedziała poważna matrona i melancholijnie drapała się w perukę. Przystąpił do niej, równie wiekowy oby watel z długą, patrjalchalną brodą i zapytał troskliwie:
>
> —Gajst du, zu die plaże?
>
> Tego dnia nie poszłam na plażę. Jestem wprawdzie bardzo odważna, ale zlękłam się czekających mnie widoków.

Gdyby to napisał urodzony Aryjczyk albo Aryjka, byłoby to poprostu niesmaczne i nic więcej. Osoba jednak, która pamięta jeszcze swoje żydowskie pochodzenie, nie powinna lękać się widoku nagich starszych osób wyznania mojżeszowego. Nos żydowski widoczny jest przecież także na ulicy (nieprawdaż?), a w stroju adamowym Żydzi różnią się tylko bardzo nieznacznie od osób obecnego wyznania szanownej autorki.

H-a

Katedra sztuki i archeologji Bliskiego Wschodu

na Uniwersytecie Hebrajskim

W szóstą rocznicę zgonu wybitnego przemysłowca żydowskiego sira Sasoona Dawida, która przypadła na poniedziałek 26-go września, oficjalnie ogłoszono o założeniu katedry sztuki i archeologji Bliskiego Wschodu przy Uniwersytecie Hebrajskim dla uczczenia pamięci Zmarłego. Katedra ta będzie pierwszą trwałą profesurą na wyższej szkole nauk orjentalnych przy Uniwersytecie Hebrajskim. Zadaniem katedry im. Sasoona Dawida będzie badanie sztuki i archeologji Bliskiego Wschodu z szczególnem uwzględnieniem okresu muzułmańskiego. Przeprowadzane będą studja nad rozwojem sztuki i wpływami historycznego i społecznego środowiska. Ośrodkiem studjów będzie Palestyna oraz kraje przyległe.

Sir Sasoon Dawid, urodził się w r. 1848 w Bombaju, jako potomek rodzin Dawid, Sasoon i Ezra, które są spokrewnione i należą do najstarszych i najszacowniejszych rodzin żydowskich w Indjach i Chinach. Sir Sasoon rozwijał szeroką działalność gospodarczą w Bombaju i Chinach. W r. 1925 był szeryfem w Bombaju, później zaś członkiem rady przybocznej wice-króla, rozwijając równocześnie szeroką działalność filantropijną. Sir Sasoon uzyskał tytuł baroneta, zaś w r. 1922 mianowany został komandorem orderu „Gwiazda Indyj“.

Syn zmarłego Percival Wiktor Dawid, który ufundował katedrę im. Dawida Sasoona kontynuuje działalność gospodarczą ojca, zdradzając, żywe zainteresowanie dla badań archeologicznych na Dalekim Wschodzie, które wydatnie popiera finansowo. Przy jego współudziale przeprowadzono szereg robót wykopaliskowych w Palestynie. Iraku, Korei i w innych krajach. Dzięki poparciu sira Percivala niesłychane skarby pałaców królewskich w Chinach stały się dostępne dla publiczności. Sir Percival wykazuje wielkie zainteresowanie dla ceramiki chińskiej i od 18 lat należy do najwybitniejszych zbieraczy w tej dziedzinie. Przy jego pomocy w r. 1930 utworzono docenturę dla sztuki chińskiej i archeologji przy uniwersytecie londyńskim, przekształcając ją ostatnio w profesurę. Sir Percival jest członkiem rady Muzeum Orjentalnego, członkiem dyrektorjum londyńskiego i instytutu archeologicznego, jakoteż chińskiego komitetu uniwersyteckiego.

Jako kierownik nowej katedry mianowany został dotychczasowy docent sztuki muzułmańskiej i archeologji dr. A. L. Mayer z departamentu palestyńskiego dla starożytności. Dr. Mayer obejmie swe stanowisko od 1 stycznia 1933, opuszczając równocześnie służbę państwową. Dr. Mayer poświęcił wiele lat studjom nad sztuką muzułmańską i w r. 1917 mianowany został bibljotekarzem instytutu orjentalistycznego przy uniwersytecie wiedeńskim. Od r. 1921 dr. Mayer mieszka w Palestynie, zaś w r. 1928 mianowany został kierownikiem archiwum archeologicznego przy departamencie dla starożytności.

Aczkolwiek prof. dr. Mayer interesował się szczególnie archeologją muzułmańską, ogłosił on też szereg rozpraw o starożytnościach palestyńskich i kierował pracami archeologicznemi w Palestynie, szczególnie z okresu Drugiej Świątyni. Doniosłe są prace archeologiczne, którymi dr. Mayer kierował wespół z dr. Sukienikiem w części północnej, trzeciego muru Jerozolimy. Od r. 1920 dr. Mayer jest członkiem korespondentem Instytutu Archeologicznego w Niemczech oraz prezesem „Palestine Oriental Society“ (Ż. A. P.).

ECHA ZE ŚWIATA

CHEVALIERA WYGWIZDANO W RZYMIE.

W środę dnia 28 bm. odbył się w Rzymie koncert Chevaliera. Gdy sławny piosenkarz i gwiazdor filmowy po jednogodzinnym koncercie chciał zejść z estrady, rozległy się nagle gwizdy publiczności. która była niezadowolona ze zbyt krótkiego trwania koncertu. Publiczność była tego zdania, że i Maurice Chevalier zbyt słono kazał sobie zapłacić za jednogodzinny występ.

ZGON KOMPOZYTORA MIĘDZYNARODÓWKI.

W Paryżu zmarł onegdaj w 84 roku życia Pierre Degeyter. który ułożył muzykę do „Międzynarodówki“. Słowa hymnu robotniczego ułożył tokarz Pottier. Ciekawą jest rzeczą, że Degeyter także był tokarzem.

ZGON EMILA ORLIKA.

Onegdaj zmarł w Berlinie w 63 roku życia słynny malarz i grafik Emil Orlik. Jest to druga po śmierci Slevogta bolesna strata dla sztuki niemieckiej. Orlik urodził się w Pradze, kształcił się w Monachjum, ale prawdziwą akademją dla niego były podróże a zwłaszcza Japonja i Chiny, skąd przywiózł mapę grafik i litografji. Zmarły malarz pracował też w dziedzinie malarstwa teatralnego i zasłynął jako portrecista. Jego portrety Hauptmanna, Slevogta. Gorkija, Hodlera i wielu innych zwróciły na niego powszechną uwagę. Z podróży po Egipcie przywiózł znowu cudowne grafiki. Orlik, aczkolwiek był przedewszystkiem grafikiem, stworzył też kilka olejnych obrazów. Warto jeszcze jako pikanterję przypomnieć. że z końcem roku 1917 powołano Orlika do Brześcia Litewskiego gdzie portretował uczestników pokoju brzeskiego

Tajemniczy zamach bombowy w Belgradzie

Wybuch bomby w pobliżu gmachu Skupczyny

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń 30. 9. (W) **Dziś o godzinie 8-mej rano miasto Białogród zaalarmowane zostało potężną detonacją w okolicy nowego gmachu Skupczyny (parlamentu). Nastąpił wybuch bomby lub maszyny piekielnej w głównej bramie leżącej w pobliżu kasyna oficerskiego.**

Zamach przedstawia się bardzo tajemniczo, gdyż kasyno przez całą noc było strzeżone przez silne posterunki wojskowe.

Szczegółów narazie brak.

Kompromisowy projekt Hendersona

Paryż. 30. 9. (B) „Echo de Paris“ donosi z Genewy, że przed odjazdem z Genewy Henderson **opracował projekt układu w sprawie rozbrojenia,** który ma być przedłożony biuru konferencji rozbrojeniowej na sesji, rozpoczynającej się w dniu 10 października.

Projekt opiera się na paragrafie 5 memorandum rządu angielskiego z dnia 17. 9. i przewiduje trzy główne zasady następujące: **1) Niemcy niemają prawa uzupełnić swoich zbrojeń; 2) państwa o wysokim stanie uzbrojenia byłyby zobowiązane do obniżenia zbrojeń w ten sposób, aby zmniejszyła się różnica między uzbrojeniem Niemiec a innych państw i 3) równouprawnienie dla wszystkich państw, zawierających układ.**

Wedle dziennika, projekt ten miał już być aprobowany przez angielskiego ministra spraw zagranicznych sir John Simona, natrafia jednak **na trudności wśród innych delegacyj, które nie chcą się wiązać zasadami bez poprzedniego zaznajomienia się z następstwami ich praktycznego zastosowania.**

Konferencja Herriota z Litwinowem

Paryż. 30. 9. (B) Wedle doniesień prasy francuskiej z Genewy, premjer Herriot odbył wczoraj z komisarzem sowieckim Litwinowem konferencję, w której poruszona została **kwestja rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji.** Jak słychać, w toku tej rozmowy Herriot miał interwenjować na rzecz **zrzeczenia się pretensji Rosji sowieckiej do Besarabji.**

• •

Genewa 30. 9. (K) Premjer francuski Herriot opuszcza jutro wieczór Genewę na kilka dni, udając się do Paryża. Wróci on do Genewy dopiero na posiedzenie biura konferencji rozbrojeniowej, jakie zbiera się w dniu 10 października.

Wojna w Mandżurji rozgorzała na nowo

Londyn. 30. 9. (L) Wedle doniesień z Tokio, powstańcy chińscy w północno-zachodniej Mandżurji **zajęli cały obszar począwszy od granicy sowieckiej aż po Chailar Powstańcy stoczyli z wojskami mandżurskiemi krwawe bójki**

Urzędy państwowe we wszystkich miejscowościach na tym obszarze **znajdują się w rękach powstańców, którzy pościągali flagi mandżurskie i wywiesili wszędzie flagi chińskie. Wielu urzędników japońskich poniosło śmierć, lub dostało się do niewoli.**

Japońskie ministerstwo wojny planuje nową **ofenzywę przeciw powstańcom i zwróciło się do rządu sowieckiego z zawiadomieniem, że wysyła na granicę sowiecką oddziały wojskowe.**

Waldemaras uniewinniony

Owacja i kwiaty dla b. dyktatora

Kowno 30. 9. Sensacyjny proces b. dyktatora Waldemarasa o sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych zakończył się wyrokiem uwalniającym.

Waldemaras w dłuższym wywodzie wskazał, że był jedynym z pośród mężów stanu ówczesnej Litwy, który zorjentował się w sytuacji i część pieniędzy zmienił na korony duńskie i te właśnie korony stały się obecnie powodem postawienia go przed trybunał najwyższy. Waldemaras z rozgoryczeniem mówił o ówczesnym ministrze finansów Marcinie Iczasie, który nie zapobiegł zmarnowaniu pożyczki niemieckiej, wskutek czego Litwa poniosła wielkie straty.

O godz. 1 w południe trybunał udał się na naradę, która trwała blisko trzy godziny. Przy niesłychanem napięciu na sali trybunał ogłosił wyrok uniewinniający Waldemarasa.

Publiczność przyjęła sentencję wyroku burzliwemi oklaskami; zwolennicy Waldemarasa wynieśli go na rękach z sali sądowej, panie zarzuciły go kwiatami.

Gandhi pojedzie do Londynu

Londyn, (PAT) O ile tylko Gandhi powróci do normalnego stanu zdrowia, spodziewany jest **przyjazd jego w listopadzie r. b. do Londynu celem wzięcia udziału w nowej konferencji Okrągłego Stołu.**

Decyzja rządu angielskiego zaakceptowana przez Gandhiego, regulująca sprawy stosunków mniejszościowych w Indjach, utworzyła płaszczyznę, na której znalezienie kompromisu **nie będzie dla Gandhiego rzeczą trudną.**

W razie powzięcia przez Gandhiego decyzji wzięcia udziału w konferencji Okrągłego Stołu w Londynie, należy oczekiwać wyjścia jego z więzienia.

—oso—

11 i pół miljona bezrobotnych w U. S. A.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Nowy Jork. 30. 9. R) Amerykański Związek zawodowy stwierdza **dalszy wzrost bezrobocia.** W połowie września liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła **11 i pół miljona osób** Stwierdza dalej Związek Zawodowy znaczny **wzrost członków w organizacjach zawodowych.**

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym, a w szczególności Panom, którzy przemawiali nad grobem Zmarłego syna naszego

błp. Dra Edmunda Schenkera

oraz wszystkim tym, którzy wyrazili nam współczucie, Stowarzyszeniom, Organizacjom i Klubom sportowym, a przedewszystkiem inicjatorom uwiecznienia pamięci Zmarłego, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

917 kr **Rodzice**

Wyrazy najszczerszego współczucia wyrażamy naszej siostrze Reginie z powodu śmierci Jej Nieodżałowanego Ojca bł. p. **Leona Kriesera.**

Oby w pracy organizacyjnej znalazła ukojenie. **Gdud II. A.H.H. „Akiba“ w Król. Hucie**

904 kr

Dr. MARKUS SPIEGEL Z ŻONĄ składają serdeczne życzenia noworoczne Krewnym, Znajomym i Towarzyszom. 923

Riwiera francuska — pod wodą

Paryż 30 9. (B) Riviera francuska nawiedzona została wczoraj **gwałtowną burzą połączoną z oberwaniem chmury.** Wskutek gwałtownej ulewy niżej położone okolice stanęły w przeciągu krótkiego czasu pod wodą, która miejscami dochodziła do wysokości 3 metrów. **Najwięcej ucierpiały miasta Frejus, St. Raphael, Juan les Pins i Cannes, gdzie szereg domów stanął pod wodą. Linja kolejowa Marsylja-Nicea jest w kilku miejscach przerwana,** częściowo podmulona, częściowo zaś zasypana zwałami ziemi. **Począwszy od Tulonu aż do Nicei komunikacja kolejowa została wstrzymana. Podróżni odbywają podróż w autobusach i to często z przesiadaniem, ponieważ, powódź uszkodziła również drogi i mosty.**

Z GIEŁDY

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 29. 9. Dillonowska 58. Stabilizacyjna 51. Dolarowa nienot. Warszawska 40.75. Śląska 40.75.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Paryżu Fr. fr. 1700.

Dalsze wstrząsy podziemne nawiedzają Grecję

Trzęsienie ziemi w Salonikach. — Ludność w popłochu ucieka

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Ateny 30. 9. (R) Trzęsienie ziemi w Grecji północno- wschodniej wciąż jeszcze się powtarza w większych lub mniejszych odstępach. Wczoraj wieczór ponownie odczuto na półwyspie Chalkidike silne wstrząsy ziemi, które wyrządziły nowe szkody

Także w Macedonji i w Salonikach odczuto gwałtowne trzęsienie.

W mieście Seres nad Strumą i okolicy zniszczonych zostało około 150 domów.

W Salonikach również uległo wiele domów zniszczeniu. Trzęsienie ziemi wywołało w mieście straszną panikę. Mieszkańcy w popłochu opuszczają miasto a zamożniejsi wyjeżdżają do Aten i innych miast greckich. Wszelkie środki komunikacyjne są formalnie oblężone przez tłumy ludności, która za wszelką cenę pragnie wyjechać.

W mieście portowem Wolo w Tesalji odczuto wczoraj wieczór trzy silne wstrząsy ziemi, które jednak nie wyrządziło większych strat.

Londyn zapada się...

Stałe obniżanie się gruntu w Londynie

Wykład, wygłoszony przed forum British Association w Nowym Jorku, wywołał w całej Anglji ogromne poruszenie. Kapitan T. E. Longfield, członek rządowej komisji budowlanej, wygłosił na dorocznem zebraniu tego towarzystwa naukowego referat, w którym dowodził, że stolica Anglji, Londyn coraz głębiej zapada się w grunt błotnisty, na którym jest zbudowana. Longfield dowodzi, że zjawisko to bynajmniej nie jest nowszej daty, lecz zaznaczało się już za czasów Rzymian. Osuwanie się gruntu następuje obecnie w tempie przyspieszonem. Jeszcze 2.000 lat temu grunt w ciągu 400 lat obniżał się o jeden metr. Obecnie ten sam efekt następuje już w ciągu 250 lat. W ten sposób przeważająca część Southwark, które jeszcze za czasów rzymskich było terenem pagórkowatym, pochłonięta została przez morze. Co się tyczy Londynu, ośrodkiem obniżania się są te dzielnice, w których znajdują się gmachy reprezentacyjne, jak Bank Anglji, Katedra Św. Pawła i t. d. Od roku 1865 obniżanie się gruntu jest przedmiotem urzędowego badania i rejestracji. A więc stwierdzono, że Katedra św. Pawła obniża się w trzech rozmaitych miejscach w sposób nierównomierny, natomiast Bank Anglji opada wszędzie równo.

Zjawisko to tłómaczy się tem, że Londyn zbudowany jest na gruntach aluwialnych, podmytych w dodatku silnemi prądami wodnemi. Teren kołysze się w miarę odpływu i przypływu morza, a Tunele kolei podziemnych, wiodących pod łożyskiem Tamizy, przybierają w czasie przypływu kształt jajowaty, który wraca znów do pierwszej formy w czasie odpływu morza. Być może, że zjawisko to wytłómaczyć się da przez t. zw. teorję przesuwania się kontynentów, która utrzymuje, że kontynenty pływają na gęstopłynnem jądrze ziemi, i że stale przesuwają się w ten sposób, że wybrzeża zachodnie toną, gdy wschodnie wyłaniają się z morza. Stolicy Anglji nie grozi wprawdzie bez pośrednie niebezpieczeństwo, gdyż tego rodzaju procesy trwają wieki, lecz fakt pozostanie faktem, że... **Londyn tonie.**

Przygotowania do obchodu ku czci Stanisława Wyspiańskiego

Prace Komitetu postąpiły już tak dalece, że można przedstawić ogólny obraz całej uroczystości ku uczczeniu ś. p. Wyspiańskiego w 25-lecie Jego zgonu.

Protektorat nad uroczystością przyjęli: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski, na czele całej akcji stanął Komite Honorowy, pod przewodnictwem Ministra Oświaty Janusza Jędrzejewicza.

Z obszernego Komitetu Obywatelskiego, w skład którego wchodzą przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych i duchownych, oraz wybitni reprezentanci sfer kulturalnych, artystycznych, naukowych i społecznych — wyłonił się Komitet Wykonawczy podzielony na sekcje: teatralną pod przewodnictwem Dyr. J. Osterwy, literacką pod przew. Jana Pietrzyckiego, sekcję wystawy pod przew. Rektora W. Jarockiego, sekcję Obchodu w Radzie Miejskiej pod przew. Wiceprez. W. Ostrowskiego, sekcję propagandowo-prasową pod przew. Dra J. Flacha, sekcję obchodu szkolnego pod przew. Wizyt. J. Rzepeckiego, sekcję obchodu w armji pod przew. pułk. Rolanda Bogusza, sekcję pochodową pod przew. Mjr. Stef. Felsztyńskiego, oraz akcję obchodu na Uniwersytecie.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 30. 9. (Sin) Podczas dzisiejszego ciągnienia loterji padły główne wygrane na następujące numery losów:

50.000 zł. wygrał los nr. 146.733
20.000 zł. — nr. 34.595
15.000 zł. — nr. 94.324, 142.268.
10.000 zł — 53850
5.000 zł. — nry 109.598, 123.315
3.000 zł — nry: 24.274, 44.826, 67.180,
2.000 zł. — nry: 26.772, 14.883. 18.742, 45.701, 45.922, 57.075, 58.352, 79.917. 97.799, 93.410. 98.645, 100.741, 121.660. 122.389, 139.196. 146.756 153.172. 156.796.

Ministerstwo poczt i telegrafów zamierzało w ostatnich czasach obniżyć taryfę pocztową, z uwagi na to, że obowiązujące w Polsce opłaty pocztowe są niemal najwyższe w Europie.

Narazie zamiaru tego zaniechano.

Zamiast rekordu — kompromitacja

Londyn 30. 9. (L) Nowy olbrzymi parowiec włoski „Rex“ o pojemności 51 tysięcy tonn, odbywający pierwszą podróż do Ameryki Północnej przyjechał dziś z wielkiem opóźnieniem do Gibraltaru i tam musiał się udać do doku. celem dokonania naprawy maszyn. Naprawa potrwa kilka dni.

Konstruktorzy nowego kolosa liczyli, że „Rex“ w drodze przez Atlantyk pobije wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości. Na pokładzie parowca znajduje się ambasador amerykański w Rzymie i dawny burmistrz Nowego Jorku Walker.

Straszny dramat w Ołomuńcu

Praga 30. 9. Z Ołomuńca donoszą o strasznej tragedji miłosnej, której ofiarą padły 4 osoby. Pewien strażnik kolejowy znalazł w pobliżu Ołomuńca przy torze kolejowym krwawe szczątki ciał ludzkich leżących na szynach. Dochodzenia wykazały, że zabitymi są pewien mechanik kolejowy, odsługujący swą powinność wojskową w olomunieckim pułku artylerji nazwiskiem Janku, 22-letnia Marja Bajger, żona pewnego zecera w Prośnicach. oraz jej 4-ro letnie i 16-miesięczne dzieci. Położenie trupów wskazuje na to, że nieszczęśliwi ponieśli śmierć samowolnie, przyczem kobieta prawdopodobnie położyła się na szyny trzamając swe dzieci w objęciach.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa. 30. 9. (Sin) Przewidywany przebieg pogody na sobotę, 1 października. Pogodnie po nocy chłodnej. ocieplenie w ciągu dnia. temperatura do 18 stopni.

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 23	PAŹDZIERNIK **1** SOBOTA 1 Tiszri 5693	Zachód słońca 17 m. 04

Życzę wszystkim Znajomym, Przyjaciołom, Towarzyszom i całemu Społeczeństwu Żydowskiemu

שנת גאולה וישועה

Ozjasz Thon

—oOo—

Z OKAZJI NOWEGO ROKU SKŁADAMY CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA SERDECZNE ŻYCZENIA.

„NOWY DZIENNIK“.

—oOo—

Przywódcy PPS. w Krakowie — oskarżeni w związku z zajściami z 16 marca

(rg) W sądzie grodzkim w Krakowie toczyły się wczoraj dwie rozprawy przeciw przywódcom PPS. w Krakowie, oskarżonym w związku z wypadkami, jakie miały miejsce podczas strajku generalnego w dniu 16 marca br. w Krakowie.

Podczas pierwszej rozprawy był oskarżony sekretarz OKR. PPS. Jerzy Peller o to że wygłaszał przemówienia w dniu 13 marca br. w Domu Robotniczym w Krakowie, 16 marca br. w Podgórzu i w Myślachowicach oraz o wydanie i kolportaż skonfiskowanej odezwy w sprawie strajku.

Rozprawa została odroczona celem przesłuchania świadków. Bronił adw. dr. Ringelheim.

Na drugiej rozprawie był oskarżony wiceprezes OKR. PPS. w Krakowie adw. dr. Józef Rosenzweig, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż był „spiritus movens“ akcji strajkowej i że wydał jako wiceprezes PPS. nielegalne odezwy w sprawie strajku.

Celem przesłuchania świadków rozprawa została odroczona. Bronił adw. dr. Bross.

Proces o fałszerstwo monet 1 i 2 złotowych

(rg) W Krakowskim sądzie okręgowym karnym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw szajce fałszerzy monet. Na ławie oskarżonych zasiedli 19-letni Bronisław Kozłowski praktykant handlowy i 27-letni Ludwik Rogowski, majster szewski, oskarżeni o fałszerstwo monet 1 i 2-złotowych, ponadto 26-letni Juljan Kozłowski, robotnik oskarżony o puszczanie w obieg fałszywych monet oraz Tomasz Karnasiewicz (lat 31), wyrobnik, Józef Michalczyk (lat 25) lakiernik i Stanisław Stokłosa (lat 19) ślusarz, oskarżeni o dokonanie wespół z Kozłowskim kradzieży.

Policja krakowska aresztowała w styczniu br. pod zarzutem włóczęgostwa Kozłowskiego i Karnasiewicza, u których podczas rewizji znaleziono fałszywą monetę 2-złotową. Ponieważ władze policyjne psozukiwały „fabrykantów“ fałszywych monet, które w tym czasie ukazały się w Krakowie, przeprowadzono rewizję w mieszkaniu szewca Kozłowskiego, u którego obaj mieszkali.

Podczas rewizji znaleziono 5 tygielków do topienia metali, sztancę żelazną, u której wybijano monety, prasę, kilka fałszywych monet, jak również szereg rzeczy pochodzących z kradzieży.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Kozłowskiego Bronisława na 1 i pół roku więzienia, Rogowskiego na 50 zł grzywny. Michalczyka na 6 miesięcy więzienia. Juljan Kozłowski i Karnasiewicz zostali uwolnieni, natomiast sprawa Stokłosy została wyłączona.

Trybunałowi przewodniczył so. Pilarski, wotował so. Jek i so. Warchałowski. oskarżał prok. dr. Lewicki, bronili adw. dr. Pleszowski i adw. dr. Skiba.

— **Z POWODU WCZEŚNIEJSZEGO ZAMKNIĘCIA REDAKCJI** — z uwagi na rozpoczynające się święto Rosz Haszana — dzisiejszy numer nie zawiera ostatnich wiadomości telegraficznych, kronikarskich i giełdowych.

— **NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“ ukaże się w poniedziałek 3 bm. z datą dnia następnego.**

—oOo—

— **WYJAZD CHALUCÓW.** W poniedziałek 3 bm. w dzień po Rosz Haszana, wyjeżdża do Palestyny grupa chalucow z organizacji A. H. H. „Akiba“. Wszyscy chalucim w przejeździe w ciągu poniedziałku zatrzymają się w Krakowie, poczem pociągiem wieczornym o godz. 21'15 wyjeżdżają w kierunku Wiednia. Wczoraj w piątek opuścili chalucim „Akiby“, przebywający na hachszarze w Bielsku i Chrzanowie swe placówki pracy, wyjeżdżając do domów na okres świąt.

— **ZEBRANIE RODZICIELSKIE W SZKOLE „CHEDER IWRI“ (MIZRACHI).** W ub. niedzielę odbyło się w bóżnicy „Mizrachi“ bardzo liczne Zebranie Rodzicielskie uczniów szkół „Cheder Iwri“ i „Tachekmoni“ w Krakowie. Prezes Wydziału p. Aron Schnur wygłosił szczegółowy referat, przedstawiający ciężkie położenie finasowe szkoły, z powodu ciążących na niej długów z prze prowadzonej budowy gmachu szkolnego oraz z powodu niemożności uiszczania opłat miesięcznych za naukę przez wielu rodziców, dotkniętych ogólnym kryzysem ekonomicznym. Referent wyraża żal, że gmina żydowska nie wypłaca uchwalanych rokrocznie subwencyj dla szkoły. Nad przedłożonym przez referenta planem sanacyjnym szkoły wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Hornstein, Bernstein, Brüll, Weitz, Reinhold, Buchweitz, Kirschbaum i Taubenfeld, poczem wybrano komitet, któremu poruczono wykonanie uchwał zebrania wspólnie z Wydziałem szkoły, a w szczególności przeprowadzenie w miesiącu Tiszri przy pomocy wszystkich rodziców wielkiej akcji doraźnej, mającej na celu zebranie odpowiednich datków pieniężnych.

— **WŁAMANIE DO KANCELARJI ADWOKACKIEJ.** Do kancelarji adwokackiej dra Balińskiego przy Rynku podgórskim 8, dostał się przy pomocy wytrycha jakiś sprawca i skradł maszynę do pisania marki Undervood wart. 150 dol.

—oOo—

—o—

—oOo—

—oOo—

Podziękowanie.

WPani Dr. Karmel-Rubinsteinowej za bezinteresowne i sumienne leczenie żyd. dzieci w Ochronce przy ul. Mostowej 2, składam tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

851kr Dr. Szurekowa.

—oOo—

— **ZENTRALVERBAND JUEDISCHER AKADEMIKER IN PRAG** (Postfach 606) załatwia przyjęcia na wyższe uczelnie w Pradze. — Informacyj udziela się bezpłatnie, za dołączeniem międzynarodowego znaczka pocztowego.

—oOo—

— **BRITH TRUMPELDOR** Starowiślna 68. Dziś w sobotę o 4-ej pop. zbiórka w lokalu. Referat br. Laufera n. t. „Żydostwo w 5692 r.“. W niedzielę referat dra Damma o konferencji wiedeńskiej.

— **WIECZORYNKA HAPOELU** w niedzielę d. 2 bm. o 8'30 wiecz., połączona z tańcami. Merkaz Krakowska 41.

— **MŁODE WIZO.** W niedzielę o godz. 4-ej pop. plenarne zebranie członkiń.

TEATR I SZTUKA

— **ROZPOCZĘCIE NOWEGO SEZONU TEATRALNEGO 1932/33 W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO** nastąpi w dniu dzisiejszym arcydziełem Juljusza Słowackiego „Fantazy“ („Nowa Dejanira“) w opracowaniu scenicznem Juljusza Osterwy.

— **LEO FUKS,** jeden raz tylko wystąpi w sali Bolońskiego, a to w niedzielę dnia 2 października o godz. 8'30 wiecz. z bogatym nowym programem piosenek i tańca. Poraz pierwszy — piosenki chasydzkie w kostjumie stylizowanym, jakoteż parodje znanych aktorów rewjowych.

— **Z DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.** W niedzielę 2 bm. o godz. 11'15 wystawia teatr D. Ż. po raz ostatni prześliczną baśń dla dzieci pt. „Czerwony Kapturek“. Na popołudniowe przedstawienie o godz. 3'30 wystawia teatr D .Ż. wesoły wodewil St. Turskiego pt. „Lola z Ludwinowa“, a na wieczorowe wodewil Stefana Zawolskiego pt. „Maciek Królem“.

— **L. GRODZICKA,** prezes Zw. Muz. Pedag., jako naucz. muzyki odznaczona złotym Krzyżem Zasługi R. P., oficer Akademji francuskiej dyplomem premjera Herriota itd. powróciła. Wpisy na lekcje fortepjanu (wszystkie stopnie). Popisy, koncerta, Kraków, Kanonicza 19, telef. 148-88, od godz. 3—6.

TEATR POWSZECHNY
(Dom Żołnierza Polskiego)

Niedziela 1'115 przedpoł.: „Czerwony Kapturek“ 3'30 pop. „Lola z Ludwinowa“; 7'30 wiecz.: „Maciek Królem“.

—oOo—

— **ŻYDOWSKIE TOW. GIMNASTYCZNE** komunikuje, że wpisy dodatkowe na kursa dzieci, uczniów, uczenic, pań i panów odbywać się będą w dniu 3—7 bm. podczas ćwiczeń odnośnych kursów w sali ŻTG., Skawińska 2.

—oOo—

— **ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH** zwołuje we środę 5 bm. o g. 7'45 ul. Sławkowska 6, I. p. zebranie członkowskie, na którem omówione będą zamierzone, wybitnie dla pracowników szkodliwe zmiany w ustawodawstwie społecznem. Na porządku dziennym referaty: 1) „Zamach na ubezpieczenia społeczne“ wygł. kol. J. Masłowski. 2) „Atak na ustawy chroniące pracę najemną“, wygł. kol. M. Statter.

W KALEJDOSKOPIE PRASY

Polsko, możesz być spokojna!

Na łamach „Chwili" pisze Dr. J. Wurzel na marginesie rezolucyj ostatniej Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego (endecji):

Polsko! możesz być spokojna! Grozi Ci wprawdzie straszne niebezpieczeństwo ze strony Żydów, ale nic Ci się złego nie stanie! Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego czuwa!

Czuwa i ostrzega: „...sprawa żydowska... stanowi coraz groźniejsze niebezpieczeństwo wskutek stałego wzrostu stanu posiadania Żydów w miastach i na wsi, w przemyśle, handlu i wolnych zawodach, a jednocześnie politycznych i gospodarczych wpływów żydowskich". Zatem wojna Żydom! Święta wojna pod świętym sztandarem czterech skrzyżowanych hakówna chlubę ojczyzny i ku chwale endeckiego oręża i endeckiej twórczej myśli państwowej!

Śmiać się, czy płakać? Uderzać w dzwon na trwogę, czy spraszać gości na spektakl?! O czem myśli właściwie elita stronnictwa endecji, tworząc takie rezolucje? Czy wogóle myśli, czy też demonstruje tylko światu eksperyment absolutnej próżni, znanej dotychczas fizykom tylko z teorji?! „Coraz groźniejsze niebezpieczeństwo żydowskie..."!? Czy to odrodzeni Donkiszotowie przypuszczają bohaterski szturm do gigantów — wiatraków, czy też „sprytni" politycy „watują" i „szpuntują" dowcipnie pustkę na szpaltach swoich programów i maskują swoją niechlubną bezradność? TERAZ wojna przeciw Żydom? Czy przeciw tym, co kończą już drogę do śmierci głodowej, czy tym, co ją właśnie rozpoczynają? Innych Żydów jest przecież już tylko bardzo niewielu. I przeciw tym endecja nawet, zdaje się, nie chce prowadzić wojny. Mogą się okazać „zbyt mocnymi" Lepiej TAM proklamować niebezpieczeństwo, skąd najmniej grozi własnej skórze. A gdy się okaże wreszcie, że niebezpieczeństwo żydowskie zażegnane, kto będzie zbawcą i bohaterem, komu należeć się będą wawrzyny i kwiaty? My, endecy! Nam endekom!

ROZMAITOŚCI.

W POSZUKIWANIU GROBU ALEKSANDRA WIELKIEGO

Z Aleksandrji wyruszyła ekspedycja naukowa ku granicy Egiptu i Cyrenajki, aby przeprowadzić badania w pobliżu oazy Amona w pustyni Libijskiej, których celem ma być odnalezienie grobu Aleksandra Macedońskiego. Grób wielkiego zdobywcy znajduje się podobno w mauzoleum, na ruinach którego wzniesiono później meczet.

PARYŻ STOLICĄ WRÓŻEK

Paryska prefektura policji oblicza ilość praktykujących w stolicy Francji wróżek i wróżbiarzy na 70.000, z czego 99 proc. stanowią przedstawicielki płci pięknej. Wróżki i wróże uprawiają głośną reklamę w prasie, drogą ulotek i plakatów etc. Policja toleruje ten „przemysł" dopóty, dopóki jego przedstawiciele płacą regularnie podatki, które można nazwać słusznie podatkiem pośrednim od głupoty ludzkiej.

FRYZURA GARSONKI ZANIKA

Współpracownik londyńskiego tygodnika „European" postanowił namacalnie stwierdzić słuszność opinji o zaniku fryzury a la garsonne. Udał się zatem na dworzec kolejowy Charing Cross i tu zajął stanowisko obserwacyjne. Notował skrupulatnie przez kilka dni ilość dam o krótkiej lub długiej fryzurze. Wynik obliczeń ciekawego reportera potwierdził słuszność opinji o zanikaniu fryzury a la garsonne. Okazało się, iż na 300 pań o długich włosach przypada tylko 59 z krótką fryzurą.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: ul. Grodzka 2, plac Matejki 3, ul. Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36 i Brodzińskiego 1

W niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i plac Zgody 18; tylko dyżur dzienny apteki: Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Kalwaryjska 27.

CIĘGI

W przedpokoju...

Dancing... Jazz.. Saksofon kwili, jak zakochany kocur. Harmonja rozpływa się w łzach. Skrzypce jęczą. Bęben warczy. Nastrojowy piosenkarz nuci sentymentalne, pełne polotu i „moralnego sensu" tango:

„ Wrócisz do mnie wrócisz,
Tyś jest dla mnie tylko, kochasz mnie ja wiem,
Gdy odejdziesz, mękę skrócisz,
Powracając do mnie całem sercem swem"...

* * *

Para za parą idzie w tan. Danser obejmuje w ćwierć (w pół nie może) ośmdziesiąt kg. żywej wagi, której lekarz przepisał tańce, jako kurację odtłuszczającą. Biedny tancerz! Mdleją mu ręce, sztywnieją nogi. On napewno schudnie...

* * *

Tańczą... W nieskończoność tańczą...

Beztroskie, bezbrwiste, bezduszne, pomalowane jak pisanki dziewczęta z nieodstępnymi partnerami. Partnerami do wszystkiego...

„Płyną" po sali rozmarzone mężateczki w sprolongowanym niekończącym się niebezpiecznym wirku — z sięgającymi im do piersi chłopcami, rówieśnikami ich synów.

Odrywają się na chwilę od sutej kolacji starsi panowie (stara wiara!), by zatańczyć raz na lewo niestarzejącego się walca. To ci były czasy! Bezpowrotnie minęły...

Piosenkarz „robi nastrój":

„Taki walczyk jest najsłodszy,
Jak miłości pierwszej wiew,
Im jest starszy, tem jest młodszy,
Taki walczyk burzy krew..."

Słowa sztajnachowskiej piosenki dodają animuszu sapiącym jak miech i ocierającym perlisty pot z czoła podstarzałym danserom, których na nogach trzymają jeszcze krochmalone spodnie i szerokie podeszwy.

Et! Serce wali, jak młotem. Strzyka coś w kolanie. Dusi kaszel.

„Mało! Mało!" Jemu wystarczy. Danserka (koleżanka wnuczki) odprowadza dziadzia na miejsce...

* * *

Brrr... Bridż, bridż, bridż... Śmietanka, podśmietanie, gra w bridża.

Nietańczący pod okiem własnych połowic mężowie i poważne lub w poważnym stanie będące panie grają w bridża. Rozpalone głowy, snujące misterne kombinacje bridżowe, chłodzi oranżada. W antraktach toczy się rozmowa na temat kryzysu. Biadania, narzekania:

„To się już wszystko kończy, panie dzieju! Paszport — 400 złotych! Z bólem serca pojechaliśmy w tym roku do Truskawca a potem do Krynicy. Nie można sobie pozwolić..."

* * *

„Dzwoniłam dziś do ciebie kilka razy. Gdzieś była przez całe przedpołudnie?"

„U krawczyni. Ubrać się przecie trzeba. Nie można wiecznie chodzić w jednej sukience. Pomyśl sobie, czekałam na kolejkę swą trzy godziny. Boję się, że nie będę miała co ubrać na mazkir. Zamówiłam dwie skromne sukienki. Nie można sobie pozwolić...".

* * *

„Byliście na Chenkinie?"

„Tylko na pierwszym wieczorze. Nie można sobie pozwolić. Bajeczny!"

„No wiesz! Nadzwyczajny!"

* * *

„Należą się panu gratulacje? Syna przyjęto na medycynę?"

„Oj!"

„Pan wzdycha?"

„? ? ?"

„A pański na technikę? Jak lata szybko leci! Zdał wstępny egzamin?"

„Zdałem".

„Rozumiem... Szczęście, że niema wstępnych egzaminów co półrocze"...

„Jeszcze tegoby brakowało. Nie można sobie pozwolić..."

* * *

„Płacić! Oranżada, lody, dwie kawy, raz grzybki, naleśniki, 2 chleby, 3 masła. A wyście mieli? Rozbratel, ogóreczek, omlecik, kompot, herbata. Nic więcej".

Nie można sobie pozwolić.

* * *

W ciemnym pokoju czeka inkasent towarzystwa opieki nad sierotami. Pokorny, grzeczny, uśmiechnięty. Wewnętrznie smutny, rozgoryczony. Zbuntowany przeciw Bogu i ludziom. Dawniej sam dawał, dziś zbiera, inkasuje. Ileż to upokorzeń! Ludzie twardą mają rękę! Rzucają w twarz wkładkę. Jak ochłap. Jak jałmużnę. Biedny, pożałowania godny inkasent...

* * *

Czeka... Przywykł już do tego czekania w przedpokojach. Niejeden przeczekał obiad, („Państwo przy obiedzie!"), niejedną drzemkę poobiednią („Pan śpi")

Pan domu nieopatrznie zbudzony ze snu przez nieznającą jeszcze „przepisów". nowoprzyjętą służącą. żachnął się, ofuknął go i znizył wkładkę. Ze złotego na 50 groszy. Ciężkie czasy! Trzeba oszczędzać! Nie można sobie pozwolić...

Zygmunt Schorr.

POSAD POSZUKUJĄ

PANIENKA, władająca biegle językami angielskim, francuskim, niemieckim, przyjmie posadę do dzieci. — Zgłoszenia: Balicer, Grodzka 69, telefon 176-31. 1360

BUCHALTERKA korespondentka polsko-niemiecka, obznajomiona dokładnie z wszelkiemi pracami biurowemi, poszukuje posady. Zgłoszenia pod do Adm. „N. Dziennika“. „Długoletnia praktyka“ 410g

WYCHOWAWCZYNI kwalifikowana, pierwszorzędnemi referencjami, szuka posady. „Hebraistka“ Nowy Dziennik, Kraków. 1797

ASPIRANTKA farmacji z roczną praktyką, orjentująca się bardzo dobrze w pracy, poszukuje posady w aptece za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Now. Dz. pod „Zdolna“. 422

HAFTUJĘ monogramy, wyprawy ślubne, firanki, kapy, montuję poduszki. Specjalność: szycie bluzek, pyjam: Stockowa, Dietlowska 50, II. piętro. 420g

WOLNE POSADY

RUTYNOWANA EKSPEDJENTKA z branży pończoszniczo- trykotarskiej potrzebna od zaraz: H. Lichtig, Kraków, Grodzka 71. 907kr

KUŚNIERZ, samodzielny przykrawacz, poszukiwany do natychmiastowego wstąpienia. Oferty do Adm. N. Dz. pod „Kuśnierz“ 419g

SPRZEDAWCA

z branży kapeluszy i czapek męskich oraz futer do samodzielnego prowadzenia interesu poszukiwany. Zgłoszenia Herman Tochten, Biała k. Bielska ul. 11-listopada 38.

POWAŻNA krajowa instytucja ubezpieczeniowa poszukuje na Kraków i województwo krakowskie solidnych i uczciwych akwizytorów dla wszystkich działów ubezpieczeń. Zgłoszenia z podaniem curriculum vitae do Biura ogłoszeń Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. dla „G. W.“ 880kr

LOKALE

POSZUKUJĘ 2-ch pokoji z kuchnią, z komfortem w śródmieściu, najchętniej w pobliżu Dietlowskiej. Zgłoszenia Dr. Hirsch, Krakowska 13. między godz. 12—2 w poł. telef. Nr. 114,56. 919kr

Zawiadamiam niniejszem, że z dniem 4 października przenoszę moją

WYTW. FIRANEK Z PODGÓRZA
RĘKAWKA 3
do Krakowa, św. Jana Nr. 2, II. p. m. 6. dom „Feniksu“. JÓZEF ROTNER

DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, PORTJERY, NARZUTY, OBRUSY, MATERJAŁY MEBLOWE i DEKORACYJNE
we wielkim wyborze. Ceny nader niskie
A. FISCHMANN
KRAKÓW, UL. GRODZKA 13

KAPELUSZE DAMSKIE
i MODELE w NAJWIĘKSZYM WYBORZE PO CENACH KONKURENCYJNYCH
tylko we firmie **JADWIGA CYPES**
HURTOWNIE i DETALICZNIE. **Kraków GRODZKA 38**

LOKAL sklepowy, frontowy, dzielnica handlowa, kompletnie urządzony, biura, telefon, pierwsze piętro, winda, etc. do wynajęcia. Zgłoszenia do Adm. N. Dz. pod „Korzystnie“. 421g

POKÓJ elegancki dla pana do wynajęcia: Jagiellońska 7, m. 13. 905kr

URZĘDNICZKA poszukuje pokoiku przy inteligentnej rodzinie, ewent. utrzymanie. Zgłoszenia Biuro Stattera, Rynek 8. 920 k

KOMFORTOWY pokój z utrzymaniem, dla dwóch zamożniejszych akademiczek. Telefon. Łobzowska 4/2. 339

POKÓJ umeblowany, duży, słoneczny, komfort, z utrzymaniem lub bez. do wynajęca. — Wiadomość: Stradom 27, m. 9, między godz. 1—3. 407g

POKÓJ słoneczny dla akademiczki, z użyciem łazienki, telefonu etc. do wynajęcia: F. P. Wielopole 3/4 (obok „Kurjerka“). 421g

POKÓJ umeblowany odstąpię: Kraków, Miodowa 3, m. 3, między godz. 8—9 rano. 921kr

DO WYNAJĘCIA magazyn ewentualnie z frontowem wejściem, z dużą wystawą przy ul. Stradom. Wiadomość: Fallman, Stradom 18. 895kr

SPRZEDAŻ

TOREBKI najmodniejsze w wielkim wyborze, po cenach najniższych, poleca Weitstein, Kraków Szewska 18. 890kr

PYJAMY flanelowe damskie i męskie od 10'80. dziecięce od 4'90, poleca Wytwórnia bielizny „LIRA“, Kraków, ul. Szewska 18. 889kr

SPRZEDAM okazyjnie maszynę do pisania w bardzo dobrym stanie „Remington“. Skład skór Kościuszki 18. 412g

WYTWORNA bieliznę damską kupi Pani najtaniej w Wytwórni „Lira“. Szewska 18. 888kr

KILIMY okazyjnie tanio. bardzo dobre: Kraków, Filipa 11/6. 894kr

JUŻ NADSZEDŁ duży transport swetrów męskich, damskich i dziecięcych w najnowszych fasonach, po cenach ściśle fabrycznych u „KRÓLA POŃCZOCH“, Kraków, STRADOM 2. 755kr

FORTEPIANY okazyjne: Steinway, Pleyen, Petrof, Bösendorfer, Schweighofer, Stingl, Förster, Wirth, Rössler. Pianina okazyjne: Pleyen, Bösendorfer, Petrof, Stingl, także wielki wybór nowych po cenach najniższych. Władysław Bołoński, Kraków, Rynek gł. 34. 914kr

RÓŻNE

ŻURNALE MÓD jesiennych oraz manekiny poleca: Genendelmann, Sz. Landau, Kraków, Rynek L. 9, Pasaż Bielaka. — Uwaga: Wypożyczamy żurnale najtaniej. 416g

Usuwa radykalnie
PRZEPUKLINĘ
najzastarzalszą, najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, nawet tam, gdzie różne systemy bandaży i operacja nie pomogły, po osobistem jawieniu się bandażami nowego, opatentowanego wynalazku swego i prof, dra Raskalls.
Na żądanie prospekty darmo.
M. TILLEMANN
specjalista, wynalazca opatentowanych bandaży
Kraków, ul. Szlak L. 39.
Telefon 156-27.



WÓZKI DZIECIĘCE
„KON-KON“
uznane za najsolidniejsze i najtrwalsze, poleca znana od lat 22 Firma
I. BOTWIN Kraków, Florjańska 30
Telefon 118-77.

Najmodniejsze KORALE już od 45
groszy poleca w wielkim wyborze Hurtownia Czeskiej Biżuterji
HENRYKA WETSTEINA Kraków, **Krakowska 10**
Stałe nowości na składzie.

LWOWSKA FABRYKA CHEMICZNA „TLEN“
ma zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go października 1932
OTWORZYŁA
SKLEP DETALICZNEJ SPRZEDAŻY
SWOICH WYROBÓW
w Krakowie, Rynek gł. 41 A-B (Gmach Tow. Feniks) Telefon 175-94.

UWAGA!



אכטונג!

Złote, srebrne i niklowe
ZEGARKI
zegary ścienne i budziki
wyroby ze złota, srebra
Brylanty, Duble i Alpaka
kupić można **najtaniej** u firmy

גאלדענע, זילבערנע און ניקעל
אוהרען
וואנד־אוהרען, וועקערס
און אלע אנדערע זאכען פון גאלד, זילבער
און בריליאנטען א. אז. וו.
קויפט איהר אם **ביליגסטען** ביי פירמא

LEON BRÜLL, Kraków, Starowiślna L. 29

wykonuje wszelkie reparacje i przeróbki
kupuje stare złoto, srebro i t. d.

מאכט זעמטליכע רעפאראטורען און קויפט
אלט גאלד זילבער א. אז. וו.
911 kr

PIĘKNA figurę osiągnie Pani, nosząc biustnik z fabryki bielizny „Paw“. Kraków, Florjańska 4. Cena od Zł. 1. 906kr

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów sławnych lekarzy, przeciw chorobom żołądka, kiszek, — płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie antletyzmowi, reumatyzmowi etc. **Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!!** Adres: Liszki — Apteka. 529p

GŁUCHOTA, szum, cieknienie uszów, uleczalne Setki podziękowań. Żądajcie bezpłatnej, pouczającej broszury. — Z. Zoellner, Katowice, Mickiewicza 22. 536k

KSIĘGI dla UPROSZCZONEJ KSIĘGOWOŚCI, odpowiadające ostatnim przepisom skarbowym, w nowym nakładzie: Skład przyborów biurowych i ksiąg handlowych L. Teitelbaum. Kraków, Dietla 39. 408g

NOWOOTWARTA
BIBLJOTEKA POWSZECHNA
M. SINGERA
przy ul. Starowiślnej 69
poleca: bogaty dział nowości i powieści współczesnej, książek naukowych ze szczególnym uwzględnieniem **judaistyki i sjonistyki** w języku polskim i niemieck.
Osobny dział dla młodzieży. — **Bez kaucji.**

ZŁ. 40.000 umieszczę w jakiemkolwiekbądź rentownem przedsiębiorstwie Zgłoszenia sub „Doktor“ do Adm. „N. Dziennika“ 411g

NAJWIĘKSZY wybór powieści we wszystkich językach posiada tylko wypożyczalnia książek — „KULTURA“ — Kraków Tomasza 25. 746kr

FORTEPIANY stroi Bild Ceny przystępne. Zawiadomić pocztówką: Kraków, Widok 6. 405g

KUPNO

KUPIĘ dobrze prosperujący sklep spożywczy, mleczarnię względnie delikatesów, najchętniej w śródmieściu. Reflektuję również na wynajęcie lokalu, w którym możnaby otworzyć interes jak wyżej. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Na tychmiast“. 412g

NAUKA I WYCHOWANIE

M. BLINDMAN udziela lekcyj języka i literatury hebrajskiej, oraz biblji Talmudu: ul. Berka Joselewicza 9/19. 414g

PROF. SPITZ, ul. Sołtyka 11, naucza hebrajskiego. Opłata 10 Zł. miesięcznie. 879kr

KURSY JĘZYKÓW obcych dla dorosłych, początkujących i zaawansowanych, Rynek gł. 1. 23, III. p. 899 kr

NOWOŚĆ! Zaawansowani władają w krótkim czasie biegle obcymi językami (metoda psychotechniczna, bez balastu książkowego) angielskim, francuskim, niemieckim. Zgłoszenia: Aleja Słowackiego 34. miesz. 9. godz. 12—19. 915kr

MIEDERNAEHEN lernen Sie gründlichst bei Mierderspezialistin Alice Schallinger, Wien VI., Mariahilferstrasse 45, 4. Hof. Telefon B 25-7-41. 902kr

MATRYMONJALNE

PANNY niebiednej, niebrzydkiej, w celu matrymonjalnym poszukuje akademik na ukończeniu. Zgłoszenia nieanonimowe, możliwie z fotografją pod „Discretion“ Biuro ogłoszeń, Kraków, — Sienna 12. 415g

GRUŹLICZKĘ, podleczoną, ładną, z lepszej rodziny, bardzo zamożną poślubi idealny mężczyzna, lat 29, z dyplomem uniwersyteckim na wspaniałem stanowisku. Zgłoszenia do Adm. Now. Dzien. pod „Bezdzietność“. 417g

Dr. H. PFEFFER

Słowo o mistrzu Agnonie

SPOTKANIE.

Przed dwoma laty bawił Samuel Josef Agnon w Polsce. Przybył z Palestyny, w swe rodzinne strony, chciał odświeżyć w pamięci lata spędzone w zapadłych miasteczkach wschodniej Małopolski, w Buczaczu i Jazłowcu, w Załoźcach i Podkamieniu, powtórnie wzrokiem ogarnąć rodzime strony, o których wieści pióro jego przez ćwierć wieku po świecie roznosiło. A szczęśliwy traf zrządził, że danem mi było spędzić dni kilka w jego bliskości i bliżej zapoznać się z twórcą po uprzedniem poznaniu utworów.

Agnon nie rozczarowuje. A wiadomo, że „wielcy ludzie“ widziani zbliska tracą na wielkości, pryska zazwyczaj wiele z ich czaru i rozwiewa się owa aureola ponad przeciętności, jaką bywają owiani. Ale Agnon czaruje osobistością, przykuwa do siebie walorami ducha. Nie zna tego rozdwojenia, w które popada wiele pisarzy, w rodzaju „zwei Seelen wohnen, ach, in meiner Brust“, a wypełniony jest atmosferą, którą sam wytworzył, i z której wykuł swych bohaterów. Żyje duchem starego Izraela i tchnieniem rdzennego żydostwa. Agnon bowiem nietylko zna tradycję, ale tradycji tej się też trzyma w codziennem życiu, praktyki religijne i rytualne nietylko opiewa, ale też sam je wykonywa.

Przybyliśmy do szkoły hebrajskiej na prowincji. Mrok zapadał, a pech chciał że właśnie wtedy wyłączono światło elektryczne, z powodu niewyrównania zaległości. Nauczyciel zażenowany zaczął się tłumaczyć i usprawiedliwiać, że tak cenionego gościa przyjmować musi w ciemności. Ale Agnon swoim zwyczajem uspokoił go słowami dobranego midraszu:

— Pocieszcie się,—rzekł.—Tora opowiada, że praojciec nasz Jakób, podczas ucieczki do Charanu, nocować musiał w Bet-El, „gdyż słońce zgasło“ (ki wa haszemesz). Na to powiada midrasz: Bóg rozmyślnie wcześniej zgasił słońce (ki bba haszemesz), aby w ciemności intymniej mógł z Jakóbem się zapoznać. — Tu podobną rolę spełniła elektrownia. Zmrok zbliży nas do siebie. Pomówimy serdeczniej.

I mówiliśmy.

Dopiero po jakimś czasie, przy mizernem naftowem światełku, Agnon odczytywać zaczął pierwszą swą nowelkę „Agunot“, (przełożoną ostatnio na język polski przez Jeremjasza Frenkla, „Miesięcznik Żydowski“ 1932 Nr. 6). A głos jego miał tyle nieukojonej tęsknoty i tyle tragicznej boleści, że chwilami zdawało się, że to ktoś w bethamidrasz czyta misznajot za spokój duszy zmarłego.

DZIEJĄ SIĘ CUDA...

Daleki bowiem jest Agnon od realizmu, jakkolwiek typy jego wzięte są z życia i oddane z przesadną dokładnością. Bo i życie jego bohaterów jest mimo swej prozaicznej codzienności, rażąco niecodzienne. Żyją postokroć więcej fantazją i wiarą niż chlebem i wodą, marzenia wkraczają w rzeczywistość i tworzą nierozerwalną z nią całość. A przedmiotem marzeń jest to, czem zapisane są tysiące pożółkłych ksiąg, powstałych w golusie i z golusu, tysiące opowiadań cudownych, ku chwale Boskiego Imienia. Każde skreślone słowo staje się tu ciałem, a przynajmniej stać się może. Więc u bohaterów Agnona zatraca się granica między stanem faktycznym a stanem możliwym, przyczem zaznaczyć wypada, że to „możliwe“, jest w gruncie rzeczy, wedle naszych racjonalistycznych pojęć, poprostu wykluczone.

Jidel chusyd, bohater głównej powieści Agnona „Hachnasat Kala“, nie widzi niemożliwości żadnych. Cadyk z Opatowa każe mu obiecać córce posag równy posagowi narzeczonego, Jidel więc obiecuje 12.000 talarów, jakkolwiek nigdy w życiu talara na oczy nie widział. — Czy Jidel wierzy w cuda? — Naturalnie! Całe życie to przecież jeden wielki, nieprzerwany łańcuch cudów, które Bogu zawdzięczamy. Zresztą Jidel nie zastanawia się nad tem zbytnio. Dwanaście tysięcy talarów niewątpliwie posiędzie, bo primo spełnił wyraźne życzenie cadyka z Opatowa, a secundo, nigdy się nie zdarzyło, aby Bóg wiernych opuścił, więc i teraz się nie zdarzy. Nic na własną rękę nie robił, Bóg mu świadkiem, że ta cała długa i uciążliwa kwesta po wsiach i miasteczkach, by uciułać posag dla swej córki, niemało zmartwień mu sprawiła, wszak nie spełnia przez to swych obowiązków nie służy Bogu należycie, nie modli się w „minjan“, zaniedbuje Tory, słowem, porzuca życie wieczne dla celów doczesnych.

DON KISZOT Z BRODÓW.

A jednak mimo wszystko Jidel jest stale zadowolony. Bogu dziękować i za to. Widocznie tak dobrze jest, jak jest, skoro nie jest inaczej. Gdyby ktoś powiedział Jidlowi, że uważa go za człowieka nieszczęśliwego, byłby nietylko zdumiony, ale też do głębi oburzony. Bo cóż jest potrzebne do szczęścia więcej niż wierzyć w Boga i zaufać mu we wszystkiem?

Mam wrażenie, że za pierwowzór tego typu posłużył Agnonowi znany cadyk Rabi Zysie z Anopola, który, jak wiadomo, żył w skrajnej nędzy, ale w najgłębszem zadowoleniu ze swego losu. Opowiadają, że kiedy R. Pinchas Horowitz, późniejszy rabin frankfurcki przeczytał w Talmudzie: „Winien człowiek dziękować Bogu za zło mu wyrządzone, tak samo jak za dobrodziejstwa mu wyświadczone“, zwrócił się do magida R. Bera z prośbą o psychologiczne umotywowanie tegoż niemożliwego, jak uważał, przykazania. R. Ber odesłał go do R. Zysia. Gdy wszedł do jego domostwa, uderzyła go wprost nieopisana nędza. Wówczas R. Pinchas postawił swe pytanie, a R. Zysie odrzekł: Dziwię się, że R. Ber odesłał Was do mnie. Niestety nie mogę Wam na Wasze pytanie odpowiedzieć. Nigdy w życiu, dziękować Bogu, nic złego mi się nie przydarzyło. — A. R. Pinchas zrozumiał, dlaczego odesłano go do R. Zysia.

I Jidel jest przekonany, że dobrze mu się wiedzie. Jakże mogłoby być inaczej skoro stara się spełnić wszystkie 614 przykazań? Jest zatem szczęśliwy i żyje w przeświadczeniu najpełniejszego bezpieczeństwa. Gdy wyrostki obrzucają wóz jego kamieniami, radzi mu bałaguła Nuta, by się skrył do budy, ale Jidel odpowiada: Na cóż? I tak się ich nie boję, zmówiłem przecież modlitwę dla podróżnych!

Dla Jidla świat jest dobry, nic w nim zmienić nie potrzeba, bo Bóg wieczny ustanowił porządek jeszcze w sześciu dniach stworzenia. Pod tym względem różni się zasadniczo od Don Kiszota z Manszy. Ustalony zdawien dawna porządek zadawala go najzupełniej, a z Don Kiszota ma tylko brak zmysłu dla rzeczywistości i wybujałości. Jest on nowym typem Don Kiszota z — Brodów.

(Dokończenie nastąpi).

RIWKA GURFEIN (Kibuc Karkur)

Szkice palestyńskie

PRZY PEŁNI.

Opanowały świat jasne, białe noce o księżycu spoglądającym zwycięsko na podbitą ziemię skąd na krótkie wygnanie powędrowały wszystkie cienie.

Oszaleć można od tej przeraźliwej jasności palestyńskich nocy wywabiających z nieznanych zakamarków wspomnienia nigdy nieprzeżytych zdarzeń i budzących sny, które nigdy nie zaznają ziszczenia.

A ludzie siedzą trochę, niedługo, wśród pełnej szelestów ciszy tej jasnej nocy — i powiadają z rezygnacją: minęły czasy, kiedy w takie noce nie szło się spać. Należy pamiętać o tem że jutro i pojutrze i zawsze musimy pracować Spać ludzie, godzina późna.

A wtedy mam wrażenie, że ktoś nas z czegoś okrada.

MŁOCKA.

Nad ścierniskiem, w słońcem przepojone powietrze, wzbija się tuman żółtawego pyłu.

Boisko arabskie. Legły tu chude plony, jak w dużym cyrklem wyznaczonem polu. Zboże ozime, pszenica, „dura“ — rodzaj kaszy, specjalność arabska.

A teraz młócą. Przez długie dni, tygodnie, miesiące, kręci się Arab z końmi po tem szczupłem kole i ubija zboże. Od wczesnego świtu do późnej nocy kręcą się wciąż wkoło, bezustannie do znudzenia, do głupoty, do szaleństwa. Nie mogę pojąć, że nie zwarjuje od tej pracy i Arab i jego konie, tembardziej, że to za nędznych osiem groszy otrzymanych za dzień pracy.

U nas stanęła młockarnia do pracy. Przez dwa dni przesłaniała mi młockarnia okno, a tem samem świat. Czyszczono ją, oporządzano, przygotowywano. Później przesunięto tę potężną maszynę na boisko. Pięciu ludzi stanęło do pracy, ładowano kosze „dury“ w paszczę młockarni, a kasza sypała się ostrym prądem do podstawionych worków. Trzy tysiące dwieście kilogramów wymłócono w przeciągu kilku godzin.

A nasz mechanik, Mosze Ejtan w swym wiecznym berecie śmiał się i tak z tej młockarni, nazywając ją przedpotopowym gratem. Ale to nic — pewnie kiedyś zdobędziemy się i na bardziej nowoczesną.

GÓRY EFRAIM.

W ziemi są skorpjony, których jad zagryza ciało. Leżę więc na twardej ławce w zbudowanej z eukaliptusów altanie i mam „zamiar“ czytać książkę.

Z jednej strony kończy się świat, obrębiony kilku samotnemi drzewami Tu często kończy się świat, u nas. Niema rozległego horyzontu

DZIAŁ GOSPODARCZY

Podatki w październiku

W październiku rb. przypada termin płatności następujących podatków:

Do dnia 15 października br. płatny jest państwowy podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego we wrześniu rb. przez przedsiębiorstwa handlowe I-II kategorji oraz przedsiębiorstwa przemysłowe od I do V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

Do 15 października płatna jest III rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu.

Do dnia 7 października rb. płatny jest podatek dochodowy wraz z dodatkiem kryzysowym, potrącany od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną prace w ciągu września rb.

Do dnia 15 października rb. płatna jest zaliczka na podatek dochodowy od niektórych zajęć zawodowych.

Ważne narady Związku Izb Handlowych

W dniu 28 ub. m. obradował zjazd związku izb przemysłowo- handlowych w siedzibie Izby Warszawskiej.

Zjazd w godzinach przedpołudniowych rozpatrywał projekt ustawy o uregulowaniu stosunków w przemyśle piwowarskim. Następnie zjazd sprecyzował opinję o projekcie ustawy, nowelizującej rozporządzenie o nadzorze nad obiegiem tłuszczów i olejów mineralnych powołał komisje dla szczegółowego omówienia sprawy ewentualnej nowelizacji art. 58 prawa o wykroczeniach, dotyczących kar za niewpłacenie instytucjom ubezpieczeń społecznych sum, potrącanych przez pracodawców na rzecz tych instytucyj oraz projektu rozporządzenia p, Prezydenta Rzeczypospolitej o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

Wreszcie zjazd uchwalił zwrócić się ponownie do odnośnych władz z przedłożeniem konieczności uchylenia ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej oraz rozporządzeń i okólników pozostających z nią w związku, ze względu na radykanie zmienione warunki rynku,

Na popołudniowem posiedzeniu omówiono plan pracy Związku izb w dziedzinie przyszłych rokowań handlowych. Następnie rozpatrując sprawę kolejowych agencyj celnych. Zjazd wskazał na konieczność ograniczenia działalności tych agencyj w zakresie spraw, które mogą być załatwione przez prywatne towarzystwa transportowe

Co pozostanie ze zniżki cen cukru?

Równocześnie z obniżką hurtowej ceny cukru od 1 października rb. wprowadzone ma być pobieranie „scalonego“ podatku przemysłowego od cukru, oraz specjalnej dopłaty na rzecz bezrobotnych. Formalnie ów scalony podatek ma być rozłożony równomiernie na producenta, hurtownika i detalistę, a opłatę na bezrobotnych ma płacić producent. Okazuje się jednak w praktyce, że opłatę na bezrobotnych przerzucono na kupców, ci zaś chcieliby wliczyć ją do ceny detalicznej cukru, czyli przerzucić zkolei na konsumenta.

Prócz tego kupcy detaliści podnoszą, że obecnie sprzedaż cukru przynosi im tylko straty, gdyż płacą za kilogram zł. 1.56, a otrzymują od konsumenta 1.60, czyli o 4 grosze zaledwie więcej, co nie pokrywa nawet ich kosztów własnych i stanowi mniejszy procent, aniżeli ten, jaki otrzymują przy sprzedaży wyrobów monopolowych (sól, tytoń, wódka). W tych warunkach, aczkolwiek nowe obniżono ceny cukru w hurcie, mają obowiązywać od 1 października, dotychczas nie ustalony został jeszcze cennik detaliczny i wydaje się prawdopodobne, że zniżka ceny cukru dla konsumentów nie wyniesie 20 groszy na kilogramie jak wynikałoby z prostego obliczenia.

Ceny spirytusu dla celów kosmetycznych niezmienione

Zarządzenie ministra skarbu, obniżające ceny na spirytus i monopolowe wyroby wódczane, nie wprowadziło żadnej zniżki cen na spirytus dla przemysłu kosmetyczno- perfumeryjnego. Przemysł ten już poprzednio korzystał z wyjątkowych cen na spirytus w kwocie 5 zł. za jeden litr. Ta cena została nadal utrzymana, wobec czego pogłoski jakoby w związku z obniżką cen spirytusu nastąpić miała obniżka cen kosmetyków i wody kolońskiej, nie odpowiada prawdzie.

Pożyczka dla przemysłu gumowego

Większe fabryki przemysłu gumowego w Polsce pertraktują obecnie z finansistami angielskimi o pożyczkę na rozszerzenie produkcji. Pożyczka ma wynosić około ćwierć milj. funtów angielskich.

Biuro handlu kompensacyjnego

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra“, wkrótce odbędzie się zebranie założycielskie Biura Handlu Kompensacyjnego oraz zostanie uskuteczniony wybór władz tej nowej instytucji,

Na czele Rady Nadzorczej biura stanie jako prezes inż. Marjan Szydłowski, dyrektorami będą pp. dr. Kulikowski i Tadeusz Zarębski. Pozatem w składzie Rady Nadzorczej znajdą się przedstawiciele zarówno handlu i przemysłu jak i rolnictwa. Biuro ma mieć charakter wyłącznie pośrednicząco- powierniczy przyczem władze nadzorcze będą pełniłe swe obowiązki honorowo, bez żadnego wynagrodzenia.

W związku z tem, na rzecz biura są przewidywane tylko minimalne opłaty

i ziemia urywa się więcej niż często nad zaledwie przeczuwaną czeluścią, nad którą mężnie stróżują domki, drzewa, namioty, czasem zadumany wielbląd.

A z drugiej strony góry, utęsknione góry, tak zda się bliskie w przejrzystem powietrzu naszej Erec. Góry wiecznie przesłonięte bladym woalem, falisto — pół okrągle, ciemno-granatowe w cieniu, bielejące w słońcu. Za pierwszem pasmem szereg następnych wspina się na palce, by choć szczytem otulonym w błękitnawą zasłonę ujrzeć nasz obóz, nasze „crifim“. Góry Efraim wszak tak bardzo pragną nas ujrzeć...

I niebo. Oślepione i ogłuszone przez słońce niebo zaczyna się prawie w prostej linji nad górami. Czasem spuszcza się między dwie z nich, jakby szukając odrobiny cienia i chłodu. Nad górami zaczyna się niebo i tonie beznadziejnie z drugiej strony, w czeluści na krańcu świata.

Góry Efraim, tak bliskie i tak dalekie góry!

Są one dla mnie, ogarniającej je w tej rannej godzinie tęsknym wzrokiem, tak nieosiągalne, jak dawniej, gdy przegradzało nas morze

Dziewczętom żydowskim bowiem w Erec nie wolno samotnie oddalać się zbytnio od domu — a znaleźć chłopców, którzy mieliby wtedy czas kiedy ja — nie jest rzeczą łatwa.

RADJO



SOBOTA, 1 PAŹDZIERNIKA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał, hejnał, 12,10 Przegląd prasy, 12,20 Gramofon, 12,40 Komunikat meteorologiczny, 12,45 Gramofon, 15 Komunikat gospodarczy, 15,10 Gramofon, 15,30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie, 15,40 Dla dzieci: „Baśń o złotej rybce“, 16,05 Gramofon, 16,35 Dla żeglugi, 16,40 Pogadanka dla chorych w szpitalach, 17 Koncert popołudniowy, dyr. Oziminski, (Gffenbach, Frossard, Lincke, Komzak, Ketelbey, Godard), 18 Nabożeństwo kościelne, 19 Muzyka religijna z płyt, 19,15 Rozmaitości, komunikaty, 19,35 Dziennik prasowy, 19,45 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia“ — dr. J. Reguła, 20 Koncert muzyki lekkiej, dyr. Nawrot, J. Kulczycka (sopr.), L. Urstein (akomp.), Fucik, Fall, Lincke, Lehar, J. Strauss, Kalman, W przerwie feljeton: „Na widnokręgu“, 21,50 Dzienik prasowy, 22,05 Utwory Chopina w wykonaniu B. Wojtowicza, 22,40 Wiadomości sportowe, 22,50 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 11,58—16,40 p. Kraków, 16,40 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“ — prof. H. Mościcki, 17—19,45 p. Kraków, 19,45 „Wiadomości ogrodnicze“ — inż. W. Pietrzak, 20—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,58—14 p. Kraków, 14 i 15 Komunikaty gospodarcze, 15,10—16,20 p. Kraków, 16,20 Skrzynka pocztowa Cioci Heli, (dla dzieci), 16,40—19,15 p. Kraków, 19,15 „Feljeton sportowy“ — M. Mikuła, 19,35 p. Kraków, 19,45 „Lato w Czechosłowacji“ — red. L. Rubach 20—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,58—16,20 p. Kraków, 16,20 Płyty i „Silva rerum“, 16,45 „Przejażdżka po Gdyni dzisiejszej“ — prof. K. Króliński, 17—19,45 p. Kraków, 19,45 „Zagadnienie studjów akademickich w Polsce“ — dr. S. Langnas, 20—22,50 p. Kraków, 22,50 „Serenada“ reportaż muzyczny.

Praga (488,6) 20,25 „Wesłoy włóczęga“ — komedja muzyczna Lampela. 22,20 Muzyka.

Wiedeń (517,2) 1,30 Kwartet, 15,30 Recital fortepianowy, 18 Koncert orkiestry mandolinistów, 19,15 Reportaż ze Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie, 19,55 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. O. Kabasty, 20,45 „Illusion zieht immer“, słuchowisko A. H. Kobera, 22,15 Kapela.

NIEDZIELA, 2 PAŹDZIERNIKA

Kraków (312.8) 10'05 Nabożeństwo kościelne. 11'35 Pogadanka dla sfer pracujących. 11'58 Sygnał, hejnał. 12'10 Komnnikat meteorologiczny. 12'15 Poranek symfoniczny orkiestry Filharmonji Warsz., dyr. Wiłkomirski, Z. Drzewiecki (fort.), Rimskij- Korsakow .Prokofjew, Czajkowski. 14 Komunikat rolniczo- meteorologiczny. 14'05 Dla rolników. 14'25 Muzyka w wyk. orkiestry dętej Związku Zawod. Muzyków pod dyr. A. Bromke. 14'40 Odczyt rolniczy. 15 Dalszy ciąg muzyki ork. dętej. 16 Dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie“ i „Białe i czarne dzieci“. 16'25 Gramofon. 16'45 Kącik językowy. 17 Koncert dyr. Oziminski, R. Wraga (bas), L Urstein (akomp.) 18 Muzyka lekka i taneczna. 19 Rozmaitości, komunikaty. 19'10 Feljetoo „Cyganie pod Krakowem“ — p. Konsatny Krumłowski. 19'25 Słuchowisko: „Od Sasa do lasa“. 20 Transmisja z Wiednia. W przerwie wiadomości sprotowe. 22'10 Muzyka taneczna. 22'55 Wiadomości bieżące. 23 Muzyka taneczna.

Katowice (408.7) 10—16'25 p. Kraków. 16'25 Muzyka. 16'45—24 p. Kraków.

Lwów (380.7) 10—14'45 p Karków. 14'45 „O łasnościach leczniczych wó dmineralnych i kąpieli truskawieckich“ — dr. M. Kurzrok. 15'45 „Radjo dzieciom“. 16 p. Kraków. 16'25 Płyty i „Silva rerum“. 16'45 „Rola Lwowa w kulcie Słowackiego“ — red. H. Cepnik. 17—18'50 p. Kraków. 18'50 Pieśni srzeleckie w wyk. chóru Zw. Legjonistów. 19 Akademja Strzelecka. 19'25—24 p. Kraków.

Sztutgard (360.6) 13'15 Pieśni ludowe. 16'30 Koncert symfon. 18'40 Pieśni z tow. lutni. 19 Akademja ku czci prez. Hindenburga. 20 Dwie baśnie muzyczne Matthiessena. 20'20 Koncert. 22 Anegdoty. 22'45 Akademja ku czci Hindenburga z iFladelfjii. 23'15 Muzyka.

Wiedeń (517.2) 11'15 „Organizacja nowoczesnej wiedzy gospodarczej“ — prof. Junk. 11'45 Koncert wied. ork. symfon. pod dyr. prof. Niliusa. 12'55 Lekki koncert ork. symfon. 15'30 Muzyka kameralna. 16'30 Dzień lotniczy w Freudenau. 17 Kapela. 18'50 „Świątynie greckie na Sycylji“ — F. Braun. 19'20 „Nieznane o znanem“ — aud. literacka. 20 Recital śpiewaczy Elżbiety Schumann. 20'40 „Melodje wiedeńskie“ w wyk. kapeli Holzera, soliści: Fischer, Zwonik, Imhoff. 22'25 Muzyka taneczna.

Przed procesem Gorgonowej w Krakowie

Wywiad „Nowego Dziennika“ z obrońcą drem Axerem

Jeden z członków naszej redakcji, bawiąc onegdaj we Lwowie, odwiedził obrońcę Gorgonowej, znanego adwokata dra Maurycego Axera, który w interesującym wywiadzie udzielił nam następujących szczegółów o obecnym stanie głośnej sprawy. **Red.**

— Czy jest Pan Mecenas zadowolony z przekazania sprawy sądowi krakowskiemu?

— Owszem, bardzo. I to z dwóch przyczyn. Raz dlatego, że sprawę zabrano ze Lwowa, a powtóre, że wybór padł na Kraków.

Od pierwszej chwili byłem zdania, że atmosfera, jaką wywołały we Lwowie pewne czynniki, nie sprzyja objektywnemu wymiarowi sprawiedliwości. Wrogi nastrój i głucha na każdy rzeczowy argument nienawiść do Gorgonowej, podsycane stale i umiejętnie, przeniknęły wszystkie warstwy społeczeństwa lwowskiego, — których emanacją są sędziowie przysięgli. A już najbardziej kobiety „szły z nożem“ na Gorgonową; a choć na ławie przysięgłych ich nie było, to jednak — zrozumie Pan — gdy wszystkie żony, matki i córki zmobilizowały się i rozwinęły swoją wymowę — to trudno było się oprzeć. Mam wrażenie, że ci trzej sędziowie, którzy zaprzeczyli pytaniu co do winy, mieli tę odwagę, bo nie byli żonatymi, — poza nimi zaś nie było ani jednego kawalera na ławie przysięgłych.

— Czy nie mógł Pan Mecenas poczynić kroków o delegację innego sądu

— Niestety nie. Wedle nowej t. j. polskiej procedury karnej ani oskarżony ani jego obrońca nie mają prawa składania wniosku o delegację sądu. Może to uczynić albo sąd sam albo prokurator Sądu Najwyższego. Na jakiś czas przed pierwszą rozprawą zwróciłem się do Prokuratury z prośbą, by wystąpiła z inicjatywą o przekazanie procesu Gorgonowej sądowi pozalwowskiemu. Otrzymałem odpowiedź odmowną, prokurator uznał moją prośbę za nieuzasadnioną. Tembardziej cieszę się, że Sąd Najwyższy był odmiennego zdania. Przyzna Pan, że niezawodnie przemawiały za tem bardzo poważne względy, skoro Sąd Najwyższy zdecydował się przenieść proces do Krakowa, mimo, że jest to połączone z stosunkowo znacznemi kosztami.

— Czy uważa Pan Mecenas wybór Krakowa za szczególnie trafny?

— Tak jest. Przedewszystkiem z powodu znacznego oddalenia od Lwowa. Na tak wielką odległość nie działają nawet najbardziej trujące gazy. Ponadto uchodzi Kraków za miasto, którego stara kultura wyciska swoje piętno także i na rozprawach sądowych. Powiadają, że Kraków nie lubi hałaśliwego tonu, krzyk kolportera nie przebija murów sądowych, — a w sali rozpraw panuje wytworny spokój i głęboka rozwaga. Jeżeli tak rzeczywiście jest — to czy nie dość powodu do zadowolenia?

— Czy Pan Mecenas będzie bronił sam?

— Nic podobnego. Przecież już dzisiaj ma Gorgonowa dwóch obrońców: adwokata Ettingera i mnie; obaj stawaliśmy przed Sądem Najwyższym i staniemy w Krakowie. Niemniej jednak mamy zamiar prosić o pomoc jednego lub dwóch obrońców krakowskich: w tym celu przyjedziemy w pierwszej połowie października do Krakowa, by tę sprawę definitywnie załatwić.

— A czy jest prawdą, że oskarżać będzie prok. Laniewski ze Lwowa?

— Watpię, choć nie jest to wykluczonem. Delegacja taka — poza lwowski okręg apelacyjny — ...eży od Ministerstwa Sprawiedliwości. Gdyby o...nastapiła — nie byłbym z tego niezadowolony ...olwiek dr. Laniewski jest jednym z najtęż...ch prokuratorów i absolutnie nie można go jako przeciwnika lekceważyć. Raczej przeciwnie. Znamy się, spotykamy i potykamy się od lat 12 bardzo często — z różnem szczęściem.

Muszę i to podnieść, że stosunek dra Laniewskiego do obrony jest w każdej sprawie bardzo poprawny, podobnie jak i sposób odnoszenia się do oskarżonego.

— Kiedy spodziewa się Pan Mecenas rozprawy?

— Na pytanie to nie mogę nawet w przybliżeniu odpowiedzieć. Termin rozprawy zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy odbędzie się ona przed sądem przysięgłych czy też przed trybunałem orzekającym. W kołach prawniczych Warszawy krążą uporczywe pogłoski, że sądy przysięgłych w Małopolsce zostaną zawieszone na razie na przeciąg sześciu miesięcy. Pewnej cechy prawdopodobieństwa nadaje tej pogłosce zmiana ustawy o ustroju sądów powszechnych, zawarta w sierpniowej noweli. O ile rozprawa miałaby się odbyć przed trybunałem orzekającym, prezes wydziału karnego nie byłby związany terminem roków sądów przysięgłych i mógłby niezależnie od nich wyznaczyć rozprawę.

— Czy sąd nie musi czekać na wynik badania psychjatrycznego?

— Naturalnie, — o ile rzeczywiście takie badanie zarządził. O tem jednak nic nie wiem, nie dostałem bowiem do dnia dzisiejszego urzędowego zawiadomienia. Wprawdzie doniosły dzienniki o rzekomem postanowieniu sądu w tej materji, a nawet wymieniły nazwiska biegłych, to jednak na tych wiadomościach absolutnie nie można polegać. Proszę się nie gniewać za słowa prawdy, ale widzi Pan, w żadnej sprawie nie spotkałem się z takiem mnóstwem nieprawdziwych, wręcz zmyślonych, a przytem niejednokrotnie najcudaczniejszych wiadomości, jak w sprawie Gorgonowej.

— Czy Pan Mecenas przywiązuje wagę do badań psychjatrycznych oskarżonej i Stasia Zaremby?

— Wniosków tych nie złożyłem przecież bez rzeczowych powodów. Nie mogę w tej chwili wyjaśnić Panu, na czem wnioski te oparłem i do czego one zmierzają. Musiałbym omówić całe postępowanie dowodowe, a jak Panu wiadomo, może to spowodować konfiskatę Pańskiego pisma, a ponadto narazić nas obu na odpowiedzialność z art. 159 nowego kk.

To jedno chciałbym zaznaczyć: odnośnie Stasia Zaremby nie chodzi o jego psychjatryzację, a raczej o stwierdzenie w drodze badania psychologicznego jego siły spostrzegawczej i prawdomówności.

— A propos nowego kodeksu karnego, czy uważa Pan Mecenas, że jest on dla Gorgonowej korzystniejszy?

— O ile chodzi o morderstwo (zabójstwo) to nowy kodeks pozostawia sądowi większą swobodę wymiaru kary od starej ustawy, która mord karała w zasadzie śmiercią. W tym względzie jest tedy nowy kodeks łagodniejszy. Atoli dla człowieka, który twierdzi, że jest niewinny i że dzieje mu się krzywda, — ma kwestja kary drugorzędne znaczenie; punkt ciężkości leży w orzeczeniu o winie. Zapewniam Pana, że to zapatrywanie podziela w zupełności moja klientka. Nie należy jej zgoła na tem, by wyprosić dla siebie łagodną karę, lecz tylko na tem, by uzyskać u Sędziów krakowskich potwierdzenie tego, o czem od pierwszej chwili konsekwentnie zapewnia: że jest niewinną.

Roman Gehorsam.

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Księżna Łowicka“.
ATLANTIC: „Rewolta“ (prod. Eryka Pommera)
APOLLO: „Król to ja“ (Vlasta Burian)
DOM ŻOŁNIERZA: „Szalona hrabianka“ (Coolen Moore).
SŁOŃCE: „Rango“.



List sportowy z Jarosławia

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne „Hakoahu“ (skonsolidowanych klubów Ż. T. G. S. Dror i Hapoel), urządzone dnia 27 b. m. poświadczyły dobrą formę jego zawodników i wykazały, że po odpowiedniej zaprawie zimowej, będą mogli stanąć w szeregu silniejszych zespołów żydowskich. Nie jest bez znaczenia, że cały szereg lekkoatletów należy jeszcze do kategorji juniorów. Należy wyrazić ubolewanie, że na starcie zabrakło wiele dobrych zawodników, przez co poziom został, zwłaszcza w skokach i rzutach, znacznie obniżony. Wyniki uzyskane są, jak na niesprzyjającą pogodę, wcale dobre.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:
100 m.: 1) „Folek“ 11,9‘2, 2) „Samek“, 3) Licht.
20 m.: 1) „Polek“ 25.6, 2) Renner, 3) Ehrenstaft.
400 m.: 1) „Folek“ 59.7, 2) Ehrenstaft, 3) Renner.
800 m.: 1) Ehrenstaft 2:19‘7, 2) Grün, 3) Renner.
skok wzwyż: 1) „Folek“ 1.48, 2) Samek, 3) Licht,
skok w dal: 1) „Folek“ 5.92, 2) Samek, 3) Renner,
pchnięcie kulą: 1) „Samek“ 10.54, 2) „Folek“, 3) Rosenfeld,
rzut dyskiem: 1) „Samek“ 28.74, 2) „Folek“, 3) Renner.

Mistrzem podokręgu przemyskiego w kl. B. został W. K. S. „Ognisko“, uzyskując 21 punktów w 14 rozgrywkach. **(Stein).**

Z EKRANU

„Gasnące płomienie“

KINOTEATR „SZTUKA“.

Ten film Paromounta można nazwać klasycznym, nie dla treści fascynującej, ani też z powodu przepychu wystawy. Jest to film przeciętny, można powiedzieć prawie codzienny, a jednak właśnie klasyczny ponieważ służyć może jako przykład wysokiego poziomu filmu amerykańskiego, nawet wtenczas, kiedy nie rości sobie pretensji do przodowania w dziedzinie kinematografji. Doprawdy życzyćby sobie należało, by nasz polski film osiągnął tego rodzaju poziom doskonałości w swej technice codziennej. Fabuła prosta nieskomplikowana, a jednak przejrzysta, miejscami nawet wzruszająca. A może fabuła ta wzrusza dlatego, ponieważ wykonawcami głównych ról jest para tak sympatycznych aktorów jak Clive Brook i Colbert? Brook ma niezwykłą prostotę ekspresji i każdą nawet najbardziej tragiczną rolę oddaje bez najmniejszej szarży, a Colbert, ta milutka francuska, którą dla filmu odkrył Rene Clair, posiada dużo wdzięku, chociaż jej uroda nie jest wcale zwykłą urodą gwiazd filmowych. Dla tych zalet nazwać można „Gasnące płomienie“ klasycznym przykładem przeciętnego filmu amerykańskiego.

PROMIEŃ: „Trójka“ (Olga Czechowa, W. Schlettow).
SZTUKA: „Gasnące płomienie“.
UCIECHA: „Człowiek, którego zabiłem“ (Lionel Barrymore, Nancy Caroll).
WANDA: „Tommy Boy“.

POSADY POSZUKUJĄ

BUCHALTER bilansista, polsko-niemiecki korespondent, ma jeszcze 2 do 3 godzin dziennie wolnych. Zgłoszenia pod „Nowa ustawa" — do „Par", Kraków, Rynek gł. 46. 852kr

STUDENT Z WARSZAWY, kaleka (bez ręki), zdolny, chętny do pracy, obecnie bez żadnych środków do życia, poszukuje lekcji lub jakiejkolwiek pracy. Wynagrodzenie minimalne. Łask. zgł. Stradom 13. 23. u p. Reichmana dla Romana. 313

ZDOLNA korespondentka polsko-niemiecka, obznajomiona z czynnościami biurowemi, poszukuje zajęcia, ewentualnie pół dnia — lub na zastępstwo. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika" pod „Rutynowana". 388bp

PROFESORKA gimnaz. praktykantka, poszukuje lekcyj lub guwernerki, także za utrzymanie. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Zdolna". 400g

WOLNE POSADY

EKSPEDJENTKĘ zdolną przyjmę. Zgłoszenia pod „Galanterja" do Adm. „N. Dziennika". 401g

RÓŻNE

PRANIE kołnierzyka 12 groszy. Elektryczna Pralnia Kryształ, Kraków, Wrzesińska 1. 5. 103g

ZAKOPANE. — Okazja. Willę tynkowaną, 9 pokoji z koncesją pensjonatową, wydzierżawię na zimę za zł. 1.800. Nadaje się na kolonię. Skrytka Nr. 265, Zakopane. 877kr

PRAKTYKA LEKARSKA dobrze zaprowadzona od szeregu lat w mieście powiatowem Zachodniej Małopolski, z powodów familijnych natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia pod „Nagląca sposobność" do Adm. „N. Dziennika". 876kr

NIE WYRZUCAĆ szmatek starej garderoby, z których wyrabiam chodniki, dywany: Langsam, Kraków, ul. Bożego Ciała 29. 404g

DO RENTOWNEJ, prosperującej fabryki poszukuję spólnika z kapitałem 3.000 dol. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Fabryka" 403g

SPÓLNIK, zdolny organizator, z kapitałem 10—12.000 złotych, celem zaprowadzenia doskonałego artykułu, poszukiwany. Zgłoszenia pod „Przyszłość" do Admin. „N. Dziennika". 384g

FIRANKI
i wszelkie dekoracje mieszkania najtaniej w firmie
MICHAŁ WEITZ
Kraków, Florjańska 23
Telefon 148-40

DOM dwupiętrowy, komfort, łazienki, w Nowym Sączu, centrum, zamienię na takiż dom w Krakowie, za ewentualną dopłatą. Zgłoszenia pod „Zamiana", Biuro ogłoszeń Stattera, Rynek. 823kr

ZAWIADAMIAM, iż nie pracuję więcej w Kulturze, natomiast jestem kierowniczką Wypożyczalni książek „ALFA", Kraków, Jagiellońska 8 (narożnik Szewskiej). Polecam się przeto P. T. Abonentom — Ludka. 873kr

INTERES rentowny, dobrze zaprowadzony, poszukuje spólnika zdolnego, z kapitałem 1000—1500 dolarów. Zgłoszenia pod „Złoty interes" do Adm. „N. Dziennika" 357g

DOBRA, nowa, czysta książka potrzebna każdemu i zawsze. „Alfa", wypożyczalnia książek, Jagiellońska 8, róg Szewskiej. Bogaty dział dla młodzieży szkolnej. 810kr

SEZON się zbliża, wstąp zakupić trykotaże już teraz najtaniej tylko w Magazynie Trykotaży — Kraków, Grodzka 31. 829kr

LOKALE

PRZECHOWANIE mebli i towarów w suchych składach oraz PRZEPROWADZKI najtaniej uskutecznia „HERMES". Biuro spedycyjne, Kraków, Stolarska 13. 3356k

POKÓJ ELEGANCKI, słoneczny, z użyciem łazienki, telefonu i fortepianu dla zamożnej studentki lub studenta, z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia: Grodzka 60 I. piętro, m. 4. 790kr

POKÓJ frontowy w pobliżu Uniwersytetu, łazienka, utrzymanie, dla akademika, przy inteligentnej rodzinie, wynajmę: Smoleńsk 28/8. 393g

DWA pokoje, kuchnia, komfort, słoneczne, trzecie piętro. Podgórze — Rynek, zaraz do wynajęcia. Informacje telefonem 137-85. 856kr

DO WYNAJĘCIA od zaraz pokój z kuchnią i przedpokojem. Wiadomość w sklepie „Kamera" Szewska 27. 202g

POKÓJ słoneczny, utrzymanie, łazienka, fortepian, dla zamożnych akademików (czek): Prof. Reinholdowa, Karmelicka 56. 849kr

PRZYJMĘ 2 panienki na mieszkanie: Kraków, ul. Meiselsa 20, I. piętro, m. 6. 394g

DO WYNAJĘCIA 3 POKOJE Z KUCHNIĄ, pełny komfort, przy ul. Starowiślnej 60. Wiadomość u właściciela. 875kr

SPRZEDAŻ

KILIMY artystyczne. Dywany orjentalne. Naprawa tychże: Grünerowa Kraków, Tarłowska 6, — przecznica Zwierzynieckiej. 1296kr

OKULARY. — Najtaniej Grössler, optyk, Kraków Grodzka 41.

GDZIE WP. znajdzie pyjamy flanelowe po 10'80, 11'80, specjalnie dobry krój damskie 12'50, oraz dziecięce tylko wprost w fabryce bielizny „Paw" Florjańska 4. 797kr



ŻURNALE mód oraz manekiny po cenach konkurencyjnych, wypożyczam najnowsze żurnale po 15 groszy na dobę. Przeglądanie nie obowiązuje do kupna. Firma Wermuth, Kraków, Dietlowska 95, vis a vis P. K. O. 397g

DYWANY
linoleum, ceraty, firanki, kapy, chodniki i portjery
M. HALPERN
KRAKÓW, POSELSKA 18
Udogodnienia przy kupnie
Tel. 116-79 Tel. 116-79

Zaprzysiężony Znawca Sądowy dla Księgowości
Wilhelm Leinkram
prowadzi
Biuro Buchalteryjno - Rewizyjne
W Krakowie, Lubelska 23. Tel. 155-93
Zakładanie i prowadzenie ksiąg — Bilansowanie — Rewizje — Stały nadzór i t. d.

JEDYNEM źródłem bielizny syst. Prof. Dra Jaegera jest tylko fabryka bielizny i trykotaży — „PAW", Kraków, Florjańska 4. Koszule po 6'30 zamiast 12. Kalesony 6'80 zamiast 12'50, a zatem korzystajcie. 798kr

DYWANY ręczne, kilimy „DYWAN" Kraków Podgórze, ul. Kingi 9. Telefon 116-09. 121m

Wózki dziecięce i lalkowe **„Konkon"** najtaniej poleca znana od lat 22 firma **Botwin**, Kraków, **Florjańska 30.** 1512kr

FIRANKI, kapy, od najtańszych do najwykwintniejszych — oraz wielki wybór firanek Bruges poleca Wytwórnia Kraków—Podgórze, Rękawka 3, — tuż obok Rynku Podgórskiego. 445

NAJMODNIEJSZA NAJTAŃSZA **„BIBLJOTEKA EUROPEJSKA"** KRAKÓW ul. GRODZKA 35
wypożycza najnowsze książki.
Abonament miesięczny Zł 1'50 bez kaucji

FIRANKI, KAPY w wykwintnym wyborze po bardzo niskich cenach poleca Wytwórnia Sebastjana 16. 623k

WÓZEK DZIECIĘCY „Brennabor" do sprzedania: Kraków, Sienna 14, III. piętro. 861kr

MIÓD deserowy tegoroczny, pod gwarancją prawdziwie pszczelny, bez żadnych domieszek, wysyła ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców: 3 kg — 6 Zł., 5 kg. — 8'50 Zł. 10 kg. — 15'50 Zł., 30 kg — 41 Zł., 60 kg. — 75 Zł. wraz z blaszankami i opłatą pocztową lub kolejową. franko miejsce odbiorcze, za pobraniem Firma „Pasieka", Podwołoczyska. 831kr

NAUKA I WYCHOWANIE

HEBRAISTA, absolwent filozofji (łacina) poszukuje lekcji. Przygotowuje do hebrajskiej matury Warunki przystępne. — Zgłoszenia opd „Pierwszorzędne referencje" do Adm. „N. Dziennika". 378g

STENOGRAFJI polskiej i niemieckiej najszybciej najdoskonalej, najnowszą metodą, wyucza: Zofja Schöngutówna, Kraków. Podbrzezie 2. — Opłata znacznie zniżona. 387g

HEBRAISTA literat, dyplomowany peadgog, wieloletnią praktyką, — udziela lekcyj, z zakresu 8miu klas gimnaz., zwłaszcza hebrajskiego. Najlepsze referencje. Zgłoszenia pod „Iwri" do Admin. „N. Dziennika". 391

GERMANISTA, profesor wyucza niemieckiego. — Pojedynczo i zbiorowo. Zakres gimnazjalny, uniwersytecki. Zgłoszenia pod „Warunki przystępne" do Adm. „N. Dziennika". 373g

PEDAGOG rutynowany, ulubieniec powag uniwersyteckich, przyjmuje lekcje: matematyki, niemieckiego, łaciny, oraz przygotowanie eksternistów do matury. Referencje pierwszorzędne. Zgłoszenia pod „Bona Fides" do Admin. „Now. Dziennika". 391

MŁODY CZŁOWIEK (Żyd), — żonaty, jedno dziecko, pilny i uczciwy, bezrobotny, w najskrajniejszej nędzy, poszukuje jakiejkolwiek pracy: W. Wortsmann, Rakowice L. 166, dom Kulaka. 377bp

PRENUMERATA:				
w Krakowie	bez odnoszenia miesięcznie	Zł. 6'00	kwartalnie Zł.	18'00
w Krakowie z odnoszeniem do domu	„	6'20	„	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	6'60	„	19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	„	10'00	„	30'00

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąteczne.

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10 — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik", Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feloma.